

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

10 września 1972
septembre

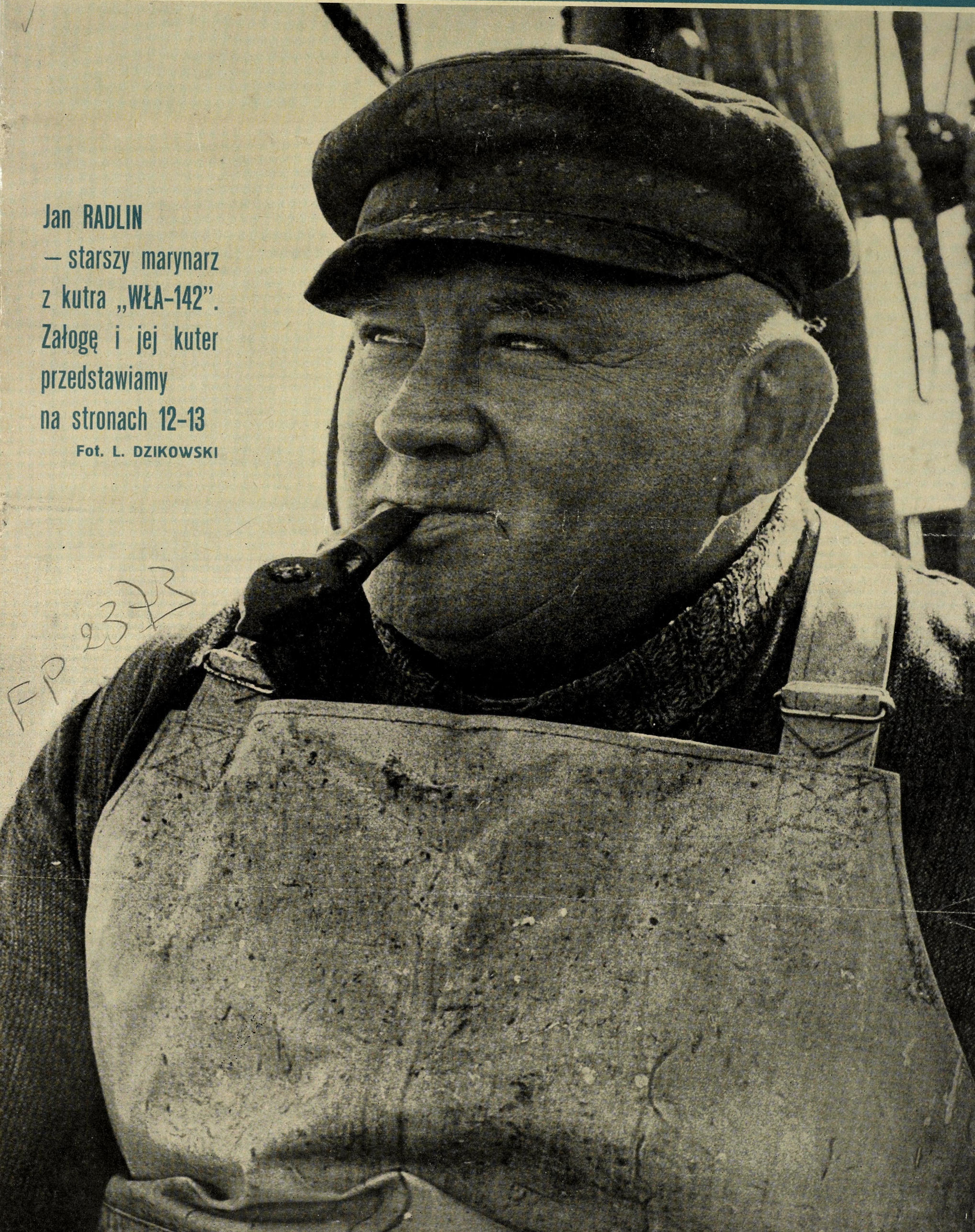
Rok wydania XV Nr 37 (777)

Jan RADLIN

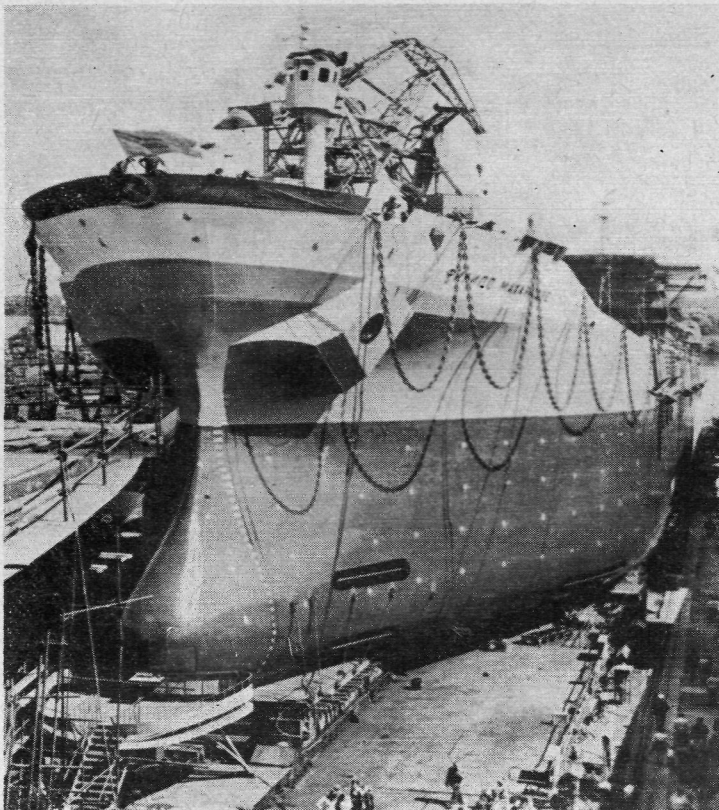
— starszy marynarz
z kutra „WŁA-142”.
Załogę i jej kuter
przedstawiamy
na stronach 12-13

Fot. L. DZIKOWSKI

FP 2373

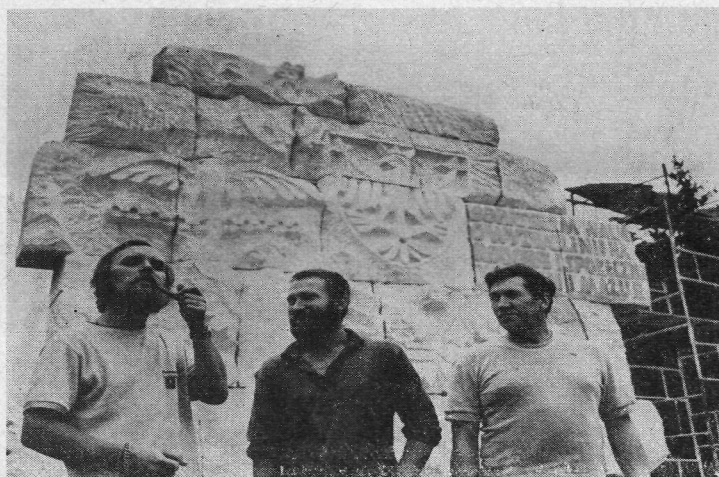


◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

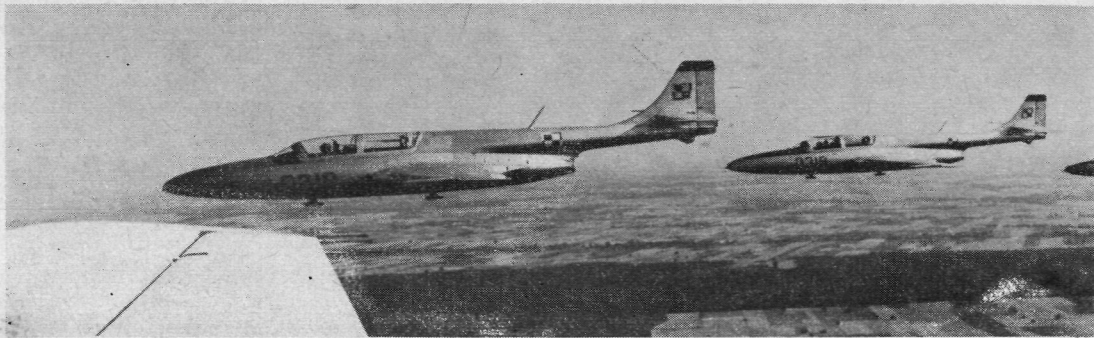


W Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego spłynął na wodę trzynasty z kolei 32-tysięcznik — „Filipp Macharadze”. Statek ten to jednośrubowy motorowiec przeznaczony do przewozu węgla, rudy, apatyłów i innych towarów masowych. Jego wodowanie było kolejnym sukcesem stoczniowej załogi. W jednostce tej bowiem została zawarta milionowa tona nośności zwodowana w ośrodku kadłubowym „Wulkan”

Dobiega końca budowa Zakładów Mięsnych w Łukowie — jednej z największych inwestycji na Lubelszczyźnie. Główny wykonawca, Łukowskie Przedsiębiorstwo Budowlane do końca br. odda tzw. pierwszą nitkę produkcyjną, której rozruch przewidziany jest na początek stycznia. Termin ten jest o pół roku wcześniejszy niż pierwotnie zakładano. Sukces to niemały zalogi budującej kombinat oraz naukowców z dziedziny organizacji budownictwa, z którymi budowlani konsultowali się na bieżąco i korzystali z ich rad i wskazówek. Docelowo produkcja łukowskich zakładów obliczona jest na 70 tys. ton rocznie. Rozpoczęcie produkcji o pół roku wcześniej oznacza, że ponad 30 tys. ton mięsa i przetworów więcej niż przewidziano znajdzie się na rynku krajowym już w przyszłym roku



W 50 rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech odsłonięto w Olsztynie Pomnik Bojowników o Polskość Warmii i Mazur. Pomnik, wykonany z piaskowca bolesławieckiego, ma kształt postrzępionego koła o średnicy 7 metrów i grubości 1 metra, a jego fronton zdobią polskie orły z różnych okresów historycznych. Twórcami pomnika są olsztyńscy rzeźbiarze (na zdjęciu) — B. Marschall, E. Jankowski i R. Wachowski



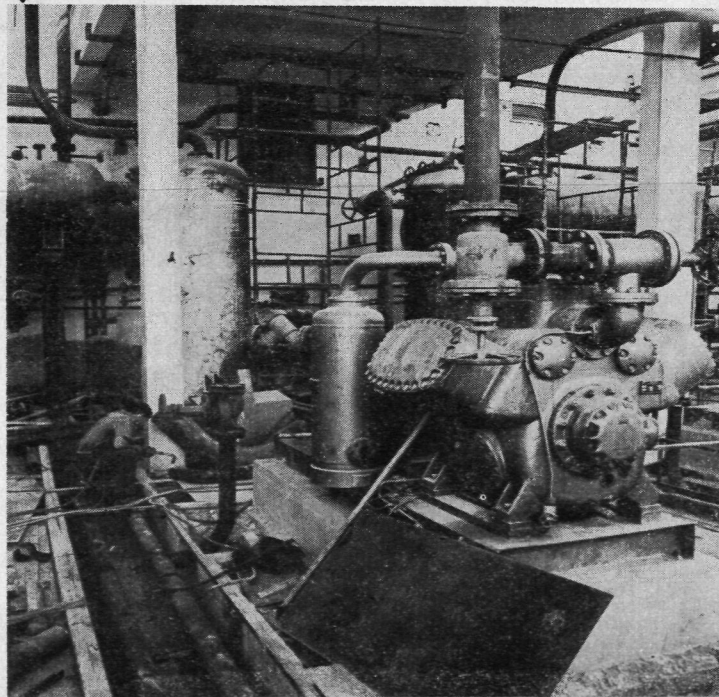
23 sierpnia obchodzono w całym Kraju doroczne Święto Lotnictwa. Jroczyzny koncert z tej okazji z udziałem reprezentacyjnej orkiestry Wojsk Lotniczych i solistów odbył się w Poznaniu. We wszystkich jednostkach lotniczych zorganizowano wieczornice i inne imprezy rozrywkowe i sportowe. Pod pomnikami lotników w Warszawie, Poznaniu, Dęblinie i Oleśnicy złożono wieńce i kwiaty, a żołnierze w stalowych mundurach, młodzież i weterani walczyli w wartach. W wielu miastach urządzone zostały wystawy sprzętu lotniczego. Atrakcją dla przodujących robotników Gdańska, Łodzi, Poznania, Lublina, Krakowa i Szczecina były loty, które odbyli nad swoimi miastami



Mieleckie Przedsiębiorstwo Budowlane na cztery miesiące przed terminem ukończyło prace przy wznoszeniu Zakładów Ceramiki Budowlanej w Hadykówce (pow. Kolbuszowa). Nowe zakłady, w których trwa obecnie rozruch technologiczny, produkować będą 30 milionów jednostek ceramicznych rocznie, między innymi sączki drenarskie, cegły i pustaki stropowe. Efektem wcześniejszego uruchomienia zakładów będzie dodatkowa produkcja ok. 9 milionów sztuk jednostek ceramicznych. Na zdjęciu: ładunek pierwszych sączków drenarskich



Wśród 52 obiektów wypoczynkowych na Rzeszowszczyźnie, których gospodarzami są zakłady pracy z różnych rejonów Kraju, opinią najlepiej zorganizowanego cieszy się Zakładowy Ośrodek Wypoczynkowy Krosińskich Hut Szkła w Tyławie (pow. Krosno), usytuowany nad rzeczką Panna. Do tego roku ośrodek dysponował 130 miejscami w domkach campingowych i polem namiotowym dla ok. 300 osób. W obecnym sezonie przybyło tu 15 nowych pięciosobowych domków murowanych, co w znacznym stopniu polepszyło warunki wypoczynku. Do końca września będą spędzać swoje urlopy w Tyławie hutnicy z Krosna i ich rodziny oraz pracownicy Zakładów Sprzętu Oświetleniowego w Wilkasach k. Giżycka. O wyżywienie troszczy się personel dobrze zorganizowanej stołówki, na miejscu jest też basen kąpielowy i świetlica



RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będiesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąp do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

KU CZCI BOHATERÓW SPOD FALAISE



Na cmentarzu w Urville-Langannerie składa wieniec radca Ambasady PRL p. Jerzy Feliksiak wraz z konsulem generalnym p. Jerzym Łukomskim i attaché wojskowym płk. Marianem Bugajem

TEGOROCZNA uroczystość ku czci żołnierzy polskich z I Dywizji Pancerniej generała Stanisława Maczka odbyła się na cmentarzu wojskowym w Urville-Langannerie bardzo uroczysto. Wzięło w niej udział bardzo wiele ludności, przede wszystkim Polaków z Potigny i z okolicznych miejscowości oraz dużo osobistości francuskich, polskich i z innych krajów.

Ambasadę PRL w Paryżu reprezentował p. radca **Jerzy Feliksiak** w towarzystwie p. konsula generalnego **Jerzego Łukomskiego** i p. wicekonsula **Janusza Karskiego**. Obecny był dyrektor międzydepartamentalny Ministerstwa b. Kombatantów i Ofiar Wojny p. **Laurant**, reprezentujący jednocześnie prefekta regionalnego departamentu Calvados. Wziął w uroczystości również udział generał **de Granccy** — gubernator Pałacu Inwalidów w Paryżu, a także attaché wojskowi: Wielkiej Brytanii — **gen. Wingate-Gray**, Polski — **płk. inż. Marian Bugaj**, Stanów Zjednoczonych — **płk. Biron-Hunt**, Kanady — **płk. Belanger**. Generała Raiffaud — dowódcę miejscowego okręgu wojskowego reprezentował **major Bouly**. Również obecny był p. **Simon** wiceprzewodniczący Rady Generalnej, p. **German** — radca generalny, mer Falaise, **pani Gilles**, p. **Marguerie** — przewodnicząca komitetu Federacji Kombatantów Alianckich we Francji departamentu Eure, p. **Ciszewski** — przewodniczący zarządu krajowego b. Kombatantów Polskich, pp. **Barylak**, **Kozak** i **Mazur** — zarząd koła b. żołnierzy I Polskiej Dywizji Pancerniej, pp. **Staszak** i **Malczewski** — reprezentujący koło Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Mondeville, p. **Leon Słojewski** — reprezentant organizacji Sokółów, p. **Władysław Ginter** — kierownik miejscowej szkoły polskiej, p. **Wojtaszek** —

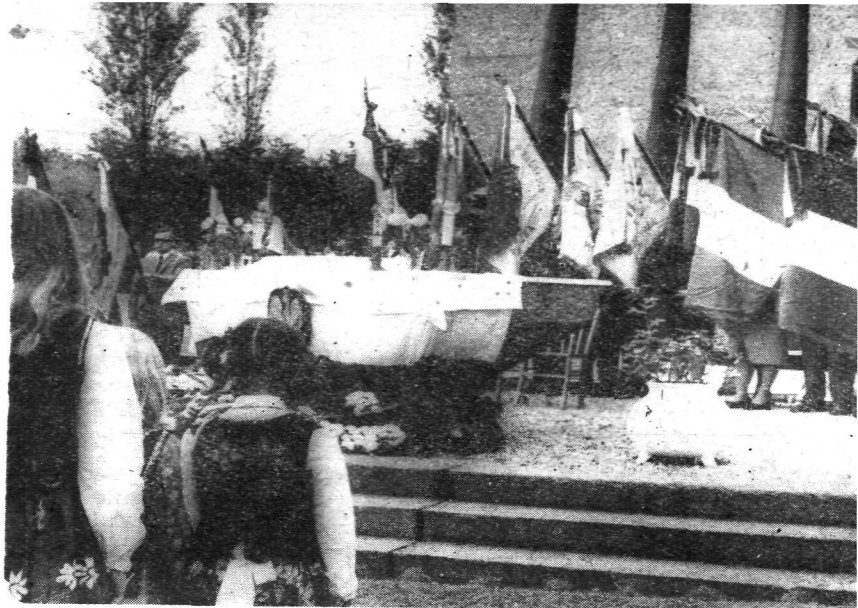
kierownik grupy folklorystycznej młodzieży polskiej z miejscowego Domu Młodzieży i Kultury i wiele innych osobistości. Delegacje stowarzyszeń kombatanckich, organizacji świeckich i kościelnych przybyły ze sztandarami. Młodzież polska wystąpiła w strojach ludowych.

Uroczystości rozpoczęły się od składania wieńców u stóp pomnika-ołtarza. Z kolei odegrane zostały hymny narodowe: kanadyjski, amerykański, brytyjski, polski i francuski dla przypomnienia, że walczyli i ginęli na tej ziemi żołnierze tych pięciu armii. I Polska Dywizja Pancerna, jak wiadomo, wchodziła w skład armii kanadyjskiej, która wraz z jednostkami amerykańskimi i brytyjskimi lądowała w Normandii. W miarę rozwoju sytuacji niemieckie dywizje pancerne otoczone zostały w tak zwanym „worku Falaise”. Na najtrudniejszym odcinku, tam gdzie trzeba było zamknąć „worek Falaise”, znalazła się polska dywizja. Pancerniacy polscy odegrali w tej operacji decydującą rolę i — obficie oplacając krwią zwycięstwo — zamknęli pierścień wojsk otaczających dywizje niemieckie.

Mszę polową odprawił proboszcz miejscowej parafii **ksiądz Zajac** w asyście **księdza pułkownika Mrugacza** — zastępcy naczelnego kapelana Wojsk Polskich, a także w asyście drugiego księdza przybyłego z Polski — **ks. rektora Głowacza**.

W kazaniu, które wygłosił podczas mszy, **ks. proboszcz Zajac** przypomniał o walce polskiego żołnierza o wyzwolenie, o jego ofiarnym bohaterstwie i brawurze. Kaznodzieja mówił też o obowiązku ofiarnej pracy dla ojczyzny.

Uroczystości sierpniowe na cmentarzu w Langannerie należą do tych, które są Polonii francuskiej specjalnie bliskie i drogie.



Przy pomniku-ołtarzu zebrało się ok. 40 pocztów sztandarowych francuskich i polskich organizacji b. kombatantów we Francji



Dzieci z zespołu Domu Kultury niosą wieńce pod pomnik wzniesiony ku czci żołnierzy polskich z I Dywizji Pancerniej

Cmentarz w Langannerie, bardzo troskliwie utrzymywany, jeden z najpiękniejszych cmentarzy wojskowych we Francji



**P. AUGUST
GRALLA
NIE
ŻYJE**

Po długiej chorobie zmarł w Lens, w wieku 75 lat, p. August Gralla, właściciel znanego biura podróży, zasłużony patriota.

P. Gralla urodził się na Śląsku. Podczas I wojny światowej Niemcy wcielili go do armii i wysłali na front francuski. Tutaj dostał się do niewoli francuskiej i dzięki temu mógł wstąpić do armii polskiej generała Hallera. Po zakończeniu wojny wrócił do Polski, na Śląsk i brał udział w powstaniu. Powróciwszy do Francji rozwinął szeroką działalność społeczną. Znany jako patriota i działacz, musiał uchodzić w r. 1940 przed okupantem niemieckim i z Lens zawędrował aż do południowej Francji. Nie zaniechał jednak walki z Niemcami. P. Gralla był czynnym żołnierzem Ruchu Oporu, kładąc szczególne zasługi w akcji przetrwania młodych ludzi do Anglii, do wojska polskiego. Aresztowany przez Gestapo, wywieziony został p. August Gralla do obozu koncentracyjnego w Stutthofie.

Po wyzwoleniu pracował p. Gralla nadal społecznie w stowarzyszeniach polskich, a jednocześnie założył wraz ze swą rodziną biuro podróży pod swym nazwiskiem. Za swe zasługi otrzymał szereg odznaczeń polskich i francuskich. Miasto Lens nadało mu godność obywatela honorowego.

Pogrzeb p. Augusta Gralla miał przebieg bardzo uroczysty. Liczni przedstawiciele Polonii, władz i organizacji pragnęły oddać ostatni hołd zasłużonemu Rodakowi.

„Tygodnik Polski” składa Małżonce p. Augusta Gralla i całej Rodzinie serdeczne wyrazy szczerzego współczucia.

POŻEGNALNE SPOTKANIE z uczestnikami kursu kultury i języka polskiego

20 sierpnia odbyło się w Warszawie pożegnalne spotkanie członków Rady Naczelnej Towarzystwa „Polonia” z uczestnikami wakacyjnego kursu kultury i języka polskiego dla młodzieży polonijnej (z którego reportaży zamieściliśmy w nr 35 „Tygodnika”). W tegorocznym, trzecim już z kolei kursie zorganizowanym w Krakowie wspólnie przez Uniwersytet Jagielloński, nowojorską Fundację Kościuszkowską oraz Towarzystwo „Polonia”, uczestniczyło blisko 200 dziewcząt i chłopców — studentów wyższych uczelni USA oraz Kanady i Wielkiej

Brytanii, a także Francji, Belgii i Szwajcarii.

W czasie 6-tygodniowego pobytu w Kraju młodzież polonijna uczestniczyła w seminariach i wykładach, a na zakończenie kursu odbyła tygodniową podróż po Polsce.

Podczas spotkania rektor UJ — prof. dr Mieczysław Klimaszewski wręczył młodzieży dyplomy ukończenia kursu.

TEATR TOMASZEWSKIEGO w MONTE-CARLO

„Le fantastique mariage de la beauté, de l'intelligence et de la technique” — tak określił dziennik „Nice-Matin” występ wrocławskiego teatru pantomimy w Monte-Carlo. Występ ten odbył się w ramach Międzynarodowego Festiwalu Sztuki, organizowanego już po raz trzeci w Księstwie Monako.

Teatr Pantomimy z Wrocławia, znany bardziej w Polsce i w świecie pod nazwą „Teatr Tomaszewskiego”, zadziwia widzów niezwykłym przygotowaniem i sprawnością swych aktorów. Potrafią oni przy pomocy gestu wyrazić wszystko, ciało ich mówi to, cokolwiek chcą powiedzieć. Są oni tancerzami, gimnastykami, akrobatami, aktorami, dla których — wydawałoby się — nie ma rzeczy niemożliwych. „Każdy, kto chce mówić o ekspresji ciała ludzkiego, powinien zobaczyć Teatr Pantomimy z Wrocławia, aby następnie lepiej o niej mówić”.

Teatr wrocławski wystąpił w Monte-Carlo ze sztuką „Le Départ de Faust”.



L'ASSOCIATION ODER-NEISSE

ORGANISE UNE

SOIREE DE GALA EXCEPTIONNELLE

SALLE PLEYEL — PARIS

Samedi 7 octobre — 20 h. 30

avec le BALLET NATIONAL DE POLOGNE

M A Z O W S Z E
M A Z O W S Z E
M A Z O W S Z E

REPRESENTATION UNIQUE : 130 artistes - 1.600 costumes
RESERVATION DES PLACES A PARTIR DU 15 SEPTEMBRE

— Au siège de l'Association — 13, rue Paul Lelong (Métro Bourse) - Tél. : 236-80-32
— Salle Pleyel — 252, Faubourg Saint-Honoré (Métro Ternes).

WPLĄTY NA OBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

Na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie wpłacili za pośrednictwem Konsulatu Generalnego PRL w Lille następujący ofiarodawcy:

Chór im. „Kościuszki” z Houdain — 200 fr.; Pani J. Socha z Reuvroy — 20 fr.; Pan W. Kordelas z Aubry — 20 fr.; Pan W. Perek z Estevelles — 20 fr.; Pan F. Przybysz z Raismes — 10 fr.; Pan Z. Klamecki z Houdain — 10 fr.; Pan J. Wilczewski z Pontavert — 10 fr.; Pan R. Bartkowiak z Rouvroy — 10 fr.; Pan W. Kamiński z Rouvroy — 10 fr.; Pan W. Oczujda z Rouvroy — 10 fr.; Pan E. Markiewicz z Rouvroy — 10 fr.; Pani M. Kruk z Rouvroy — 10 fr.; Pani C. Nowak — 10 fr.; Pani F. Bak z Sallauminés — 10 fr.; Pani J. Bartkowiak z Hénin-Liétard — 10 fr.; Pan Szadurski z Amiens — 8 fr.; Pan F. Praca — 6 fr.; Pan M. Bonaszewski z Condé sur Escaut — 6 fr.; Pan J. Monczyk z Rouvroy — 5 fr.

Konsulat Generalny tą drogą dziękuje wszystkim ofiarodawcom za ich szlachetny czyn.

CZĘSTO słyszy się opinię: Polacy są bardzo rozpolitykowani. Wrażenie takie odnoszą bardzo często tak licznie w tym roku przybyli do Kraju turyści. Podobno przed wojną zainteresowanie polityką zagraniczną w Kraju było o wiele mniejsze. Z własnych doświadczeń wiem, iż w czasie okupacji większość rozmów toczyła się wokół tematu: kto kogo? I na tym tle starsi roztaczali swoje wizje Europy uwolnionej od niewoli hitlerowskiej. W tym czasie rozmowy takie były w pełni uzasadnione. Ale czy tylko w tym czasie? Polska jako kraj średni pod względem obszaru jak i liczby ludności oraz możliwości gospodarczych musi z tego faktu wyciągać wnioski polityczne. Nie może liczyć tylko na własne siły, ale także na siłę swoich sojuszników. Ale i takie podejście do sprawy byłoby jednostronne. Od samego początku odrodzonej powojennej Polski dyplomacja polska podkreślała konieczność stworzenia systemu ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa i współpracy. Polska polityka zagraniczna wychodziła z założenia, że Europa stanowi jedną całość, mimo że część państw należy do jednego bloku, a część do innego bloku polityczno-wojskowego, mimo że dzielą je różnice ustrojowe.

W artykule opublikowanym w miesięczniku „Sprawy Międzynarodowe”, wychodzącym w Warszawie, czytamy m. in.:

„Europa nie da się pomyśleć bez Kopernika, Galileusza, czy Pasteura, bez Kartezjusza, Kanta, Marksa czy Lenina, bez Heinego, Puszkina czy Mickiewicza, bez Bacha, Chopina czy Szostakiewicza. Europa to jeden kontynent, to jedna wspólnota cywilizacyjna, wspólna tradycja, metody i myśli naukowej i humanistycznej, prądów w kulturze, literaturze i sztuce... Dlatego też czas najwyższy, by nazwie „Europa” przywrócić jej pełną głębię treści i właściwy zakres i skończyć

WSPÓLNA SPRAWA

z tendencją do sztucznego oddzielania od siebie tego, co stanowi organiczną całość...

Skoro tak, to logiczny wniosek z tego stwierdzenia nasuwa się tylko jeden: **wspólnie musimy bronić wspólnego dziedzictwa europejskiego.** Co znaczy bronić? To znaczy stworzyć na naszym kontynencie taki system wzajemnych zobowiązań politycznych, by odsunąć od każdego państwa, każdego kraju, każdego narodu i każdego wreszcie Europejczyka widmo konfliktu wojennego. Stworzyć taki system, by element współpracy i współdziałania zdecydowanie wzięli górę nad elementami antagonizmów politycznych, narodowych i jakiegokolwiek by one nie były. Polska od samego początku swego powojennego istnienia, w dniach, kiedy jeszcze nie wszystkie ziemie polskie były wyzwolone, kiedy żołnierz polski walczył na zachodzie Europy i zbliżał się do Odry, Polska deklarowała, że prowadzić będzie politykę opartą na zasadach zbiorowego bezpieczeństwa. Dodajmy, że deklarowała również, iż dążyć będzie do zachowania przyjaźni i sojuszu z odrodzoną Francją. Ukoronowaniem wysiłków w kierunku stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa było złożenie przez przedstawicieli Polski 14 grudnia 1964 roku propozycji zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w celu przedyskutowania i ustanowienia trwałego, skutecznego systemu bezpieczeństwa. Dziś można już powiedzieć, że spotkanie takie staje na porządku dnia dyplomacji europejskiej.

Za parę tygodni w stolicy Finlandii, Helsinkach, zbiorą się ambasadorowie państw

naszego kontynentu oraz USA i Kanady — ustalono bowiem, że i te państwa wezmą udział w spotkaniu, by omówić już konkretne szczegóły organizacyjne tej wielkiej europejskiej narady. Wielkie zasługi w stworzeniu przychylnej atmosfery dla realizacji tego projektu ma Francja, jej mężowie stanu, jej dyplomacja. Francja pierwsza dokonała „otwarcia na wschód”, pierwsza na zachodzie Europy uznała konieczność i celowość współpracy z państwami Europy wschodniej. Generał de Gaulle obwieścił swego czasu całą Europie i całemu światu, że Europa rozciąga się od Atlantyku po Ural. Wtedy, kiedy to mówił, było jeszcze sporo polityków, którzy z tą prawdą nie chcieli się pogodzić. Prezydent Georges Pompidou z naciskiem podkreślił, że problemy europejskie muszą rozstrzygnąć sami Europejczycy. Nie ma właściwie teraz żadnego państwa w Europie, które występowałoby przeciwko konferencji. Są jednak nadal politycy, którzy chętnie by ją storpedowali wynajdując różne rzekome przeszkody. Ale tak było zawsze, iż wielkie zamysły, wielkie projekty musiały cierpliwie torować sobie drogę do celu.

Wydaje się, że przedziej czy później Europejczycy spotkają się przy wspólnym stole, by spróbować urządzenia naszych własnych spraw w ten sposób, by stały się przykładem dla innych kontynentów. Niewątpliwie i te kwestie będą przedmiotem osobistych rozmów Georges Pompidou i Edwarda Gierka w czasie zbliżającej się wizyty polskiego męża stanu w Paryżu. Z pewnością przyczynią się one do jeszcze większego poznania intencji Francji i Polski w najważniejszych kwestiach politycznych. A stały proces wzajemnego poznania przy bardzo wysokiej temperaturze szczerych, serdecznych uczuć łączących oba państwa jest najlepszym gwarantem ustalania wspólnego lub zbieżnego działania na arenie europejskiej.

Henryk KAWKA



Francja i Polska w dobie intensywnych stosunków

WYWIAD Z AMBASADOREM FRANCJI
J. E. AUGUSTIN JORDAN

● Kraje najbardziej uprzemysłowione wyciągają największe korzyści z wzajemnej współpracy ● Nader godna uwagi zbieżność polityki obu krajów ● Georges POMPIDOU o wizycie Edwarda GIERKA we Francji.

PYTANIE: Panie Ambasadorko, jakie dostrzega Pan nowe aspekty w stosunkach polsko-francuskich?

ODPOWIEDZ: W chwili obecnej, i to już od szeregu lat, Polska i Francja znajdują się na drodze szybkiego uprzemysłowienia, jednocześnie uczestnicząc aktywnie w rozwoju nauki i techniki. Żaden z naszych dwu krajów nie może już sobie pozwolić na to, by żywić o drugim poglądy datujące się choćby sprzed kilku lat. Oczywiście chcemy zachować dziedzictwo przeszłości, wspólny dorobek kulturalny oraz tradycje przyjaźni pozostawione nam w spadku przez wieki ubiegłe. Jednakże w dobie cywilizacji przemysłowej w jaką wkroczyły nasze społeczeństwa, przemiany, jakie obecnie przechodzą, a które stawiają im coraz bardziej podobne problemy, jest rzeczą ważniejszą niż kiedykolwiek, aby nasze dwa kraje utrzymywały ściśle kontakty, tak by dokładnie rozumieć zachodzące zmiany, ściśle określać nowe możliwości otwierające się przed wzajemną wymianą, oraz działać w taki sposób, by każdy z nich mógł wspomagać partnera, szczególnie poprzez udostępnianie mu wyników swych doświadczeń. Tak więc rozwój naszej współpracy może i powinien pozwolić Francji i Polsce na znalezienie lepszego odpowiednika wobec wymogów naszego wieku.

PYTANIE: Należy więc zacieśnić kontakty, rozwinąć współpracę, jak też — najprawdopodobniej — wymianę handlową?

ODPOWIEDZ: Jest ogólną prawidłowością, że ta właśnie między krajami najbardziej uprzemysłowionymi wymiana jak też współpraca nabierają największej intensywności. W przeciwieństwie do tego, co można było niegdyś mniemać, wymiana nie dokonuje się głównie między krajami z których jeden jest uprzemysłowiony, a drugi przede wszystkim producentem surowców, lecz właśnie między krajami najbardziej uprzemysłowionymi. Im dalej postępuje uprzemysłowienie Polski, im bardziej udoskonala się jej technika, im więcej różnicuje się wachlarz jej wyrobów — podczas gdy takie same zjawiska dokonują się we Francji — tym bardziej wymiana handlowa między obu krajami może i powinna się rozwijać ku obopólnej korzyści.

PYTANIE: Czy ten wniosek dotyczy również wymiany kulturalnej?

ODPOWIEDZ: Jest faktem niezbitym, że dziś wszystko się ząbca — gospodarka, nauka i kultura. Znajdujemy się w okresie rozwoju kulturalnego, w którym technika zajmuje poczesne miejsce. Nie mogą istnieć prawdziwe stosunki kulturalne między krajami, które nie utrzymywałyby ze sobą wymiany gospodarczej, naukowej i technicznej. Myślę, że należy prowadzić działania zespolone i że rozwój naszej współpracy, szczególnie w dziedzinie przemysłu i nauki, doprowadzi do zacieśnienia naszych więzów kulturalnych.

PYTANIE: Co Pan sądzi, Panie Ambasadorko, o stosunkach politycznych między Francją a Polską?

ODPOWIEDZ: Odkąd generał de GAULLE określił główne kierunki polityki francuskiej, kierunki, którym — jak to wielokrotnie podkreślał — prezydent POMPIDOU zamierza dochować wierności, stwierdza się nader godną uwagi zbieżność polityki prowadzonej przez Francję i Polskę, szczególnie w Europie. Działalność obu krajów miała ten sam kierunek, gdy chodziło o ratyfikację układu między NRF a Polską. W chwili obecnej z obu stron przygotowujemy się do konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Żyjemy tu samo pragnienie, by zebrała się ona w krótkim czasie. I wiemy już — na podstawie rozmów politycznych, jakie się odbyły — że stanowiska, których bronić będziemy na tej konferencji, będą bądź identyczne, bądź bardzo zbliżone. Można więc się spodziewać, że w łonie tej konferencji ustanowiona zostanie rzeczywista i skuteczna współpraca między francuską i polską delegacją. Przypomnijmy, że Francja i Polska mają bardzo głębokie poczucie przynależności do tego samego kontynentu. Nie mogą zapomnieć, że zarówno dziś jak w przeszłości ich losy są w znacznej mierze ze sobą związane.

PYTANIE: Tak więc, zarówno w tej sprawie, jak w innych, kontakty i wizyty między obu krajami są i będą coraz liczniejsze?

ODPOWIEDZ: Tak, oczywiście jest również, że oczekuje się z wielkim zainteresowaniem wizyty pana GIERKA we Francji, gdzie będzie on gorąco przyjęty. Prezydent POMPIDOU wiedział mi to osobiście podczas audiencji, której mi udzielił w marcu br., i powtórzył to p. WOJTASZKOWI, gdy ambasador Polski w Paryżu wręczał mu swe listy uwierzytelniające. Wizyta ta nada niewątpliwie nowego rozmachu przyjaźni i współpracy francusko-polskiej. Ze strony francuskiej jesteśmy temu bardzo radzi.

Dziękuję bardzo, Panie Ambasadorko, za tę rozmowę.

La France et la Pologne à l'heure des relations intenses

INTERVIEW DE L'AMBASSADEUR DE FRANCE
S. E. M. AUGUSTIN JORDAN

● Ce sont les pays les plus industrialisés qui tirent les plus grands avantages de leur coopération ● Conjonction très remarquable des politiques des deux pays ● Georges POMPIDOU sur la visite de Edward GIEREK en France.

QUESTION: Monsieur l'Ambassadeur, quels sont les aspects nouveaux dans les relations polono-françaises?

RÉPONSE: A l'heure actuelle, et depuis un certain nombre d'années, la Pologne et la France sont entrées dans la voie d'une industrialisation rapide, en même temps qu'elles participent activement au développement de la science et de la technique. Aucun de nos deux pays ne peut plus se permettre d'avoir sur l'autre des idées qui datent ne serait-ce de quelques années. Naturellement, nous voulons préserver l'héritage du passé, le patrimoine culturel commun et les traditions d'amitié que nous ont légués les siècles. Mais, dans la civilisation industrielle où sont engagées nos sociétés, dans la mutation qu'elles connaissent et qui leur pose des problèmes de plus en plus semblables, il est plus important que jamais que nos deux pays aient des contacts étroits afin de comprendre précisément les changements qui se produisent, de mesurer exactement les nouvelles possibilités qui s'ouvrent à leurs échanges et de faire en sorte que chacun d'eux puisse apporter à l'autre son concours notamment en le faisant bénéficier des résultats de ses expériences. Ainsi le développement de notre coopération peut et doit permettre à la France et à la Pologne de mieux répondre aux exigences de notre siècle.

QUESTION: Il faut donc resserrer les contacts, développer la coopération, et probablement les échanges commerciaux?

RÉPONSE: En règle générale, c'est entre les pays les plus industrialisés que les échanges, tout comme la coopération, sont les plus intenses. Contrairement à ce que l'on pouvait penser autrefois, les échanges ne se font pas principalement entre pays dont l'un est industrialisé et l'autre est surtout producteur de matières premières, mais entre les pays les plus industrialisés. Plus la Pologne s'industrialise, plus ses techniques s'améliorent, plus ses productions se diversifient — les mêmes phénomènes se produisant en France — plus les échanges commerciaux des deux pays peuvent et doivent se développer à leur avantage mutuel.

QUESTION: Cette conclusion s'applique-t-elle aussi aux échanges culturels?

RÉPONSE: Il est un fait que maintenant tout se tient: l'économie, la science et la culture. Nous sommes dans une période de développement culturel où la technique occupe une grande place. Il ne peut pas y avoir de véritables relations culturelles entre pays qui n'auraient pas d'échanges économiques, scientifiques et techniques. Je crois que c'est une action d'ensemble qu'il faut mener, et que le développement de notre coopération notamment dans les domaines industriel et scientifique, conduira à un resserrement de nos liens culturels.

QUESTION: Que pensez-vous, Monsieur l'Ambassadeur, des relations politiques entre la France et la Pologne?

RÉPONSE: Depuis que le général de GAULLE a défini les grandes orientations de la politique française, orientations auxquelles le Président POMPIDOU a marqué à maintes reprises qu'il entendait rester fidèle, on constate une conjonction très remarquable entre les politiques de la France et de la Pologne notamment en Europe. L'action des deux pays s'est exercée dans le même sens lorsqu'était en cause la ratification du traité entre la R.F.A. et la Pologne. Actuellement, de part et d'autre, on se prépare à la Conférence sur la sécurité et la coopération en Europe. On a le même désir de la voir se réunir rapidement. Et nous savons déjà, d'après les conversations politiques qui ont eu lieu, que les positions que nous défendrons à cette Conférence seront soit identiques, soit très voisines. On peut donc espérer qu'au sein de cette Conférence une coopération effective et efficace s'établira entre les délégations française et polonaise. Rappelons que la France et la Pologne ont le sentiment très profond d'appartenir à un même continent. Elle ne peuvent oublier qu'aujourd'hui comme dans le passé, leurs destins sont, dans une large mesure, liés.

QUESTION: Ainsi donc, sur ce point et sur d'autres, les contacts et les visites se multiplient et se multiplieront entre les deux pays?

RÉPONSE: Oui, et il est certain notamment que la visite de Monsieur GIEREK est attendue avec un grand intérêt en France, où il sera reçu avec chaleur. C'est ce que le Président de la République Georges POMPIDOU lui-même a eu l'occasion de me dire, lors d'une audience qu'il m'a accordée en mars dernier et ce qu'il a répété à M. WOJTASZEK lorsque l'Ambassadeur de Pologne à Paris lui a remis ses lettres de créance. Cette visite donnera à coup sûr un nouvel élan à l'amitié et à la coopération franco-polonaises. Nous nous en félicitons très vivement du côté français.

— Je vous remercie, Monsieur l'Ambassadeur, pour cet entretien.

Propos recueillis par Krystyna KOZŁOWSKA

EMIGRANCKIE PÓŁWIECZE

(2)

OWE setki tysięcy emigrantów polskich, jakie w dwudziestoleciu międzywojennym przywędrowały za chlebem do Francji, rozsiadliły się głównie w zagłębiach północnej, wschodniej i środkowej Francji oraz w departamentach otaczających Paryż, gdzie większość wychodźców była, przynajmniej początkowo, zatrudniona w rolnictwie. W samym Paryżu żyło w latach przedwojennych około 40 tysięcy Polaków.

W wielu miejscowościach kolonie polskie były liczbowo tak potężne, że stanowiły większość ludności. W departamencie Pas-de-Calais, w 24 miasteczkach górniczych odsetek ludności polskiej przerastał, niekiedy nawet bardzo znacznie, odsetek ludności francuskiej. W Marles-les-Mines i Rouvroy mieszkało dwa razy więcej Polaków niż Francuzów. Według wychodźcego w Lille dziennika francuskiego „La Voix du Nord”, który opublikował niedawno w swoim wydaniu na Bruay-en-Artois cykl dobrze udokumentowanych artykułów pt. „Pięćdziesiąt lat temu przybyli do naszego regionu imigranci polscy”, w Divion składające się z 480 domów osiedle nr 30 (cité 30) było niemal całkowicie polskie: w 1924 r. 450 tamtejszych domów zajmowali Pola-

„Życie organizacyjne wśród emigracji polskiej rozwinięte było dość silnie. W Boncoin, czyli Bąkowie (tak nazwał pisarz osadę górniczą, w której umiejscowił akcję swojego utworu) istniało piętnaście różnych towarzystw. Były to: Związek Robotników Polskich, Towarzystwo św. Barbary, Polska Sekcja CGT, Towarzystwo „Wiedza”, Stowarzyszenie Młodzieży im. św. Stanisława Kostki, Towarzystwo im. Piłsudskiego, Związek Bytch Wojskowych, Kolo Polek, Bractwo Żywego Różańca, Towarzystwo Dziewic Polskich pod nazwą „Biała Lilia”, Klub Kawalerów „Leśny Fiołek”, kolo teatralne, kolo śpiewu, Stowarzyszenie Mandolinistów, Towarzystwo Piłki Nożnej im. Ignacego Paderewskiego...

Towarzystwa te kłóciły się ze sobą, zwalczając się wzajemnie. W kolonii była ogromna ilość prezesów, sekretarzy, skarbników, członków honorowych, członków zastużonych i członków zarządu. W każdą niedzielę odbywały się zgromadzenia jednego z towarzystw lub jakaś uroczystość, np. rocznica zawiązania organizacji, poświęcenie sztandaru, obchód ku czci patrona towarzystwa, wyświetlanie filmu, odczyt, przedstawienie teatralne itd. Ogólny ton życiu organizacyjnemu nadawali emigranci polscy z Westfalii, którzy na teren francuski przynieśli ze sobą swoje towarzystwa. Mimo różnic, jakie niekiedy bardzo wyraźnie zaznaczały się między poszczególnymi towarzystwami, życie organizacyjne na ogół układało się w formy równe”.

Takie Boncoin liczyły się we Francji w latach międzywojennych na dziesiątki, ba, na setki nawet.

Emigranci byli ogromnie przywiązani do polskich pieśni i tań-



Wychodźstwo zadbało o to, aby dzieci i młodzież nie zapomniały mowy ojczystej. Powstawały więc szkółki polskie. Niektóre z nich istnieją po dziś dzień. Na zdjęciu: lekcja języka polskiego w Potigny (Normandia) w 1960 r.

ŻYCIE W PRZYBRANEJ OJCZYŹNIE

cy. To samo pismo podawało, że w Houdain przy jednej z ulic sąsiadujących z tamtejszą kopalnią nr 7 mieszkała tylko jedna cudzoziemska rodzina. Owymi „cudzoziemcami” byli, rzecz jasna, Francuzi. Wszyscy inni byli Polakami.

W sumie w okresie międzywojennym 540 miast i miasteczek francuskich miało kolonie polskie, a w 107 miejscowościach Polacy stanowili 50 procent ludności.

W północnym zagłębiu węglowym kompanie kopalniane celowo tworzyły w miasteczkach górniczych wielkie skupiska Polaków — tłumaczy w swoim „polskim cyklu” „La Voix du Nord”:

— Właściciele kopalń uważali, że w ten sposób ułatwią emigrantom zaaklimatyzowanie się na Nordzie. Ale — podkreśla francuski dziennik — kierowały nimi także względy natury politycznej: francuska ludność zagłębia była wówczas wybitnie „czerwona”, a dyrektorzy kompanii kopalnianych wcale a wcale nie życzyli sobie, aby przybysze z Polski i Westfalii zarazili się od górników francuskich lewicowymi poglądami.

Rozłokowawszy się we Francji, emigranci jeli zakładać rozmaite towarzystwa. Jak grzyby po deszczu powstawały w przykopalnianych i przyfabrycznych osiedlach organizacje kulturalno-oświatowe, kombatanckie, młodzieżowe, sportowe, bractwa kurkowe, chóry, zespoły muzyczne itd.

Ton nadawali Westfalczycy

Jerzy Zawieyski, który umiejętnie podpatrzył wychodźczą społeczność, tak pisze na ten temat w powieści „Gdzie jesteś przyjacielu?”:

ców ludowych. Uczyli tych pieśni i tańców swoje dzieci i urządzali przedstawienia, które z biegiem czasu jęły przywabiać także i Francuzów. Niecodzienna barwność polskich strojów ludowych tudzież żywość, spontaniczność i świeżość krakowiaka i innych tańców wprawiały francuską publiczność w podziw.

Uroczystości bywały wspaniałe

Niektóre emigranckie imprezy były prawdziwie imponujące. Jedną ze wspanialszych uroczystości wychodźczych był obchód piętnastolecia Związku Polskich Towarzystw Teatralnych we Francji, który urządzony został w końcu maja 1939 r.

„Jubileusz odbył się w kolonii polskiej w Waziers w sali kopalnianej, mogącej pomieścić przeszło tysiąc widzów — pisał o tym wielkim święcie wychodźczego amatorskiego ruchu teatralnego miesięcznik „Poradnik oświatowy” w czerwcu 1939 r. „Sala wypełniona od brzozi (...). Odegrano sztukę pięcioaktową w układzie i inscenizacji p. Henryka Rozmarynowskiego pt. «Piękna nasza Polska cała». Przez pięć kolejnych aktów przed widzami przesunęła się cała prawie Polska (...). Część pierwsza odegrana przez kolo Ostricourt (...) w tajemniczy nas w obrzędy wiosenne. Zobaczyliśmy chodzenie z galkiem i kogutkiem. Stroje były krakowskie, melodie nie tylko krakowskie, a przyniesione z całej Polski. Część drugą odegrało kolo Escandin (...) i pokazało nam noc świętojańską, kończąc swój akt efektywnym wężem ptonących wśród ciemności pochodni. W części trzeciej, najlepiej chyba zagranej, zobaczyliśmy dożynki polskie (...). Stroje zawsze coraz to inne, bo część druga była łowicka,

a teraz Kurpie (...). Czwarta część śląska — wesele z przepięknymi obrzędami wiązania rąk, oczepin, sprzedawania panny młodej i przeprosiny (...). Ostatni, piąty akt sztuki odegrany został przez wszystkie zespoły «w Tatrach». Już w zimie, bo podróż nasza trwała cały rok, od wiosny do wiosny (...). Pieśni wszystkich było przeszło 80”...

Po pewnym czasie organizacje polskie zaczęły brać udział w uroczystościach francuskich, zwłaszcza w obchodach 14 lipca i 11 listopada (rocznica zawarcia w Rethondes rozejmu, który położył kres pierwszej wojnie światowej).

Dbałość o polskość dzieci i młodzieży

Wychodźstwo zatroszczyło się także o to, aby dzieci i młodzież nie zapomniały mowy ojczystej. W miejscowościach zamieszkałych przez Polaków powstawały szkółki polskie. W niektórych osiedlach szkółki te mieściły się początkowo w mieszkaniu kogoś z emigrantów i utrzymywane były przez miejscowych rodaków, a uczyli w nich światlejsi robotnicy. Tak było na przykład w sąsiadującym z Bruay-en-Artois Haillcourt. Dopiero w 1924 r. podpisana została francusko-polska umowa, na mocy której kompanie kopalniane zaczęły sprowadzać z Polski fachowe siły nauczycielskie i organizować kursy języka, historii i geografii polskiej.

W 1926 r. na terenie Francji pracowało 85 nauczycieli polskich. Kilka lat później liczba ta znacznie wzrosła. Statystyka za 1930 r.

podaje, że działało wówczas wśród wychodźstwa 138 nauczycieli wykwalifikowanych, 77 nauczycieli nie wykwalifikowanych i 40 ochroniarek, i że do szkół i przedszkoli polskich oraz na czwartkowe kursy polskie (których liczba wynosiła 116) uczęszczało w owym czasie około 60 tysięcy emigranckich dzieci.

W roku szkolnym 1939/40 istniało we Francji 179 szkółek polskich, w których 127 nauczycieli uczyło 22 723 dzieci. Czynnych było także w tym okresie 58 przedszkoli polskich, w których 58 ochroniarek opiekowało się 2 536 dziećmi. Nadto 116 nauczycieli prowadziło 180 kursów czwartkowych, na które uczęszczało blisko 8 tysięcy dzieci i młodzieży.

W 1947 r. statystyka szkolnictwa polskiego we Francji przedstawiała się następująco:

W 466 szkołach 288 nauczycieli uczyło 18 216 dzieci. Liczba przedszkoli wynosiła 16. W owych 16 przedszkolach pracowało 18 nauczycieli, a uczęszczało do nich 533 dzieci. Istniały również w 1947 r. kursy czwartkowe (34) oraz kursy dla dorosłych (167). Kursów czwartkowych słuchało ponad 500 dzieci, a kursów dla dorosłych — prawie 2 i pół tysiąca osób.

Statystyka za rok 1947 podaje także, że przy ówczesnych szkołach polskich istniało 96 bibliotek, zawierających w sumie ponad 8 tysięcy tomów.

Emigrancki pęd do oszczędzania

Emigranci oswoili się z nowym otoczeniem, przyzwyczaili się do Francji, ale pozostali wierni swoim polskim obyczajom i tradycjom. W żadnym

emigranckim domu nie sypiano pod koldrami czy kocami, tylko pod sakramentalną pierzyną. Dlatego prócz kur, królików, kaczek i świń, emigranci chowali także mnóstwo gęsi, a w zimowe wieczory gromadnie oddawano się w polskich mieszkaniach skubaczce, czyli darciu pierza. Francuskiej sztuki kulinarnej były polskie gospodynie raczej nie ciekawe. Kuchnia była u emigrantów czysto polska. Z ogromnym pietyzmem zachowywali także emigranci polskie tradycje gwiazdkowe i wielkanocne. W niektórych polskich zwyczajach świątecznych, a zwłaszcza w dyngusie, zasmakowali nawet za ich sprawą Francuzi.

Tryb życia wychodźstwa cechowała oszczędność. W polskich rodzinach marzono o powrocie do Kraju, o nabytciu tam kawałka ziemi i wybudowaniu sobie domu. Niektórzy zamyślali o dorobieniu się własnego kąta w nowej, przybranej ojczyźnie. „Większość emigrantów polskich we Francji na stare lata nie chciała wcale liczyć na renty ubezpieczeń społecznych — słusznie zauważali autorzy wydawanego w 1948 r. w Paryżu nakładem „Gazety Polskiej”, „Rocznika Wychodźstwa Polskiego we Francji i Belgii”. — *Nikt z nich, jak mówiono, nie chciał „dziać-dawać”. W momencie wybuchu wojny większość z nich była na najlepszej drodze do dorobku i usamodzielnienia się w rolnictwie, handlu i rzemiośle, bądź też drobnej własności nieruchomości. Wojna 1939—1945, okupacja niemiecka i dewaluacja franka najbardziej ich skrzywdziły.*

Skłonność wychodźców polskich do odkładania pieniędzy podsycala instytucja, „której jedynym i wyłącznym celem było — czytamy w broszurze pt. „Dzień oszczędności na wychodźstwie polskim we Francji w 1935 roku”, wydanej w 1936 r. w Paryżu nakładem Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji — spowodowanie na emigracji kultu dla idei oszczędzania i uświadomienie wychodźstwa o roli, jaką oszczędność odgrywa w formowaniu charakterów ludzkich i w utrwalaniu dobrobytu państwa i narodu”. Instytucją tą był powstały w 1930 r. Bank Polska Kasa Opieki. Z inicjatywy Banku PKO we wszystkich bez mała większych skupiskach polskich we Francji obchodzono corocznie Dzień Oszczędności. Uroczystości oszczędnościowe urozmaicane były występami dzieci, bezpłatną loterią z ofiarowanymi przez Bank PKO książeczkami depozytowymi z sumą od 25 do 50 franków jako wygranymi, walkami pięściarskimi, deklamacjami, sztukami granymi przez amatorskie zespoły teatralne i tym podobnie. W 1935 r. odbyło się we Francji 81 polskich imprez oszczędnościowych. Wzię-

to w nich udział ponad 12 tysięcy dorosłych i ponad 5 tysięcy dzieci.

„Zapalili wielkie pożegnalne ognisko”

W latach 1930—35 świat przeżywał okres załamania gospodarczego. Kryzys uczynił francuski węgiel towarem niechodliwym. Kompanie kopalniane i inne przedsiębiorstwa postanowiły wówczas odesłać część emigrantów z powrotem do Polski.

„W północnym zagłębiu węglowym górnicy, którego dyrekcja kopalni postanowiła wywalić z Francji, otrzymywał wymówienie w kopalni podczas szychty — tłumaczy w swoim «polskim cyklu» «La Voix du Nord». — *Równocześnie któryś ze strażników kopalnianych udawał się do jego mieszkania i powiadał o decyzji kompanii jego żonę.*

„Trudno nawet dzisiaj, po wielu latach, zapomnieć scen, jakie miały miejsce przy tych ekspulsjach (wydaleniach) — powiada w swoich «Wspomnieniach starego emigranta» Marcin Bugzel. — *Pomijając już krzyki, płacz, wyrwanie sobie włosów z głowy, pełne smutku i tragizmu pożegnanie — zdarzały się wypadki rąbania i palenia przez wysiedlonego całego swojego dorobku, zdobytego krwawicą swych rąk, a nieraz kosztem zdrowia.*

Dlaczego wysiedleni górnicy palili swoje mienie? Francuzi nie potrzebowali go. Polacy nie chcieli brać dodatkowego balastu, bo a nuż następnego dnia przyjdzie ich kolej. Więc ekspulsowani brali siekiere, rąbali meble na drobne kawałki i zapalali wielkie pożegnalne ognisko w środku swego ogródka. Meble, pierzyny, deski z rozebranych chlewów paliły się przy zawoźdzeniu i płaczu kobiet i dzieci...

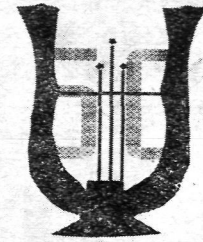
Według „La Voix du Nord” w latach 1933—1936 w departamencie Pas-de-Calais wydanych zostało z Francji 7687 robotników oraz 11 235 kobiet i dzieci.

Ogółem w okresie kryzysu wróciło z Francji do Polski 117 tysięcy osób.

W tych trudnych latach wielu Polaków złożyło u władz francuskich podania o naturalizację. Kierował nimi strach przed wydalaniem. Po przyjęciu obywatelstwa francuskiego czuli się w przybranej ojczyźnie bezpieczniej — pisze „La Voix du Nord”.

W HOUDAIN (P.-de-C.)

1922

Société Chorale
"KOSCIUSZKO"

HOUDAIN

1972

50-lecie

założenia

Koła Śpiewu

im. Kościuszki

W BIEŻĄCYM roku mija równo 50 lat nie tylko od napływu do Francji pierwszej większej fali emigrantów polskich, ale także i od powstania pierwszych towarzystw i organizacji wychodźczych na ziemi francuskiej. Do tych towarzystw i organizacji, które obchodzą obecnie półwiecze swojej działalności, należy m. in. jeden z dwóch istniejących po dziś dzień zespołów śpiewaczych założonych przez starych emigrantów (drugim jest Chór Górników Polskich z Douai) — **Koło Śpiewu im. Tadeusza Kościuszki z Houdain** (Pas-de-Calais), o którego historii pisał przed paroma tygodniami na łamach „Tygodnika” jego sekretarz p. Jan Jankowski.

Pięćdziesięciolecie swego gniazda śpiewaczego postanowili chórzyści z Houdain uczcić nie jedną tylko, lecz kilkoma aż uroczystościami. Pierwsza z tych imprez jubileuszowych odbyła się niedawno w Houdain.

Uroczystość rocznicowa, jaka odbyła się w sali miejskiej w Houdain, była prawdziwie imponująca. Zgromadziła ona około 300 osób. Na jej program złożyły się nie tylko występy jubilatów, tzn. samego Śpiewu im. Kościuszki, które produkowało się pod batutą p. Banasika, oraz działającego przy nim od lat już teraz ośmiu pod kierunkiem p. Leokadii Szewczyk i p. Haliny Reymann młodzieżowego zespołu folklorystycznego, ale również i kilka nader atrakcyjnych wystaw. Staraniem lokalnego komitetu „France-Pologne” i miejscowej biblioteki polskiej zorganizowana została w ramach tego obchodu ekspozycja książek polskich. Zwiedzający tę ekspozycję mieli okazję obejrzeć około 400 cennych wydawnictw, wśród których znajdowało się m. in. 70 słowników i encyklopedii, liczne pozycje z zakresu literatury ludowej i pamiętnikarstwa, albumy unaczynające piękno poszczególnych regionów starego naszego Kraju i książki dla dzieci i młodzieży. Największą ciekawość wzbudzało u publiczności na tej ekspozycji ozdobne, pomnikowe wydanie słynnego dzieła szesnastowiecznego polskiego pisarza politycznego Andrzeja Frycza-Modrzejewskiego zatytułowane „O poprawie Rzeczypospolitej”.

Ekspozycję książek polskich przygotował gorący propagator kultury polskiej w północnej Francji p. Ignacy Flaczyński. Obok niej czynna była wystawa wycinanek polonijnych (300 okazów wykonanych przez niezłomowanego, nie ustającego w pracy kulturalno-oświatowej p. I. Flaczyńskiego i p. Jana Kalisiaka) oraz wystawa prac miejscowej polskiej koronkarki, p. Szwarzowej.

Samo Koło Śpiewu im. Kościuszki urządziło wystawę obrazującą zainteresowania jego członków. Złożyły się na tę wystawę kolekcje znaczków polskich i monet, obrazy i robotki ręczne, a także i polskie stroje ludowe, bardzo udanie skrojone i zgrabnie uszyte przez opiekunki istniejącego przy Kole zespołu folklorystycznego, panie Szewczykową i Reymannową. Chórzyści z Houdain wystawili także puchary i medale, jakie zespół ich zdobył w trakcie swojej półwiecznej działalności, a nadto sporządzili dużą mapę Polski i dużą mapę Francji. Na pierwszej z tych map zaznaczyli miejscowości, które zwiedzili podczas swoich pobytów w starym naszym Kraju, a na drugiej — miejscowości, w których się do tej pory produkowali (warto wiedzieć, że koncertowali oni na przestrzeni minionego półwiecza nie tylko na Nordzie, ale także i w Paryżu, Normandii i południowej Francji).

Pomysłowi członkowie Koła Śpiewu im. Kościuszki wydobyli również z archiwum swojego zespołu wycinki prasowe dotyczące ich występów i ułożyli z nich wcale interesującą gazetkę ścienną. Na tę gazetkę ścienną złożyły się oczywiście także artykuły o polskim gnieździe śpiewaczym w Houdain drukowane w swoim czasie w „Tygodniku Polskim”.

Patronat nad tą udaną imprezą jubileuszową objęli: mer Houdain, p. Jules Lefebvre i konsul generalny PRL w Lille, p. Henryk Pulikowski. P. Lefebvre reprezentował na uroczystości pierwszy jego zastępca, p. Michel Grimbart, a p. Pulikowskiego — wicekonsul Gawroński z małżonką.

Wicekonsul Gawroński udekorował najbardziej zasłużonych chórzystów odznakami honorowymi pierwszego stopnia, nadanymi im przez zarząd główny krajowego Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych. Odznakę tę otrzymali: Władysław Jankowski (prezes honorowy Koła Śpiewu im. Kościuszki), Józef Marciniak (dyrygent honorowy), Stanisław Szewczyk (prezes), Jan Jankowski (sekretarz), Halina Reymann (skarbniczka), Leokadia Szewczyk (choreografka), Jan Gaj (członek honorowy), Aleksandra Rejek, Irena Kubiak, Jadwiga Rutkowska, Rajmund Malecha i Franciszka Gryczka. Odznaką przyznaną nieżyjącemu Mieczysławowi Migdalskiemu udekorował wicekonsul Gawroński jego Matkę, która nie mogła pohamować nadmiaru wzruszenia i rozplakała się. Publiczność pogratulowała odznaczonym chórzytom rzęśliwymi oklaskami.

W przerwach między występami chóru i zespołu folklorystycznego przemówili do zebranych wicekonsul Gawroński, p. Grimbart i prezes lokalnego komitetu „France-Pologne” i miejscowej francuskiej Świątlicy Młodzieżowej, Ignacy Flaczyński. Wszyscy trzej mówcy złożyli hołd Kołu Śpiewu im. Kościuszki i podkreślili, iż w czasie swojej półwiecznej działalności przyczyniło się ono waleń do ożywienia życia kulturalnego w Houdain i nauczyło wielu imię polskie szanować.

W trakcie tej pięknej imprezy jubileuszowej zarząd Koła Śpiewu im. Kościuszki obdarował chórzystów książkami i płytami. 45 książek polskich sprezentowali także śpiewakom w imieniu biblioteki polskiej w Houdain pp. Henryk Kalinowski, Jan Kalisiak i Ignacy Flaczyński.

Warto także podkreślić, że z okazji pięćdziesiątej rocznicy swojej działalności Koło Śpiewu im. Kościuszki wydało broszurkę omawiającą historię gniazda śpiewaczego w Houdain i że na uroczystości rocznicowej urządzono zbiórkę na Zamek Królewski w Warszawie, która przyniosła 200 nowych franków. Sumę tę wręczył prezes Stanisław Szewczyk wicekonsulowi Gawrońskiemu.

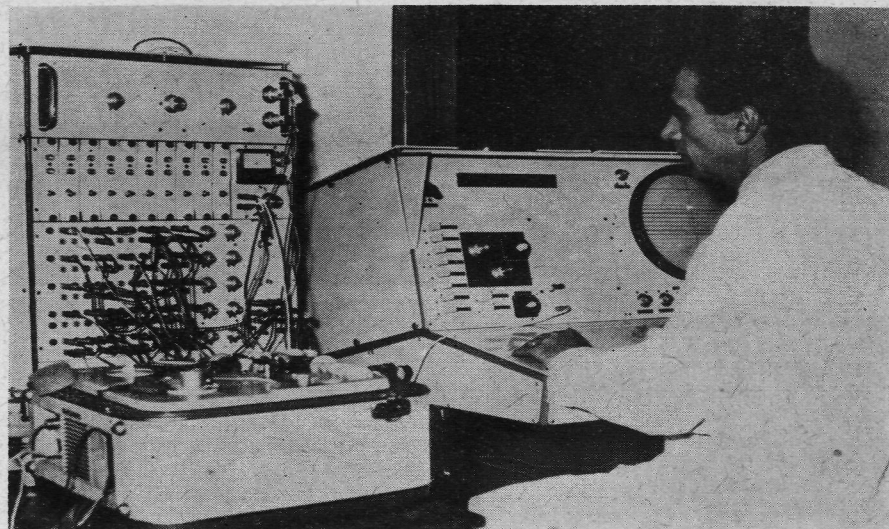
Na zakończenie uroczystości zarząd Koła Śpiewu im. Kościuszki zaprosił obecnych na lampkę wina i polski placek.



„Nawet wówczas, a może właśnie wówczas, kiedy społeczeństwo pozytywnie ocenia naszą politykę, powinniśmy myśleć krytycznie i samokrytycznie, szukając dróg i sposobów dalszego polepszania naszej pracy, a przede wszystkim funkcjonowania centralnych ogniw naszego aparatu państwowego i partyjnego. Proces doskonalenia metod kierowania, który konsekwentnie prowadzimy, pozwala lepiej widzieć wady i niedostatki”.

Z przemówienia Edwarda GIERKA na krajowej naradzie w Warszawie w dniu 16 czerwca br.

Minister przy komputerze



Z E szkoły ministrów i dyrektorów korzystać będzie coraz więcej pracowników zatrudnionych w administracji państwowej. Konieczność ta wiąże się ze stałym usprawnianiem systemu zarządzania gospodarką Kraju. Oto np. w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego ze szczególnym naciskiem stwierdzono, że oprócz zmian w organizacji samego urzędu, zmianie ulegnie charakter pracy poszczególnych osób zatrudnionych w jego centrali. Szef tego ministerstwa zapowiedział, że będzie wymagał przede wszystkim pracy koncepcyjnej. Praca operacyjna przenoszona będzie stopniowo na szczeble niższe.

O doskonaleniu kadr kierowniczych

Mamy w Kraju — licząc od majstra do ministra — blisko 600 tys. kierowników, ludzi spełniających różne funkcje w systemie organizacji i zarządzania oraz kierujących pracą innych. Od poziomu ich wiedzy, ich przygotowania zawodowego w dużym stopniu uzależnione są: stan gospodarki i sprawność funkcjonowania całego aparatu nowoczesnego państwa. Nikt też nie rodzi się kierownikiem. Ani ministrem. W okresie szybkiego rozwoju wiedzy i techniki coraz trudniej kierować produkcją lub urzędem, opierając się wyłącznie na intuicji czy wiedzy zdobytej przed laty. Doskonalenie kadry kierowniczej staje się życiową koniecznością.

Szkola ministrów

Wszyscy kierownicy zostali podzieleni na trzy zespoły. Każdy z zespołów kieruje innym przedsiębiorstwem. Decyzje podjęte przez jedno przedsiębiorstwo mają wpływ na wynik trzech pozostałych. Wszystkie trzy przedsiębiorstwa rozpoczynają konkurencyjną walkę z identycznej pozycji. Zwycięża to, które w końcowym efekcie osiągnęło najlepszy wynik — ma największy zysk. Typowa gra decyzyjna. Rolę sędziego spełnia... komputer. Nietypowy natomiast jest skład zespołów kierujących symulowanymi przedsiębiorstwami. Znajdują się tam ministrowie i wiceministrowie, kierownicy urzędów centralnych i przewodniczący prezydiów rad narodowych szczebla wojewódzkiego. A więc sama „śmietanka”, reprezentująca kadrę kierowniczą naczelných organów administracji państwowej.

Na zajęcia w Centralnym Ośrodku Doskonalenia Kadr Kierowniczych w Warszawie wszyscy oni przyjechali z Jadwisina (gdzie potrzebna była elektroniczna maszyna cyfrowa, niezbędna do obliczenia wyników), gdzie odbywają się „seminaria dla kadry kierowniczej naczelných, centralnych i terenowych organów administracji państwowej” zwane potocznie „szkołą ministrów”. Ponad 20 osób, z tych co mają „władzę”, oderwanych na 2 tygodnie od swojej normalnej działalności: urzędów, narad, telefonów, a nawet — rodzin, tu właśnie w przepięknie położonym byłym pałacu Radziwiłłów, pogłębiało i doskonaliło swoją wiedzę niezbędną przy sprawowaniu odpowiedzialnych funkcji państwowych. A przeprowadzona gra decyzyjna miała na celu obrazowe zapoznanie ich z niektórymi aspektami procesu planowania i kontroli oraz skutkami podejmowanych decyzji. Tym razem występowali w roli kierowników strategicznych.

W trakcie 100 godzin zajęć obowiązkowych uczestnicy seminarium słuchają wykładów teoretycznych i praktycznych, specjalistów od zagadnień organizacji i zarządzania, biorą udział w dyskusjach, grach decyzyjnych, konsultacjach itp. Mówi się o kierunkach rozwoju gospodarczego, o systemie zarządzania w Polsce i na świecie, o prognozowaniu i programowaniu rozwoju, o metodach i technikach organizacji zarządzania, a także o różnych aspektach polityki kadrowej. Szeroki wachlarz problemów i tematów, których myślą przewodnią jest usprawnienie funkcjonowania aparatu zarządzania w gospodarce narodowej.

Między uczestnikami seminarium nie ma żadnej zależności służbowej. Organizatorzy seminarium zadbali o to, aby reprezentowali oni różne resorty i szczeble zarządzania. Stwarza to dodatkową okazję do wymiany doświadczeń i poglądów.

Od listopada 1971 roku z nowo stworzonej możliwości uzupełnienia lub udoskonalenia wiedzy kierowniczej skorzystało około 150 osób. Nie jest to mało, gdy się uwzględni fakt, że mamy do czynienia ze sprzężeniem wiedzy z rozległymi możliwościami praktycznego działania. „Szkoła ministrów” okazała się potrzebna i przydatna.

Przedtem była „szkoła dyrektorów”

Dyrektor Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Kierowniczych — doc. **Zbigniew Prochot** i jego zastępca — **Stefan Podleśny** — w trakcie naszej rozmowy o szkoleniu kierowników zgodnie twierdzili, że powstanie „szkoły ministrów” umożliwi dopiero niedawne zmiany polityczne w Kraju. Zanim to nastąpiło, gotowy projekt zorganizowania takiego seminarium przeleżał przez trzy lata w biurku. Poza potrzebą — musiała być dogodna atmosfera. W całokształcie działania Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Kierowniczych „szkoła ministrów” stanowi ostatni etap batalii o wprowadzenie nowoczesnych metod zarządzania i organizacji na wszystkich szczeblach kierowania gospodarką. Przed 13 laty — zaraz po powstaniu tej instytucji — zabrano się najpierw do szkolenia kadr kierowniczych na szczeblu przedsiębiorstwa: mistrzów, kierowników wydziałów i dyrektorów przedsiębiorstw. Potem stopniowo szkolono kadry kierownicze jeszcze wyższego szczebla. Szczególnie dużo uwagi poświęcono doskonaleniu kadry kierowniczej wielkich jednostek gospodarczych: zjednoczeń, kombinatów i innych ugrupowań. Kierowanie takimi jednostkami jest bardzo skomplikowane i wymaga odpowiedniej zdolności oraz wszechstronnej wiedzy i umiejętności w dziedzinie współczesnych technik organizacji i zarządzania. Najpierw w latach 1967—68 objęto doskonaleniem wiedzy i umiejętności z zakresu zarządzania kadrę kierowniczą zjednoczeń, ale nie był to jeszcze szczebel najwyższy. Dopiero od 1970 r. na 2-tygodniowych cyklicznych kursach rozpoczęto szkolenie dyrektorów naczelných zjednoczeń, centrali handlowych, banków itp. **Chodziło przy tym nie tylko o zapoznanie uczestników seminarium z nowoczesnymi koncepcjami i technikami organizacji i zarządzania, ale także o takie wyrobienie umiejętności patrzenia na świat przez pryzmat stale zachodzących zmian, aby były one traktowane jako szansa, a nie „dopust boży”.**

W Centralnym Ośrodku Doskonalenia Kadr Kierowniczych prowadzone jest też szkolenie specjali-

stów oraz kierowniczej kadry rezerwowej. Zorganizowano studia długoterminowe, które przygotowują kandydatów na stanowiska dyrektorów przedsiębiorstw oraz zjednoczeń przemysłowych. Osoby zakwalifikowane na te studia muszą zwycięsko przejść przez gęste sito eliminacji i testów.

Dotychczas przeszkolono w Polsce około 12 proc. wszystkich kierowników. Szkoleniem tym, poza Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Kierowniczej, zajmują się też ośrodki resortowe. Zakłada się, że dla pełnego upowszechnienia nowoczesnych metod organizacji i zarządzania konieczne jest objęcie różnymi formami doskonalenia całej kadry kierowniczej resortów, branż i dużych przedsiębiorstw oraz co trzeciego kierownika na niższych szczeblach zarządzania. W ten sposób zostaną stworzone dogodne warunki do stałego procesu przepływu wiedzy i umiejętności kierowniczych z wyższych szczebli na niższe. W połączeniu z odpowiednią polityką kadrową umożliwi to wdrożenie nowoczesnych metod organizacji i zarządzania do wszystkich dziedzin gospodarki.

*

EN partant du contremaître pour arriver jusqu'au ministre, la Pologne compte près de 600 000 chefs occupés à diverses fonctions dans l'organisation ou la direction des occupations du personnel. De leur préparation, du niveau de leurs connaissances dépend la bonne marche de l'économie et par là le fonctionnement de tout l'appareil d'un état moderne. La rapidité de l'évolution technique exige, de la part des cadres, une continue mise à jour. Dans ce but une „école des ministres” a été créée. En quoi consiste-t-elle? Des séminaires réunissant plus de vingt personnes, toutes occupant des postes responsables, sont organisés à Jadwisin près de Varsovie. Durant quinze jours les participants du séminaire, arrachés à leur travail habituel, approfondissent leur savoir. Durant les cent heures de cours ils écoutent les exposés de spécialistes sur les dernières méthodes d'organisation en Pologne et dans le monde, sur les divers aspects de la politique des cadres. On discute, on consulte. Les problèmes et les sujets sont des plus variés. Pour que les échanges d'expériences soient enrichissants au cours des discussions, les organisateurs veillent à ce que se cotoient les représentants de divers offices et échelons de direction. Depuis le premier séminaire, en novembre 1971, 150 personnes sont allées à l'„Ecole des ministres”, la pratique a montré combien elle était nécessaire.

Mais comme les cadres doivent davantage faire confiance à l'informatique plutôt qu'à leur intuition ils doivent aussi passer par le Centre de Perfectionnement des Cadres de Direction, situé à Varsovie où ils se familiarisent avec les ordinateurs et entament la dernière étape de l'instruction accélérée qu'ils appliqueront dans leur travail et dont la juste compréhension sera fructueuse pour l'économie nationale.



Za zakrętem Dunajec staje się rzeką graniczną Polski i Czechosłowacji. Zatrzymać się można po lewej stronie rzeki. Prawa strona to ziemia czechosłowacka

DUNAJCEM Z CZORSZTYNA DO SZCZAWNICY

DOBRYM humorem nie przeszkodził tropikalny upał panujący w tym dniu w Czorsztynie, za dużo było atrakcji już na samej przystani. Rwące wody Dunajca, flisackie tratwy, grające kapele cygańskie i uśmiechnięci górale zafascynowali miłych gości. Język polski, francuski, holenderski i gwara góraliska mieszały się z szumem rwącej wody Dunajca. Dziewczeta rozbiegły się po przystani, kupowały owcze serki, słomkowe kapelusze, ciupagi i inne pamiątki, które chciały zabrać do domu z tej pięknej wycieczki.

Przyjechały tu z Wisły, gdzie przebywały na obozie młodzieży polonijnej w Głębcach. Często jednak podróżowały, aby poznać Polskę, o której słyszały od rodziców. To dopiero początek ich wojaży, chociaż byli już w Krakowie, Katowicach, zwiedziły chorzowski Park Kultury i Wypoczynku oraz planetarium, które było dla nich wielką atrakcją. Dziś przyjechały do Czorsztyna, aby wziąć udział w spływie flisackich tratw przez Dunajca.

Kiedy zajęły miejsca na tratwach, orkiestra cygańska zagrała im czardasza i za moment porwał ich bystry nurt Dunajca. Dwóch flisaków długimi drągami z wielką wprawą sterowało tratwami. Kiedy dziewczęta ochłonęły z pierwszego wrażenia, zaczęły podziwiać uroki przyrody i krajobrazu. Z jednej strony Dunajca góry pokryte gęstymi lasami, z drugiej — wysoko ruiny Zamku Czorsztyńskiego, starej granicznej strażnicy pomiędzy dawną granicą Polski i Węgier.

Płynęliśmy środkiem koryta rzeki, mijaliśmy przełomy Dunajca. Przepłynęliśmy przez największe miejsce w przełomie skalnym osnute legendą i nazwane „Zbójckim Skokiem”. Flisacy pokazywali na skale ślady stóp Janosika, który miał w tym miejscu przeskoczyć Dunajca. Ale Sania Cima z Antwerpii chciała wiedzieć dokładnie, kim był legendarny Janosik. Kierowniczką kolonii z Wisły p. Jolanta Niecicka opowiedziała legendę o zbójckim wodzu, działającym niegdyś na Podhalu.

Krajobraz jak na filmie zmieniał się szybko, już po prawej stronie rzeki widać było skalne platformy, a za zakrętem sterczały Mnichy, stożkowe skały, przypominające mnisie kaptury. I to miejsce osnute jest legendą. Zbliżaliśmy się do Mylnego Zakrętu i w tym miejscu flisacy zapytali: — W którym kierunku zakręca Dunajec? — Ale w tym miejscu każdy zapytany turysta mylnie podaje kierunek biegu rzeki. Tak samo pomyliły się dziewczęta. Teresa Garstka z Montceau chciała założyć się z flisakiem o czekoladę, że Dunajec w tym miejscu skręca w prawo, ale flisak nie przyjął zakładu. Pewno nie lubił czekolady.

Na wodzie czas leci szybko, spływ zbliżał się do końca. Obie odnogi rzeki połączyły się razem i w miejscu tym silny prąd porwał tratwy, by rzucić je na prawy brzeg rzeki, skąd dziewczęta zobaczyły przystań flisacką w Szczawnicy. Tu właśnie kończyła się trasa spływu.

Już na obiedzie w Szczawnicy dziewczęta przekazały nam pierwsze wrażenia. Edwige Chabera z Belgii powiedziała:

— *Spływ Dunajcem wywarł na mnie ogromne wrażenie. Czułam się jak na panoramycznym, kolorowym filmie, w którym grałam główną rolę. W Wiśle, tam gdzie mieszkamy, jest też bardzo ładnie, ale uroki Dunajca na długo pozostaną w mojej pamięci.*

Maria Teresa Gacek z Francji:

— *Dunajec jest najpiękniejszą górską rzeką, jaką do tej pory widziałam. Nie ustępuje swymi pięknymi dolinami i przełomami znacznie większym alpejskim rzekom. Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam to przeżyć. Wasi górale to mili i sympatyczni ludzie, ale trudno się z nimi dogadać, mówią jakoś dziwnie po polsku.*

Wszystkie dziewczęta z tej wycieczki były bardzo zadowolone. Z wielkim apetytem zjadły obiad i poszły na krótki spacer po Szczawnicy.

— *Kolację już będą jadły w Wiśle i muszą się dobrze wyspać — mówi kierowniczka kolonii — bo jutro znów czeka je wiele atrakcji. Z dziewczynek jestem bardzo zadowolona, nie mam z nimi żadnych kłopotów, a przecież jest to spora gromadka.*

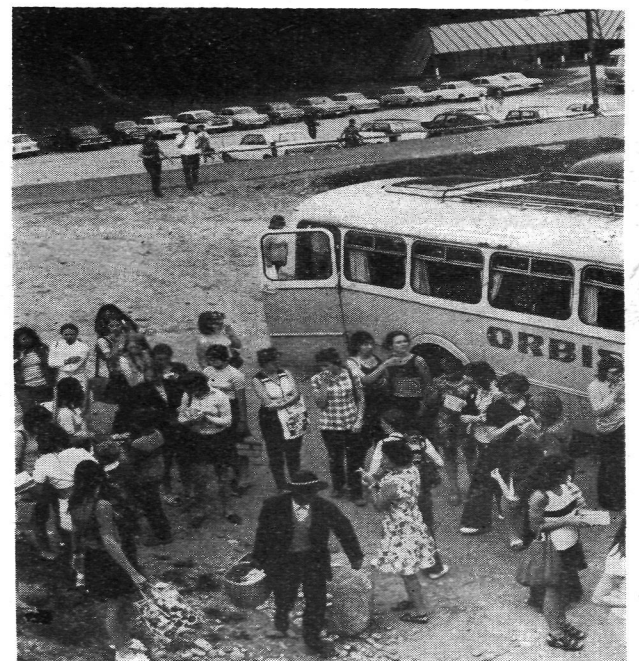


W tym kapeluszu jest Ci do twarzy — starała się przekonać koleżankę Teresę Garstkę z Montceau Grażyna Karczmarek z Katowic. Maria Teresa Gacek (z prawej) od razu zdecydowała się kupić kapeluszek

Przeważają dziewczęta z Francji, z Lyonu, są też z Belgii, Holandii i z Polski.

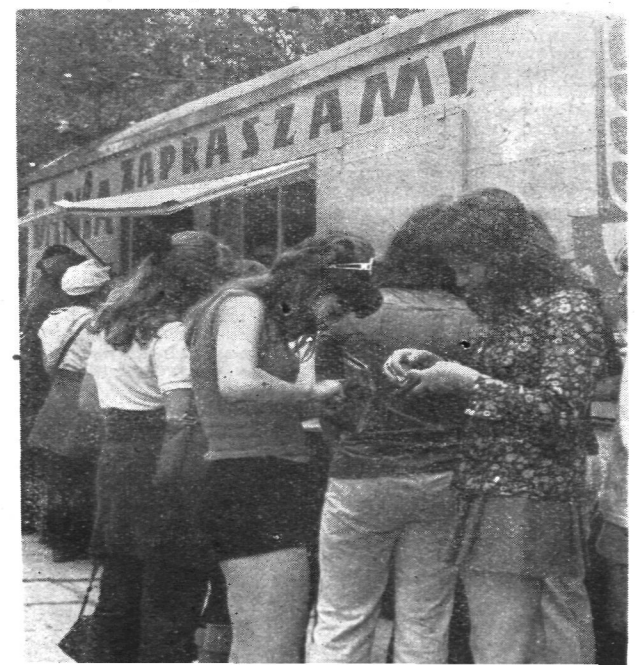
Już żegnamy się z dziewczętami, życząc im więcej takich wycieczek jak ta, którą dziś razem z nami przeżyły. (KFP)

Zdjęcia: Anna MOKRZECKA



Smutno jest stąd odjeżdżać, szczególnie po tak miłych przeżyciach, ale kierowniczka zapewniała dziewczęta, że jutro jest też dzień pełen atrakcji

Czy aby starczy nam pieniędzy na dalsze zakupy? Obliczały siostry Jadwiga i Elżbieta Chabera z Belgii



PROSTO Z POLSKI

Dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego na Śląsku

Szybciej niż w latach ubiegłych rozwija się w tym pięcioleciu Rybnicki Okręg Węglowy (ROW). Wznoszeniu nowych kopalń, elektrowni i innych obiektów przemysłowych towarzyszy dynamiczny rozwój inwestycji towarzyszących, szczególnie budownictwa mieszkaniowego. W latach 1972—75 budowlani przekażą mieszkańcom ROW, głównie załogom górniczym — 65 tys. nowych izb mieszkalnych. Zwiększenie programu bu-

downictwa mieszkaniowego, które lokalizowane jest przede wszystkim w Jastrzębiu, Zorach i Knurowie, jest możliwe dzięki stałemu rozwojowi produkcji gotowych elementów w dwóch „fabrykach domów”: w Bziu Zameckim i Zorach.

W latach 1972—75 Rybnicki Okręg Węglowy otrzyma też 20 nowych szkół podstawowych, 10 przedszkoli, 11 ośrodków zdrowia, szereg nowych placówek usługowych i handlowych.

Kącik statystyka

Stypendia dla studentów

W roku szkolnym 1971/72 stypendia pieniężne (związane, częściowe, fundowane) otrzymywało 91,7 tys. studentów, co stanowiło 42,7 proc. ogólnej liczby studentów dziennych. Odsetek studentów pobierających stypendia pieniężne był zróżnicowany w zależności od typów szkół wyższych. Omawiany odsetek był najwyższy w wyższych szkołach naukowych (64,8 proc.), wyższych szkołach pedagogicznych 60,0 proc. i wyższych szkołach rolniczych (58,4 proc.), a najniższy w wyższych szkołach artystycznych (36,7 proc.), uniwersytetach (37,2 proc.), akademiach medycznych (37,7 proc.).

Ze stypendiów mieszkaniowych korzystało 52,7 tys. studentów, co stanowiło 55,8 proc. zamieszkujących w domach studenckich, zaś ze stypendiów stołowych korzystało 81,1 tys. studentów — 37,8 proc. ogólnej liczby słuchaczy studiów dziennych. W 1971 r. przyznano 38,8 tys. nagród dla wyróżniających się studentów i 1,4 tys. nagród dla absolwentów.

Gospodarka

BAZA RYBACKA W SWINOUJŚCIU...

...znajduje się w stadium rozbudowy. Jeszcze w tym roku port rybacki otrzyma 1200 metrów nowego nabrzeża. Pozwoli to na zawijanie do portu największych statków-baz. Powstanie tu też Dom Rybaka i Marynarza na 700 miejsc noclegowych.

225 MLN TON WĘGLA...

...wydobyli w ciągu 25 lat górnicy kopalni węgla brunatnego „Turów” w zagłębiu turossowskim. Węgłem tym jest opalana jedna z największych elektrowni ciepłych w Turossowie.

KOMBINAT „STALOWA WOLA”...

...powołany został ostatnio do życia. Jest to po Nowej Hucie drugie pod względem wielkości ugrupowanie przemysłowe. W skład kombinatu wchodzi: Huta Stalowa Wola, Fabryka Maszyn w Radomsku i Fabryka Urządzeń Technicznych w Suchedniowie.

Udana operacja przyszczenia dłoni

Kolejny sukces odniósł zespół chirurgów i anesteziologów z ośrodka replantacji Szpitala Powiatowego w Trzebnicy (woj. wrocławskie). 16 sierpnia dokonano tutaj skomplikowanej operacji. 64-letniemu nauczycielowi Józefowi Wąsikowi, mieszkańcowi wsi Zajęczkowie pow. Szamotuły woj. poznańskie, przyszyto odciętą lewą dłoń. Dłoń została odcięta podczas wypadku przy ścięciu drzewa piłą elektryczną.

Natychmiastowa pomoc chirurgiczna zakończyła się sukcesem — po 7-godzinnej operacji dłoń została przyszyta. Pacjent czuje się dobrze — w przyszytej dłoni zachowane

jest prawidłowe krążenie krwi.

Jest to druga tego rodzaju operacja wykonana w ciągu roku przez zespół specjalistów ośrodka replantacji z Trzebnicy.

Odbudowa Zamku Książąt Mazowieckich

Trwają prace przy rekonstrukcji zabytkowego Zamku Książąt Mazowieckich w Ciechanowie.

Prace konserwatorskie obok zabezpieczenia murów obejmą także odbudowę dwóch wież, w których znajdzie pomieszczenie muzeum regionalne. Przewiduje się uporządkowanie skarpy zamkowej, odbudowę fos, wyeksponowanie najciekawszych fragmentów XV-wiecznej architektury. Zagospodarowane zostaną także tereny Podzamcza, gdzie powstanie m. in. motel, parking, i pawilon gastronomiczny.

Uroczystości na Jasnej Górze

15 sierpnia odbyły się uroczystości kościelne w klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie z okazji święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Mszę pontyfikalną celebrował ordynariusz Diecezji Częstochowskiej ks. biskup Stefan Barała. Kazanie do wiernych wygłosił ks. kardynał Stefan Wyszyński.

Olimpiada na porcelanie

Starannie wykonane porcelanowe patery, puchary i amfory, pięknie zdobione staro-greckimi motywami sportowymi, ugruntuwały na monachijskich igrzyskach ślawa ćmielowskich zakładów porcelany. Autorem tej zleconej przez Polski Komitet Olimpijski pracy jest Kazimierz Czuba, główny projektant „Ćmielowa” do spraw wzornictwa.

Lodówki dla rolników

„Nie święci garnki lepią” — powiedział pan Leon Stryker, rolnik z pow. bytowskiego i skonstruował lodówkę wymarzoną w gospodarstwach chłopskich wyspecjalizowanych w produkcji mleka. Lodówka zainteresowała Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich w Koszalinie, który zlecił seryjną produkcję swemu zakładowi remontowemu.

Jeszcze w tym roku zakład w Chelmoniewie wyprodukuje 200 sztuk 560-litrowych lodówek-schładzanek do mleka, mieszczących po cztery bańki 30-litrowe, a także żywność.

TYGODNIOWA GAWĘDA

- ◆ Kodeks obyczajowy młodych
- ◆ Są inni, ale nie źli
- ◆ Wrażliwość moralna

— Marcin,
— Dorota.

Tak przedstawiło się sobie dwoje młodych ludzi: on, młody lekarz, lat 24, ona — studentka politehniki, lat 20. I zaczęli ożywioną rozmowę, mówiąc sobie oczywiście po imieniu. „Za moich czasów” (były to czasy zamierzone) było inaczej:

— Poznajcie się — mówiła osoba starsza. Młody człowiek, uczeń, lat 17, ukłonił się grzecznie i powiedział: — Pozwoli Pani, że się przedstawię, nazywam się Sergiusz Kowalski — a panią, lat 16, odpowiedziała: — Miło mi Pana poznać. Nazywam się Maria Mojłówna. — Potem toczyła się konwersacja między zapaloną dziewczynką i stremowianym chłopcem, dwoma uczniakami, którzy konsekwentnie mówili sobie „pan”, „pani”, zanim nie poznali się bliżej.

Gdy obserwuję dzisiejszą młodzież, za każdym razem uderza mnie to samo: stosunki między młodymi ludźmi są dziś w Polsce o wiele prostsze niż dawniej, bardziej bezpośrednie, a co za tym idzie, bardziej szczerze. Niektórzy starsi ludzie mają im to za złe, twierdząc, iż to pieruszy krok do swobody obyczajów, a następnie nawet do wykroczeń. Myślę, że nie mają racji.

Zmieniło się, najmilsi, sporo od naszej młodości na całym świecie, zmieniło się i w Polsce. I w każdym pokoleniu niektórzy ojcowie narzekają będą, że „upadek obyczajów”, że „demoralizacja”, porównując stan obecny ze swoją młodością. Przypomnijcie sobie, o starsi Czytelnicy, czy nie tak u Was bywało?

Wydaje mi się, że, jeżeli chcemy utrzymać kontakt z młodymi, nie możemy im narzucać wzorów obyczajowych naszej młodości, lecz starać się zrozumieć nowe, obecne obyczaje.

— Tak — powiedziała pewna starsza pani, z którą odbyłem w pociągu dłuższą rozmowę na te tematy — ale przecież nie można tolerować zła: czytał pan w prasie o tym młodocianym gangu w Nowym Dworze, gdzie zbiorowo gwałtili dziewczęta. To wszystko bierze się

właśnie ze swobody obyczajów. Oczywiście nie można tego tolerować. Oczywiście wynaturzenia trzeba walczyć i karać. Ale nie należy uogólniać marginesowych zjawisk, jak te w Nowym Dworze, i wydawać potępiających sądów na całą młodzież. Faktem jest, że obniżył się wyraźnie próg dojrzałości biologicznej młodzieży (znów — wszędzie, nie tylko w Polsce), stąd młodzi odmiennych płci wcześniej zbliżają się do siebie, niż to illo temporis bywało. Czy to tak źle? Złe jest, jeżeli młodzi ludzie robią sobie z tego „sport”. Ale takich jest niewiele. Słyszałem ostatnio, z jaką zadziornością oraz ironią grupa młodych ludzi, podczas wieczornej rozmowy w jednym ze schronisk tatrzańskich, „nabijała się” z obecnego zresztą przy tym młodzieńca, którego nazywali „podrywaczem”; potępienie podrywacza, dla którego „każda dziewczyna — to wróg” było powszechne. Przy akompaniamentie ogólnego śmiechu w pewnej chwili podrywacz „zmył się”, jak niepyszny.

Prawda, pozory świadczą czasem przeciw młodzieży. Wielu młodych lubi udawać cyników, to w pewnych sferach jest modne. Ale właśnie, jeżeli poznać bliżej tych młodych, okaże się, że pod maską cynizmu ukrywają oni wysoką wrażliwość moralną, że bardzo dobrze rozróżniają dobro od zła, godziwe od występne, że oceniają surowo działanie aspołeczne. Prawda też, że krytycznie często odnoszą się do starszego pokolenia i manifestują swoją odrębność. Ale znowu: krytykują to, co uważają za złe u starszych, potrafią natomiast, gdy spotkają się z rzeczywistym autorytetem, który nie tylko słowami, ale i postępowaniem im zaimponuje, darzyć go niekłamnym szacunkiem.

Już kiedyś, Mili, pisałem na ten temat. Wracam do niego po to, by raz jeszcze wyrazić przekonanie, że młodzież nasza jest dobra, i że jest to pokolenie, które potrafi, z pewnością potrafi, zbudować lepszą przyszłość Ojczyzny, o której wolność walczyli ich ojcowie i dziadowie.

MARIAN

Jednym ZDANIEM

● Premier Piotr Jaroszewicz przebywał z wizytą w Pradze, gdzie przeprowadził rozmowy na temat dalszej współpracy gospodarczej między Polską i Czechosłowacją oraz problemów międzynarodowych interesujących oba kraje.

● Przebywający w Polsce członek Biura Politycznego, sekretarz KC Francuskiej Partii Komunistycznej, Gaston Plissonnier spotkał się z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Franciszkiem Szlachcicem.

● Z udziałem 45 tysięcy gości z całego Kraju w Bydgoszczy odbyły się centralne dożynki.

● W tym roku po raz pierwszy wystartuje do lotu czarterowego do Australii samolot Polskich Linii Lotniczych „Lot”, który pokona trasę o kilka godzin krócej niż samoloty innych linii lotniczych.

Cmentarzysko sprzed 2,5 tys. lat odkryto na Kielecczyźnie

Na polach w Nieprovicach pow. Pińczów odkryto fragmenty osady z okresu wpływów rzymskich. Osada usytuowana była na wzgórzu, nad brzegiem Nidy.

Na terenie osady znaleziono ceramikę i różne przedmioty użytkowe. Natrafiono również na fragmenty drewnianych konstrukcji domów oraz na ślady świadczące o tym, że mieszkańcy osady zajmowali się także wytwarzaniem żelaza.

Cmentarzysko z okresu ostatniej fazy kultury lużyckiej, sprzed 2,5 tys. lat, odkryte też zostało w Boguc-

cach pow. Pińczów. Znaleziono tam popielnice ze spalonymi kośćmi oraz miedzkie i czerpak.

Kumkający eksport

Dwa razy w tygodniu startuje z warszawskiego Okęcia samolot do Paryża z kolejnym transportem świeżutkich zielonych żab. Od połowy czerwca wyeksportowano w ten sposób ponad 3 tony tego smakołyku. Tegoroczny kontrakt opiewa na dostawę 15 ton, ale plan eksportu może ulec zachwianiu, gdyż żaby „nie obrodziły”. Spośród dostawców największymi, jak dotąd, sukcesami mogą się pochwalić „łowcy żab” z woj. poznańskiego.

Muzeum świątków na Kubalonce

Na Kubalonce w okolicach Wisły, opodal szlaku turystycznego na Stępcówkę, w zabytkowym wyściku mebli się oryginalne muzeum świątków. Większość świątków to dzieła nieznanymi artystów ludowych z Beskidu Śląskiego i Żywieckiego.

W Muzeum zgromadzono ponad 300 świątków o najróżniejszych kształtach i formach wykonanych z drewna, szkła i ceramiki; niektóre z nich mają znaczną wartość artystyczną i pochodzą z XVIII wieku.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 10 WRZESNIA

Łukasza, Mikołaja
10—17 IX 1939 — Bitwa pod Kutnem.

PONIEDZ., 11 WRZESNIA

Jacka, Prota
WTÓREK, 12 WRZESNIA
Marii, Gwidona
1942 — Początek obrony Stalingradu.

ŚRODA, 13 WRZESNIA

Erogenii, Filipa

CZWARTEK, 14 WRZESNIA

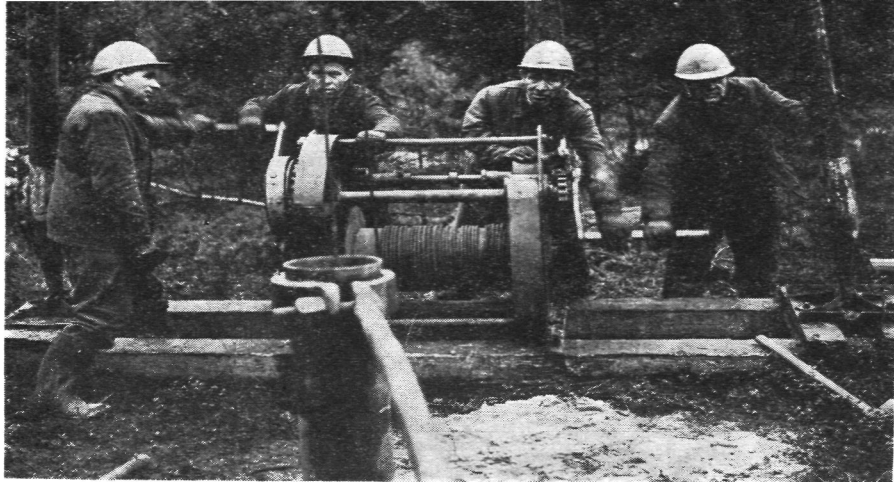
Cypriana, Bernarda
1944 — Wyzwolenie Pragi — prawobrzeżnej dzielnicy Warszawy.

PIĄTEK, 15 WRZESNIA

Albina, Nikodema, Emilia

SOBOTA, 16 WRZESNIA

Edyty, Kornela
1944 — Rozpoczęły się walki I Armii WP o przyczółek czerniakowski.



SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

W kwietniu 1972 roku rozpoczęto pierwsze prace na terenie przyszłej huty „Centrum” powszechnie nazywanej „Katowice”. Powstaje znów hutnicza inwestycja na miarę nowohuckiego giganta z lat pięćdziesiątych, ale w jakże innych od tamtej warunkach. Nowa Huta wybudowana została z dala od bazy surowcowej, aby zaktywizować pod względem przemysłowym krakowską wieś. Huta „Centrum” powstaje na terenie tradycyjnie hutniczym. Tamta miała dać ludziom zatrudnienie, ta zrewolucjonizuje polskie hutnictwo. Już dziś wiadomo, że jeszcze w tym roku wygasną po jednym piecu w starych śląskich hutach: „Florian”, „Bobrek”, „Ferum”; za dwa lata wielki piec w hucie „Pokój” w Rudzie Śląskiej. Odetchną ludzie w miastach, zmniejszy się zanieczyszczenie powietrza, poprawią się warunki pracy. To wiele, ale nie wszystko. Ta inwestycja zlokalizowana na terenie nieużytków rolnych, na obszarze, przerastającym obszar Nowej Huty, da krajowi ponad cztery i pół miliona ton stali rocznie. Czy to dużo?

Porównajmy — wielkie piece tej huty o pojemności — wszystkie — ponad trzy tysiące metrów sześciennych są jednymi z największych w świecie. Wyprzedzili Polskę tylko Amerykanie, Japończycy i Rosjanie. Dysponują większymi piecami, ale przecież i polskie wytapiać będą w ciągu doby pięć tysięcy osiemset ton surowców. A bawiąc się w statystykę dalej łatwo policzyć, że to pięćset ton stali w ciągu godziny, a więc ponad pięćdziesiąt razy więcej niż pracujące obecnie piece martenowskie.

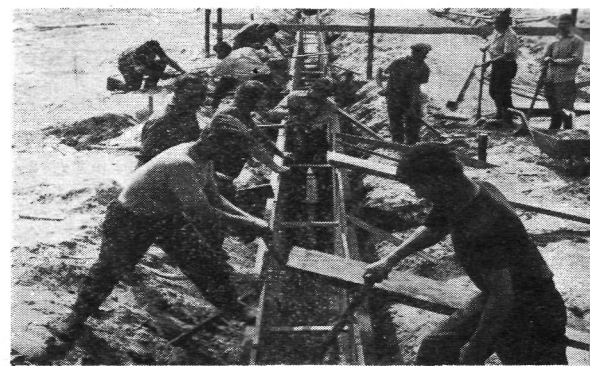
Kto dziś przyjedzie do miast Śląska czy Zagłębia musi liczyć się z tym, że w białej koszuli można spędzić zaledwie kilka godzin — potem jest już czarna od pyłu wydostającego się z kominów. Zapylenie wzrasta z każdą chwilą. Wyprowadzenie procesów hutniczych z miasta to nakaz chwili poparty odzywającym się coraz częściej dzwonkiem alarmowym.

A nowa inwestycja? Owszem, będzie zatruwała także okolice, ale w stopniu znacznie mniejszym niż te budowane czasem przed stu laty. Ostateczny projekt nie

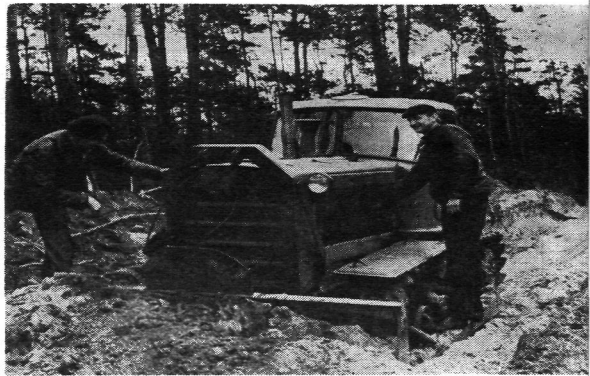
zostanie dopuszczony do realizacji, jeśli nie będzie przewidywał wysokiego pasa ochronnego zieleni o szerokości kilku kilometrów ani odpowiednich urządzeń odpylających. Przewiduje się, że mimo kolosalnej produkcji ilość pyłów emitowana do atmosfery będzie pięciokrotnie mniejsza niż przy takiej produkcji dawały istniejące dziś huty. One wyrzucają przy każdej wyprodukowanej tonie ponad trzydzieści kilogramów pyłów — z huty „Centrum” ma się wydobywać zaledwie pięć kilogramów.

Ale dość liczb.

Oto przyszły obraz nowej inwestycji — fabryka stali wyposażona w najnowocześniejsze maszyny i urządzenia. Przyjadą do huty w siedmiu tysiącach towarowych wagonów ze Związku Radzieckiego, Francji i fabryk krajowych. Dwa piece — każdy na dwadzieścia pięter — będą mogły zastąpić sześćdziesiąt pracujących dzisiaj. Chłodnie kominowe o wysokości stu pięćdziesięciu metrów. I to wszystko buduje dziś zaledwie trzydziestu kilku ludzi z krakowskiego przedsiębiorstwa zajmującego się rozbudową Huty im. Le-



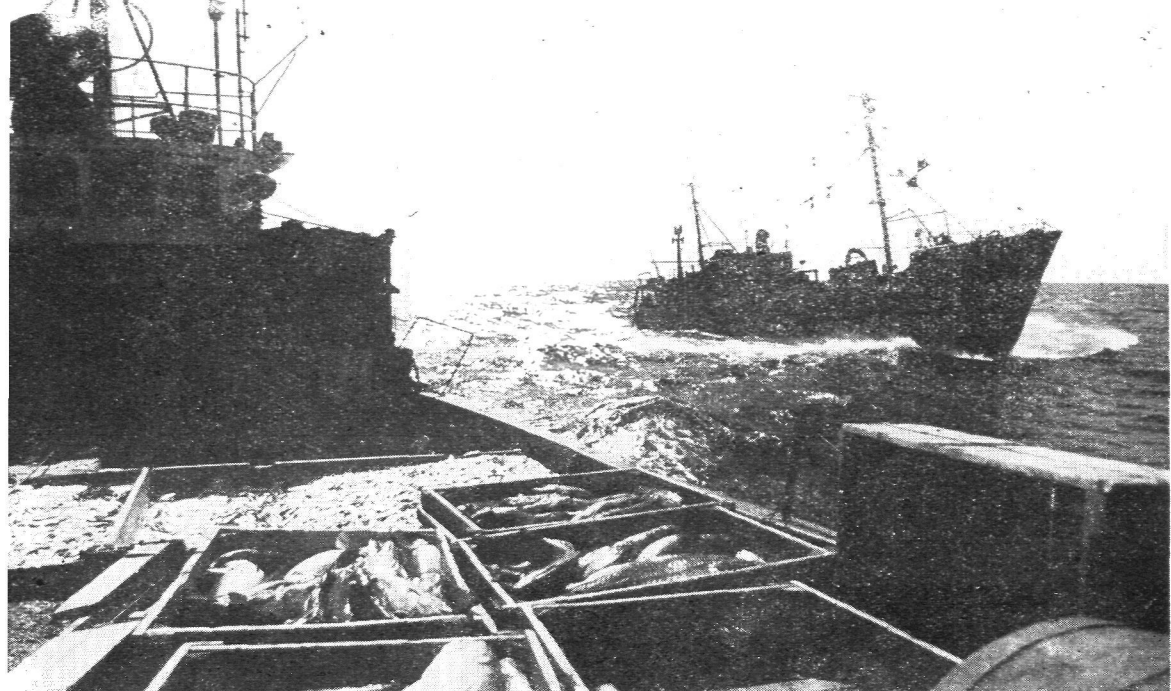
Zdjęcia — CAF



nina, projektuje zaś ponad tysiąc pracowników różnych specjalności z gliwickiego „Bibrohutu” — a w okresie szczytu robót, kiedy inwestycja będzie budowana na wszystkich niemal odcinkach, znajdzie tu zatrudnienie dziesięć tysięcy ludzi w okresie czterech lat. A będzie to niedługo — ogłosi się ciąg i rychło krajobraz poprzecinany polami zostanie zawalony tysiącem maszyn budowlanych, które za człowieka wykonają gros najtrudniejszej budowlanej pracy.

Czy dawne huty zginą? Nie. Zostaną po prostu zmodernizowane i wyspecjalizują się w przetwórstwie. To logiczne. Cztery i pół miliona ton stali rocznie trzeba będzie przerobić. A więc będą miały swoje zadanie nawet takie starszaki jak huta „Kościuszkó” — jedna z pierwszych polskich hut założona na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku. W warunkach nie zatruwających życia w miastach i przy zmechanizowanych i zautomatyzowanych urządzeniach będą pracowali dalej śląscy hutnicy. Stworzy się więc układ ekonomicznie najkorzystniejszy — baza

Dokończenie na str. 14

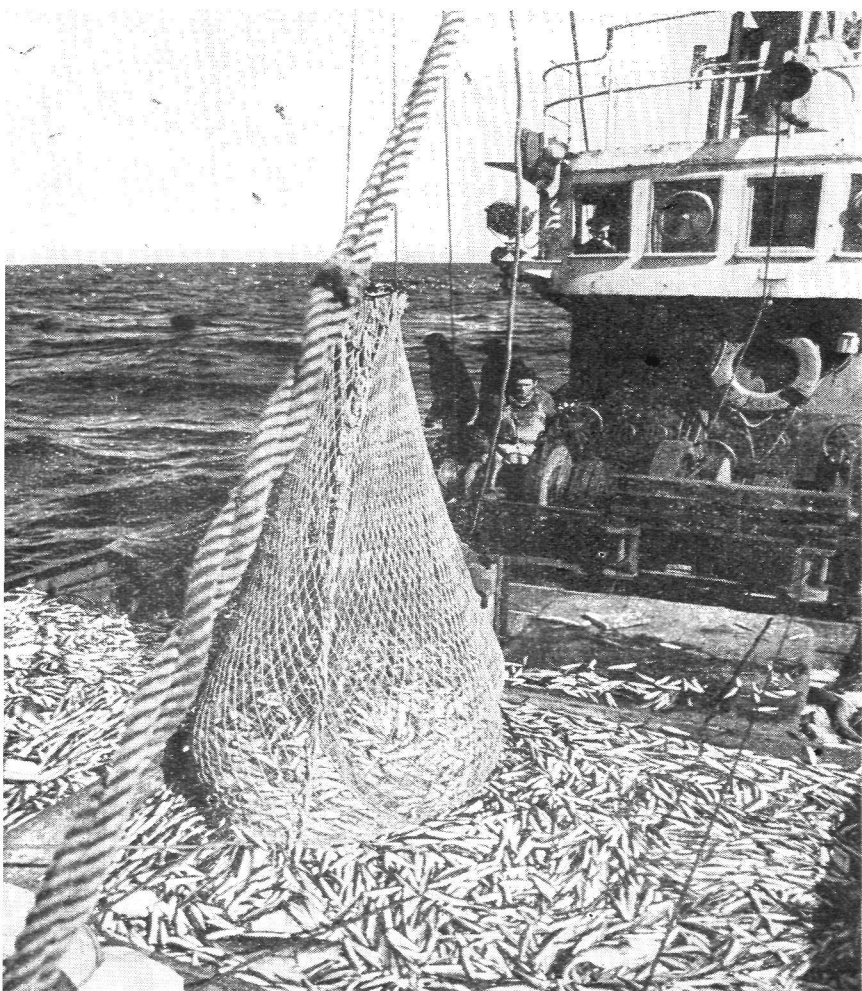


SI, en 1947, les premier équipages polonais étaient formés de 161 Hollandais, 8 Suédois, 3 Anglais et 92 Polonais, à l'heure actuelle la Pologne n'a plus besoin de faire appel à des pêcheurs étrangers. A son tour elle organise les pêcheries en d'autres pays (Libye, Koweït, Argentine, Guinée...).

Les chalutiers polonais ne se limitent pas aux pêches en mer Baltique et du Nord, ils gagnent les eaux africaines et le nord-ouest de l'Atlantique.

Władysławowo est un port de pêche par excellence. Deux bateaux de pêche ont quitté le port pour pêcher au filet. Fixé aux deux bateaux, le filet, en forme de nasse, pêche tous les poissons qui se trouvent sur son passage. La pêche a été bonne, plusieurs tonnes de poissons ont été pris. On s'affaire maintenant pour trier les poissons, les vider, les charger dans des caisses qui seront descendues dans la cale sur des blocs de glace. Encore un second „coup de filet” et ce sera le retour au port.

RYBACY



PRZEZ cały okres przedwojenny polskie rybołówstwo morskie złowiło 145 tysięcy ton ryb. W jednym tylko roku 1971 połowy polskiej floty rybackiej wyniosły około pół miliona ton. Przy końcu tego stulecia liczba ta ma wynosić 800—900 tys. ton. Przed wojną Polska nie zbudowała żadnego statku dalekomorskiego. Obecny udział Polski w budownictwie statków rybackich oscyluje między pierwszym a trzecim miejscem na świecie!

To porównanie nie wymaga komentarzy.

W 1947 r. pierwsze w Polsce powojennej przedsiębiorstwa rybackie miały poważne kłopoty z obsadzeniem załogą kilku przekazanych z UNRRA wysłużonych trawlerów. Pierwsi „polscy” rybacy dalekomorscy — to 161 Holendrów, 8 Szwedów, 3 Anglików i tylko 92 Polaków. Po dwóch latach było już dwóch szyprow Polaków, a w roku 1952 zeszli z polskich statków rybackich ostatni Holendrzy. Dzisiaj nie korzysta się z usług obcokrajowców, przeciwnie, Polacy uczyli zawodu rybaka obywateli wielu państw „trzeciego świata”: Libii, Kuwejtu, Argentyny, Gwinei. Dyrektorem programu rozwoju rybołówstwa w Argentynie jest **mgr Okoński**, a dyrektorem podobnego programu w Senegal — **dr Ebertowski** — obaj urlopowani na czas pełnienia stanowisk za granicą pracownicy Morskiego Instytutu Rybackiego.

Polscy rybacy nie ograniczają się tylko do tradycyjnych łowisk w akwenie Morza Bałtyckiego czy Północnego, lecz wypływają w dalekie rejsy na wody afrykańskie, północno-zachodniego Atlantyku, bogate łowiska Georges Bank. Penetruje się już obszary niezbyt odległe od Antarktydy.

Wybraliśmy się na połów z załogą kutra „WŁA-142”, należącego do przedsiębiorstwa „Szkuner” we Władysławowie, małym rybackim porcie leżącym u nasady Półwyspu Helskiego. Oto ona: szypier **Stefan Dominik**, drugi szypier — **Florian Łabuda**, mechanik — **Bronisław Felkner**, motornicz — **Henryk Łuczak**, najstarszy wiekiem, starszy rybak — **Jan Redlin**, rybak i zarazem kutrowy kucharz — **Gerard Lesner** i młodszy rybak — **Józef Jain**. Większość z nich to potomkowie starych kaszubskich rybackich rodzin od wieków związanych z polskim Wybrzeżem.

Fala była duża. Tylko nieliczni najbardziej doświadczeni szyprowie w tym dniu wybierali się na połów. Towarzyszył nam drugi władysławowski kuter — „WŁA-148”, jako że łowić mieliśmy na tutek, to jest sieć z dwoma długimi niewodami zakończonymi pośrodku ogromnym workiem w kształcie dzwonu. Sieć taką ciągną dwa kutry, a połów zgarniany do owego dzwonu przypada kolejno to jednemu, to drugiemu kutrowi.

Bałtyckie łowiska nie są zbyt zasobne w ryby. Trzeba mieć duże doświadczenie, aby wyczuć, gdzie na wiele metrów pod powierzchnią wody płynie ławica ryb. Mamy jednak szczęście. Wyciągnięty na pokład worek „dzwonu” wypełnił pokład kilkoma tonami ryb, przeważnie szprota i dorsza. Teraz dla rybaków następuje najbardziej pracowita pora: ryby trzeba posegregować, dorsze wypatroszyć, załadować do skrzyń, a te spuścić na dół, do ładowni, na bryły lodu.

W tym czasie sieć łowi ryby dla sąsiada. Później operacja się powtarza, aż do chwili, kiedy ładownie są już pełne. Wtedy bierzemy kurs na port macierzysty. Jeszcze wyładunek i pora na zasłużony wypoczynek. Do następnego połowu.

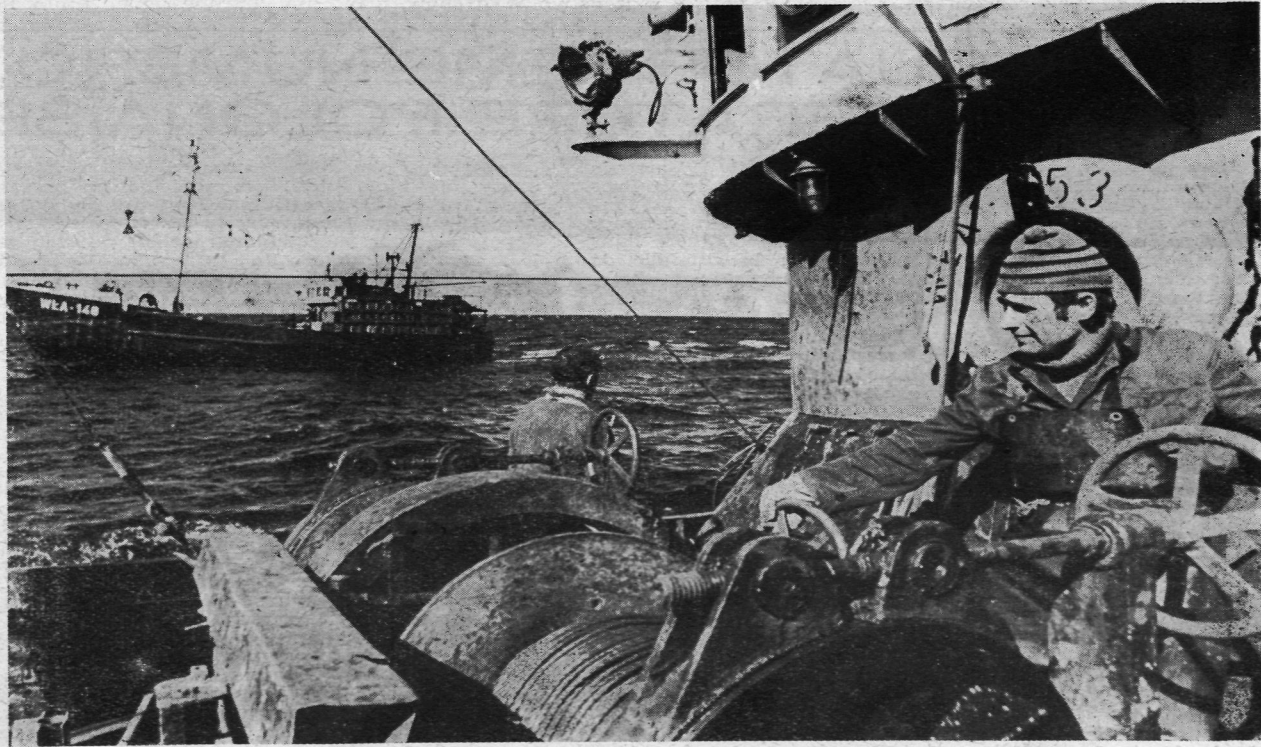


Praca rybaka jest ciężka i niebezpieczna. Widać tu nie tylko łowienie ryb, ale także gotowanie.





wymaga wielu skomplikowanych umiejętności: nawigacji, mechaniki, oprawia-
Fot. L. DZIKOWSKI



Spojrzenie w przyszłość

Dokończenie ze str. 11

surowcową — wytop stali — przeróbka i to wszystko w niemal zamkniętym cyklu produkcyjnym na niewielkim obszarze bez zbyt- niego angażowania transportu.

Oto najbliższe, najnowsze ale pewnie nie ostatnie słowo polskiego hutnictwa. Lżejsza ale wydajniejsza praca, podniesienie jakości i wartości stali ciągle poszukiwanej w świecie, odsunięcie zakładu z nieprzyjemnymi i szkodliwymi wyciekami od miast. Czy można żądać czegoś więcej w dobie rozwijającego się przemysłu, wypierającego stale naturalne środowisko człowieka. Wydaje się, że jeszcze można, ale zobaczymy to może kiedyś na przykładzie następnego po hucie „Centrum” obiektu hutniczego.

JAN ROGALA

*

B IEN que la sidérurgie polonaise ait bonne figure, l'avenir le plus proche va imprimer quelques transformations pour augmenter le rendement et peu à peu reléguer dans l'histoire de la sidérurgie quelques hauts-fourneaux, vieillards encore courageux mais à la production insuffisants. Dès cette année quelques hauts-fourneaux vont être définitivement éteints. Les dirigeants ont pensé à les remplacer puisque déjà le vaste chantier d'une nouvelle fonderie est commencé. La nouvelle fonderie „Centrum” réunira tous les éléments qui feront d'elle un combinat gigantesque. Elle s'éleva dans le bassin Silesien donc à proximité de la matière sur des terrains impropres à l'agriculture. Bien plus vaste que la fonderie „Lénine” elle produira plus de quatre millions et demi de tonnes d'acier et par heure sa production sera de cinquante fois supérieure à celle des actuels fours Martin.

Une autre qualité importante de la future fonderie „Centrum”. Si les méthodes les plus modernes vont être employées pour la fabrication de l'acier, les installations les plus modernes seront aussi utilisées pour prévenir la pollution de l'air (elle sera de cinq fois inférieure à l'actuelle) et un vaste rideau de verdure de plusieurs kilomètres de largeur isolera la fonderie „Centrum” des agglomérations urbaines.

Est-ce que les anciens hauts-fourneaux seront-ils tous appelés à disparaître? Non, une partie sera modernisée et adaptée à des productions spécialisées, tout simplement.

Un nouveau tournant vient d'être pris. En élaborant la fonderie „Centrum” qui sera la plus grande de Pologne, les constructeurs ont songé et à la puissance de rendement et à la protection de l'environnement.



Uczestnicy kursu kwalifikacyjnego instruktazowo-tanecznego w Krośnie — przed gmachem internatu, w którym przebywali przez cały miesiąc lipiec

DYSCYPLINA BEZ BUDZIKA

N AJLICZNIEJSZĄ grupę na kursie instruktazowo-tanecznym w Krośnie, w pobliżu Rzeszowa, stanowiła młodzież polskiego pochodzenia z Francji. Niemal 40 osób to wyróżniający się uzdolnieniami i pracą tancerze oraz kierownicy zespołów artystycznych, lub kandydaci na te funkcje. Przybyli oni z różnych regionów Francji pełni zapału i zaangażowania na rzecz utrzymania, pielęgnowania we Francji, a także w Belgii, polskich tradycji kulturalnych, najczęściej w postaci folkloru polskiego.

Kim są ci młodzi ludzie poświęcający swe urlopy i wakacje na pracowity pobyt w Kraju?

Wielu z nich dobrze znamy z występów estradowych w różnych departamentach Francji. Tańczą i śpiewają w popularnych zespołach należących do Ligi Flandryjskiej, jak: „Oberek” z Waziers, „Karlik” z Méricourt, „Kalina” z Mousson, „Kujawiak” z Hénin-Liétard, a także „Mazur” z Saint-Etienne.

Wszyscy przez cały miesiąc lipiec zamieszkiwali w Krośnie. Zdobywali wiedzę teoretyczną i praktyczną w zakresie zasad prowadzenia pracy z zespołem, wiadomości z dziejów kultury, tradycji ludowej, etnografii, rytmiki, śpiewu, tańca, obrzędów i zwyczajów ludowych oraz muzyki.

Warunkiem uczestniczenia był pomysłnie zdany egzamin na kursie I stopnia, jaki odbył się w ub. roku w Rudziskach Pasmyckich koło Olsztyna.

Wśród tych najlepszych, których poznaliśmy wtedy, znajdowali się m. in.: rodzeństwo Skibów z Rouvroy (P.-de-C.), rodzeństwo Wypychów, trzy

siostry — Jeaninne, Irène i Bernadette Bacówny, Florent Fronia z Rouvroy i Roger Muller, Janina Mazur z Harnes (P.-de-C.). Rewelacją dla wykładców i słuchaczy stała się uczestniczka drugorocznego kursu, która nie brała udziału w kursie I, ale zdała celujący egzamin wstępny i zakwalifikowała się od razu na II rok. Kim ona jest?

Patrycja Wszędobył mieszka w Pont-à-Mousson (Meurthe-et-Moselle). Zawodowo pracuje jako sekretarka w Centre de l'Abbaye des Prémontrés. Ponadto od sześciu lat jest instruktorką grupy „Kalina”, składającej się z 18 osób, w tym 7 chłopców w wieku od 15—27 lat. Ojciec jej pochodzi z Konina przybył do Francji w latach trzydziestych. Pracował w hutach wschodniej Francji. W latach 1962, 1967 i 1972 pobierała naukę na różnych kursach w Polsce. A w ogóle w Kraju jest po raz dziesiąty.

Zespół „Kalina” (dający przeciętnie 25 przedstawień rocznie) powstał w 1957 r. Patrycja miała 16 lat, kiedy zaczęła tańczyć. Co ją skłoniło do tego? W rodzinie bardzo przestrzegano pielęgnowania polskiej tradycji. Od dzieciństwa uczęszczała do polskiej szkoły. Wzawsze lubiła polskie tańce i pieśni, uważa, że to ją bardzo wiąże z krajem pochodzenia rodziców. W grupie „Kalina” jest także trzech rodowitych Francuzów. Ci — mówi Patrycja Wszędobył — w miarę poznawania polskiego folkloru pragną odwieźć Polskę.

Jakie ma uwagi?
— Osobiście na kursie w Krośnie wolałabym, żeby było więcej pokazów praktycznych. Bariera językowa utrudnia przyswajanie problemów teore-

tycznych. Ale wykłady z dziedziny kultury polskiej są niezbędne dla zrozumienia ducha polskości. Folklor polski jest tak bogaty, że każdy może wybrać sobie to, co najbliższe jest jego temperamentowi i wrażliwości. Osobiście wolę tańce żywe, jak mazur, oberek, krakowiak, no i tańce rzeszowskie.

Georges Hirsemann mieszka w Saint-Etienne. Pochodzi z rodziny górniczej wywodzącej się z Poznańskiego. Będąc młodym chłopcem uczęszczał do szkoły polskiej w Saint-Etienne prowadzonej przez p. Dolewskiego. Teraz pracuje zawodowo jako traser. — Jest członkiem zespołu folklorystycznego „Mazury”, w którym pełni funkcję sekretarza i członkiem organizacji „Zawsze” Union des Jeunesse d'Origine Polonaise. 23-letni Georges poinformował, że do zespołu należą młodzi ludzie w wieku od 16 do 30 lat. Próby odbywają się raz na tydzień po trzy godziny. W programie jeden taniec każdego regionu Polski. Obecnie w przygotowaniu jest opracowywanie oryginalnych tańców ludowych regionu rzeszowskiego. Ma zamiar kontynuować pracę w grupie „Mazury”.

— Na kursie cenię sobie przede wszystkim — powiedział Georges — wykłady z dziedziny kostiumologii i scenografii. Program kursu jest bogaty i urozmaicony.

Georges nawiązał sporo kontaktów ze współrodakami z Francji, Holandii i Belgii.

— Jest bardzo pilny — mówi kierowniczką kursu p. Teresa Paszek. — Na wykładach tanecznych robi wiele notatek, które konfrontuje później z innymi uczestnikami kursu. W Saint-Etienne zostanie zastępcą instruktora. Jego ambicją jest wprowadzenie do repertuaru swego zespołu tańców regionu rzeszowskiego.

Edith Topczyński jest uczennicą szkoły średniej w Waziers (Nord), tańczy w miejscowym „Oberku”. Anne-Marie Lesch z Méricourt (P.-de-C.) — w „Karliku” i także uczy się. Do „Kalin” w Mousson wstąpił po odbyciu nauki w szkole zawodowej Francis Wszędobył — brat Patrycji. W „Oberku” tańczy 17-letni Robert Stawski z Leforest (Nord). François Gierszal, spawacz z zawodu, w „Kujawiaku” w Hénin-Liétard (P.-de-C.). Większość uczestników kursów uczy się jeszcze.

Młodzież tegoroczna jest bardziej dojrzała i zdyscyplinowana niż poprzednio — powiedziała nam p. Teresa Paszek, która dla poznania środowiska młodzieżowego z Francji spędziła kilka miesięcy w północnej Francji jako instruktorka zespołów pieśni i tańca. — Kiedy w ub. roku w nauce instruktazowo-tanecznej wprowadziliśmy innowację — trzystopniowe szkolenie zakończone sesją egzaminacyjną — nie wszyscy patrzyli na to optymistycznie. Komuś będzie się chciało każdego roku wyjeżdżać do Polski na kurs, by dopiero po trzech latach otrzymać dyplom instruktora, choreografa czy innej specjalności. A teraz śmiało i z dumą możemy powiedzieć — wygraliśmy batalię o kurs kwalifikacyjny. Z 47 uczestników I roku, na II przybyło 34, przy czym kilku zwracało się do nas z prośbą o udzielenie „urlopow dwóch-dziekanich”, wyjaśniając przyczyny, dla których nie mogli być tym razem obecni. Słuchacze okazali dojrzałość, zdyscyplinowanie, ogromną wolę poznawczą, mimo bariery językowej (niejeden wykład trzeba było powtarzać w wersji francuskiej, angielskiej, niemieckiej); wszyscy twierdzimy, że część nas samych przekazana w czasie wykładów i prowadzenia kursów — została spożytkowana właściwie przez młodzież polonijną. Dla mnie szczególnie wzruszające było i jest to, że młodzi nasi kursanci sami zdecydowali o tym, że będą zdyscyplinowani, że nie będą „używali budzika”. I rzeczywiście, nie zdarzyło się nam, by kogokolwiek trzeba było namawiać do zajęć. Po prostu są dojrzałi — kończy Teresa Paszek.

Na kursie przebywała też młodzież z Kanady, Holandii, USA, NRF, Danii a nawet Australii.

Jak każdego roku organizatorem kursu dla choreografów i instruktorków tańca narodowego było Towarzystwo „Polonia”. Prezes Towarzystwa, Wincenty Kraśko, przyjmowany był przez młodzież bardzo serdecznie. Jego wizytę ubarwiły pokazy taneczne nowo opracowanych tańców rzeszowskich. Zwracając się do uczestników kursu Wincenty Kraśko powiedział:

— Cieszymy się z przyjazdu każdego Rodaka, który odczuwa więź z Krajem. Szczególnie cieszą takie przyjazdy jak wasz... Życzę wam z całego serca powodzenia w waszej pięknej i zaszczytnej pracy artystycznej na terenie państw waszego zamieszkania.

K. K.

LE QUATORZIEME NUMERO DE „LITTERATURE POLONAISE”

Il y a 90 ans, en septembre 1882, naissait à Varsovie la première organisation socialiste polonaise — le „I Prolétariat”. Un an plus tard, en septembre 1883, le fondateur du „Prolétariat”, Ludwik Waryński, fut dénoncé à la police tsariste par un commerçant et incarcéré dans le tristement célèbre pavillon n° 10 de la citadelle de Varsovie. A la fin de l'année 1885, Waryński et vingt-huit autres militants socialistes passèrent en conseil de guerre.

Au début du mois mars 1886, Waryński fut transféré à Schlesselbourg — sombre forteresse bâtie sur une île de la Néva située à l'endroit où ce fleuve sort du lac Ladoga. Aux termes de la sentence prononcée par le tribunal militaire qui l'avait jugé, le fondateur du „Prolétariat” devait y être détenu pendant seize ans. Mais il y passa en tout et pour tout trois ans. Miné tout ensemble par la tuberculose, l'asthme, le scorbut, en proie à d'incessantes migraines et de terribles insomnies (il ne pouvait dormir que trois heures par jour), il y rendit le dernier soupir le 11 février 1889. Il était alors âgé de trente-trois ans.

Ce fervent révolutionnaire, qui a déjà inspiré au grand poète Władysław Broniewski une élégie d'une rare beauté, vient de féconder l'imagination d'un autre écrivain polonais — le poète, romancier et dramaturge cracovien Tadeusz Hołuj. En effet, Hołuj a récemment publié aux éditions Wydawnictwo Literackie de Cracovie un roman en deux volumes intitulé „Róża i płonący las” („Une rose et une forêt en flammes”) et centré précisément sur le personnage de Waryński. Mais, comme le souligne la revue bilingue (texte anglais d'un côté, texte français de l'autre) „Polish Literature — Littérature Polonaise”, qui en rend

compte dans son dernier numéro, ce livre n'est pas seulement une biographie romancée de ce personnage hors série, car Hołuj ne s'est pas contenté d'y narrer avec talent la vie du fondateur du „Prolétariat”: il y a aussi dépeint la naissance du mouvement ouvrier polonais.

Le nouveau numéro de „Littérature Polonaise” contient aussi des articles consacrés aux derniers ouvrages d'Adolf Rudnicki, ce virtuose de l'analyse psychologique dont trois livres — „Des Fenêtres d'or”, „Les Feuilles bleues” et „Le marchand de Lódź” — ont déjà été publiés chez Gallimard, de Michał Choromański, écrivain solide et fécond dont le roman titré „Médecine et Jalousie” fut un des bestsellers de l'entre-deux-guerres et qui vient de mourir, et de Tadeusz Konwicki, romancier et cinéaste dont le roman intitulé „L'Ascension” a paru en France à la fin de l'année dernière.

On trouve également dans ce quatorzième numéro de „Littérature Polonaise” l'analyse de deux études sur Cyprian Kamil Norwid (1821—1883), poète qui dans la poésie polonaise possède la stature de Baudelaire, Rimbaud et Mallarmé réunis et dont nous avons loquemment parlé l'année dernière à l'occasion du cent cinquantième anniversaire de sa naissance. Ces études s'intitulent „Gwiazdzysty diament” („Un diamant étoilé”) et „Cypriana Norwida teatr bez teatru” („Cypriana Norwid: un théâtre sans théâtre”). La première est due à l'éminent poète Mieczysław Jastrun, la seconde au metteur en scène et critique dramatique Kazimierz Braun. Toutes deux éclairent la pensée de Norwid. Elles attireront certainement à ce grand écrivain qui fut peu apprécié de ses contemporains et qui sort enfin du purgatoire beaucoup de nouveaux zélatores.

LA PLUS GRANDE STATION METEOROLOGIQUE A LEBA

Déjà à l'heure actuelle Leba est l'unique centre en Pologne de lancement de sondes de l'atmosphère. Mais d'importantes transformations vont élargir l'activité de ce centre pour en faire le plus important de Pologne.

Les projets de la future station météorologique sont à l'étude. Elle entrera dans le cadre du programme commun aux pays socialistes „Interkosmos”. Les spécialistes polonais mèneront des recherches dans les couches les plus élevées de l'atmosphère, à savoir de 60 à 100 km d'altitude. Les sondes utilisées à cet effet seront les „Meteor” po-

lonaises et les „M. 100” soviétiques. L'essai des nouvelles installations est prévu pour le printemps 1973.

Outre le sondage de l'atmosphère, la station de Leba étudiera les conditions hygrométriques et météorologiques de tout le littoral balte. Des stations identiques avec un programme de recherches élargi existent en Mazurie, dans la région de Miłkołajki, sur les monts Kasprowy Wierch et Śnieżka.

Par ailleurs, des stations hydrologiques sont installées dans les plus grandes centrales thermiques. Elle conduisent des observations ayant

trait à l'influence de l'eau chaude sur l'écologie des rivières et des lacs. Elles forment un réseau dont les recherches permettent de mieux connaître la glèbe et l'atmosphère dans les plus grandes régions de Pologne et par là elles facilitent l'aménagement des terres.



LA LUTHERIE, UN METIER QUI EXIGE DE L'AMOUR

N'est pas luthier qui veut. On ne peut davantage pratiquer cet art en dilettante. Il faut ressentir de l'amour pour la musique afin de créer des instruments qui sauront la servir.

Ces qualités, Florian Sikora de Bydgoszcz, les possède. Si son atelier est d'apparence modeste, sa clientèle dépasse largement le cadre de la voïvodie. Elle comprend des philharmonies, des théâtres d'opéra, d'opérette, des écoles de musique, des clubs, des particuliers du monde entier et même un orchestre de pompiers.

Il collabore avec la Philharmonie de Bydgoszcz, au moindre coup de téléphone, même juste avant le concert,

il va réparer un instrument endommagé.

A huit ans, il construit son premier violon sous la surveillance de son grand-père qui était luthier bien sûr. Combien d'instruments sont sortis de ses mains? Il ne saurait le dire. Son nom figure dans l'Encyclopédie mondiale des Constructeurs de Violons. Le fruit de son expérience ne desséchera pas. Il revit déjà en son fils Andrzej qui vient de passer maître-luthier et travaille maintenant avec son père.

Sur nos photos, nous voyons Florian Sikora tenant un contreluth qui fait partie de sa collection privée. Sur l'autre photo, avec son fils Andrzej ils étudient une contrebasse endommagée.



L'air du temps

Le retour de la sirène. Cela résonnait comme „le retour de l'enfant prodige”. C'était un peu vrai puisque cette sirène était la première figuration de Varsovie. Son créateur était Konstanty Hegel. Auparavant la sirène n'était représentée que sur les sceaux, les dessins, les tableaux. Il fallut attendre le XIX^e siècle pour qu'elle prenne „corps”. Elle servit d'abord de décoration à une fontaine, sur la place du Vieux Marché où elle demeura de 1855 à 1929. A ce moment, les rameurs du club „Syrena” l'enlevèrent et lui offrirent le gîte sur le terrain de club cela jusqu'à la fin de la dernière guerre. Fortement endommagée au moment de la libération, elle fut restaurée et placée sous les ombrages du parc de la Culture.

Puis les meilleurs soins lui furent dispensés et un nouveau point d'attache fut choisi. Les restes de la Vieille-Ville, côté Vistule.

Elle est jolie cette sirène dont la silhouette accuse son XIX^e siècle. Sur les photos parues dans la presse, elle semblait monumentale. En fait, elle est délicate, toute charmante, animée d'une énergie à la fois indomptable et gracile. Venue prendre possession de son socle au début de l'été, elle figure sur des milliers de souvenir de vacances et du coup a atteint une popularité bien méritée. Dans sa bonne Vieille-Ville, la voilà prête à affronter les intempéries, les habitants peuvent dormir tranquilles, elle veille.

La rentrée scolaire. Dans les écoles primaires du quartier, un nouveau sujet est soumis aux élèves: le retour de la sirène.



La faune des Tatra en chiffres

Malgré une grande affluence touristique sur les pistes du parc National des Tatra, la faune n'a pas souffert.

D'après les observations des employés du parc, les chamois sont environ 200, les ours 3 ou 4. Il est difficile de compter exactement ces derniers car ils circulent d'un côté de la frontière et de l'autre. Dernièrement un ours de quatre ans s'est trouvé dans la région de Morskie Oko et effraya un groupe de touristes qui s'enfuirent. Tout aussi surpris, l'ours s'enfuit du côté inverse.

Les lynx sont 18, les marmottes environ 150. Les cerfs 450, les biches 270. Des sangliers dernièrement installés, ont déménagé. L'épidémie de rage du printemps dernier a réduit sensiblement le nombre de renards ce qui a provoqué une augmentation des martres. Les oiseaux sont toujours nombreux, par contre depuis quelque temps on ne voit pas de nids d'aigles ce qui laisse à penser que le roi des oiseaux se fait de plus en plus rare dans les Tatra.

EN COURANT... EN COURANT...

● Du 16 au 17 septembre se déroulera pour la première fois la „Fête de Trybuna Ludu” le quotidien officiel du P.O.P.U. Cette fête se déroulera dans le jardin de Saxe et elle prendra les allures d'une vaste réunion populaire qui verra la participation d'artistes polonais et étrangers.

● En août dernier s'est tenu à Varsovie un symposium international pour la protection de l'environnement. Plus de cent organisations touristiques de France, de Belgique, des Pays-Bas et de Pologne se sont penchés sur les dangers qui guettent la nature et les moyens de les combattre. Ce symposium devait s'achever par un voyage à travers la Pologne.

● Le film „Piliers de béton” de Zbigniew Kamiński et Krzysztof Nowak a reçu le prix spécial du jury lors du

Festival International de Films d'Animation qui s'est tenu à Zagreb en Yougoslavie. Il sera projeté fin septembre lors d'une revue des films mondiaux, au Musée de l'Art Moderne à New York.

● Des spéléologues polonais se sont rendus dans le massif montagneux de l'Afghanistan afin de se livrer à des recherches souterraines d'ordre géologique, hydrologique, et météorologique. Le séjour des Polonais dure les deux mois de l'été (août et septembre).

● Les éditions „Książka i Wiedza” ont édité une des oeuvres les plus populaires de Zeromski „Wierna rzeka” (La rivière fidèle). Ce livre a été écrit il y a soixante ans, Zeromski en termina la rédaction à Paris en 1912.

● Au Festival de la Chanson qui s'est déroulé en août

à Ostende, les chanteuses de variétés Urszula Sipińska et Halina Frąckowiak se sont produites. Ensuite Urszula Sipińska a représenté la Pologne au festival de Rennes.

● Mme Rosalie Hammer de Paris, a fait don au Musée National de Cracovie de quatre tableaux du peintre polonais Tadeusz Makowski 1882—1932) qui demeurait à Paris. La plus grande partie des tableaux du peintre se trouve au Musée National de Varsovie.

● L'Université du Savoir Universel de l'Homme (TWP) a inscrit à son programme des cours de Protection de l'Environnement Naturel de l'Homme. Le premier cours fut consacré au rapport de l'ancien secrétaire général de l'ONU, U Thant. Une exposition consacrée à ce même problème a été ouverte dans le même temps.



Mowa kwiatów

Często zamierzamy ofiarować komuś kwiat n'e tylko z okazji imienin czy urodzin, ale także z wyrazami sympatii lub uznania. Chcielibyśmy powiedzieć jeszcze coś więcej, ale pośrednio, właśnie za pomocą konkretnego gatunku i koloru ofiarowanego kwiatu. Nie każdy zna lub pamięta ten język kwiatów. Przypomnijmy dziś kilka takich tajemnic.

Oto np. ofiarując wymienione niżej kwiaty możesz za ich pomocą wyrazić takie uczucia:

- aster** — bądź zawsze uśmiechnięta;
- chryzantema** — mam wieczną nadzieję...
- goździk czerwony** — łamiesz mi serce
- groszek pachnący** — tęsknię za Tobą
- kamelia** — jesteś dla mnie miła lecz chłodna, dlaczego?
- magnolia** — bądź wielkoduszna
- migdał** — zachęcam Cię do spojrzenia w moją stronę
- roza (czerwona)** — Kocham Cię! (**żółta**) — czemu nie darzysz mnie wzajemnością? (**biała**) — jesteś warta wielkiej miłości...

Jeśli więc otrzymasz kwiaty, przyjrzyj im się bacznie, bo może ofiarodawca chce za ich pośrednictwem zdradzić Ci tajemnicę swoich uczuć?

Mężczyzna wart uwagi Pań

Prezentujemy dziś Paniom Daniela Olbrychskiego, jednego z najpopularniejszych



aktorów scen polskich, nie mniej popularnego aktora filmowego. W niedługim czasie widzowie w Kraju zobaczą go na ekranach kin i telewizorów w roli Kmicica w „Poptopie”. Mamy nadzieję, że i we Francji będą Panie mogły podziwiać młodego szlachcica w sławnej scenie wysadzenia kolubryny szwedzkiej pod Częstochową. A także w wielu innych dramatycznych, pełnych przygód scenach tej jednej z najukochańszych polskich książek Henryka Sienkiewicza. I przekonać się przy okazji czy filmowy Kmicic wart był rzeczywiście serca panny Billewiczówny.

Cztery wieki pięknej tradycji Ćmielowskiej porcelany

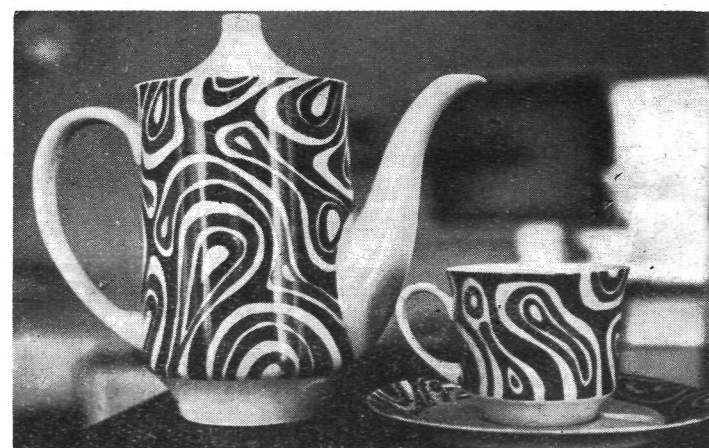
„Ćmielów” słynął z wyrobów garncarskich już w XVI wieku. Pierwszą fabrykę fajansu z produkcją na dużą skalę założył w 1809 roku hr. Jacek Małachowski, właściciel Ćmielowa, były kanclerz koronny. Wyrabiano tu wówczas naczynia zdobione tematami z mitologii, dominowały kolory niebieski i szary.

Dziś fabryka jest własnością państwa. Rozbudowana i unowocześniona, z własnym ośrodkiem wzornictwa. Serwisy stołowe i do kawy zdobywają medale i dyplomy na światowych wystawach.

„Ćmielów” zatrudnia obecnie ponad tysiąc pracowników, produkuje 2470 ton serwisów obiadowych, do kawy, talerzy dekoracyjnych, wazonów, kubków i galanterii porcelanowej, eksportowanych do 30 krajów świata.

Wzory nanoszone są metodą kalkomanii, sitodruku i stempli. Bardziej szlachetne zestawy wykonywane są nadal ręcznie.

Prezentujemy fragment Ćmielowskich wyrobów: komplet do kawy typu „June” oraz cieszące się dużym powodzeniem dekoracyjne talerze z motywami tańców polskich.



Fot. CAF

REKORDY DUŻE I MAŁE

Największą pasją pani Stefanii Olkowskiej, po przejściu na emeryturę, stały się rysunek i rzeźba. Jej skromne mieszkanko w Markach koło Warszawy stało się swoistym salonem wystawowym. Ściany ozdobione są licznymi rysunkami i akwarelami, a półki rzeźbami i odlewami. Rzeźba szczególnie pasjonuje panią Stefanę. Od kilku lat, po 44-letniej pracy w szkolnictwie, może poświęcić się jej całkowicie. Zawsze wysoko ceniąca glinę, ostatecznie opanowała technikę odlewu. Rzeźbi z modelu, fotografii, pamięci.



Najbardziej egzotyczny gość zjawiał się na polskim transatlantyku „Stefan Batory” w czasie postoju statku w Kanadzie. Mianowicie wśród zwiedzających zjawiał się nagle młody leopard prowadzony na smyczy przez swoją właścicielkę.



Na pięciu zagorzałych antifeministów przypada jeden mężczyzna i cztery kobiety.

Szczęście żonatego mężczyzny to te kobiety, których nie poślubił.

Niektórym kobietom przydałaby się odrobina niemoralności. Wówczas nie doszukiwałaby się jej tak gorliwie w życiu innych ludzi.

Agatha Christie

Jean Cocteau

Oskar Wilde

AU FUMET SAVOUREUX

La langue de veau

Si la langue de veau est d'un goût délicat, elle demande malheureusement une longue préparation.

Deux jours à l'avance, commencez par faire dégorger la langue en la laissant de 4 à 5 h dans l'eau froide.

Ensuite, faites-la cuire dans de l'eau additionnée d'une poignée de gros sel environ 30 mn, puis retirez de la casserole et passez à l'eau froide. Alors vous pouvez enlever facilement la peau qui la recouvre. Laissez-la ma-

cérer dans du gros sel jusqu'au lendemain.

Le lendemain rincez bien la langue et alors faites-la cuire comme vous le feriez pour un pot-au-feu avec oignons, carottes, poireaux, céleri et un bouquet garni, durant près de 3 h.

Vous pouvez servir la langue avec des pommes de terre cuites à l'eau ou des frites en l'accompagnant d'une bonne salade. Vous pouvez également la servir avec une sauce aux champignons et à la tomate. Dans un peu de bouillon de la cuisson, émincez des champignons, poivrez bien et laissez cuire. A part, faites revenir des petits dés de lard maigre puis ajoutez une boîte de tomates fraîches. Poivrez et salez suivant le goût. Laissez cuire une vingtaine de minutes, ajoutez les champignons, faites encore un peu frémir. Puis nappez de cette sauce les tranches de langue de veau et servez avec des frites et une salade.

Ernestine DODUE



Fot. CAF

kretniej tematyki rozważań prof. Ossowskiej.

Wielkość uczonego mierzy się jednak nie tylko listą jego dzieł czy wkładem jego odkryć do nauki. Prof. Maria Ossowska stała się autorytetem moralnym dla kilku pokoleń swoich uczniów dzięki cechom swej osobowości. Jej pasją naukowa, w której dobiegła prawda stanowi dobro najwyższe i dla której stawia sobie wymagania największej miary, rzetelność myślenia naukowego, nieustanna troska o formułowanie twierdzeń ważnych, uzasadnionych i wyłożonych ściśle i jasno, wielka mądrość i elastyczność myślenia, ogromna erudycja, piękny język wykładu, surowość i sprawiedliwość w ocenie innych — wreszcie dowcip i wielka skromność składają się na sylwetkę uczonej. Na jubileusz 50-lecia pracy twórczej Marii Ossowskiej inny wielki uczonej polski, prof. Tadeusz Kotarbiński, opisał ją najpiękniej — jako arbitra duchowej elegancji.

Prof. dr Maria Ossowska w Dniu Święta Odrodzenia Polski została odznaczona nagrodą państwową I stopnia za całokształt twórczości w dziedzinie nauki o moralności ze szczególnym uwzględnieniem dzieł: „Podstawy nauki o moralności” oraz „Normy moralne. Próba syntetyzacji”.

Prof. dr Maria Ossowska w Dniu Święta Odrodzenia Polski została odznaczona nagrodą państwową I stopnia za całokształt twórczości w dziedzinie nauki o moralności ze szczególnym uwzględnieniem dzieł: „Podstawy nauki o moralności” oraz „Normy moralne. Próba syntetyzacji”.





Jakie będziecie robić zdjęcia?

LEDWO moja mama przyniosła od fotografa zdjęcia, które zrobiliśmy na wakacjach w Polsce, natychmiast przyleciała do nas Sylwia. Po francusku NATYCHMIAST to TOUT DE SUITE, a CIEKAWA — to CURIEUSE. Bo moja kuzynka Sylwia jest bardzo ciekawa. Dzisiaj zaraz po przywitaniu się ze mną zaczęła mi zadawać rozmaite pytania. Chciała koniecznie wiedzieć, jak powstają zdjęcia. Po francusku KONIECZNIE to ABSOLUMENT, a NAIWNA to NAÏVE. Bo Sylwia jest trochę naiwna. „Skoro wiesz, że przed bitwą pod Grunwaldem Krzyżacy przysłali królowi polskiemu dwa miecze, to chyba wiesz także, jak to się dzieje, że z ciemnej kliszy można zrobić białoczarne zdjęcia?” — powiedziała. Pewnie, że wiem. To całkiem proste. Mój tata mi wszystko wytłumaczył. Trzeba po prostu wsadzić kliszę do takiej specjalnej wody. Sylwia zapytała mnie także, czy wiem, dlaczego taką małą rzeczka jak aparat fotograficzny można sfotografować takie duże rzeczy jak wieża Eiffla albo Pałac Kultury w Warszawie. Na to ja jej odpowiedziałem, że dlatego można, iż aparat fotograficzny to jest cudowny wynalazek. Bo tak mówi mój tata.

Po francusku WYNALAZEK to INVENTION, a SKOMPLIKOWANY to COMPLIQUÉ. Bo moja mama powiedziała, że to są skom-

plikowane sprawy i że zamiast łamać sobie nad tym głowę, powinniśmy obejrzeć przyniesione przez nią zdjęcia. Więc zaczęliśmy oglądać te fotografie i przypomniały nam się wakacje spędzone w Polsce. Niektóre z tych fotografii były robione w Warszawie, inne na Mazurach, a jeszcze inne w Krakowie. Mój tata sfotografował nas, to znaczy Sylwią i mnie, przed jamą wawelskiego smoka i przed pomnikiem Chopina w Warszawie. Mój dziaduszek kazał się sfotografować przed pomnikiem grunwaldzkim, ale mojej babci to zdjęcie się nie podoba. Mówi, że dziaduszek tak się paskudnie uśmiechnął, że wygląda na tym zdjęciu jak Fernandel.

Po francusku UŚMIECHNAĆ SIĘ, to SOURIRE, a PAMIĄTKA to SOUVENIR. Bo moja mama mówi, że te zdjęcia to są piękne pamiątki, i że kiedy będziemy duzi, będą nas one wzruszać. Po francusku WZRUSZAĆ to ÉMOUVOIR, a INNE to AUTRE. Bo kiedy będę duży, zaraz kupię auto i aparat fotograficzny, zawiozę dziadusia na pole grunwaldzkie i zrobię mu inne zdjęcie. Bo ja nie chcę, żeby dziaduszek wyglądał jak Fernandel, tylko jak król Władysław Jagiełło, który pobił Krzyżaków. Na pewno uda mi się zrobić takie zdjęcie, bo aparat fotograficzny to jest cudowny wynalazek.

A jakie wy będziecie robić zdjęcia, kiedy będziecie duzi?

JÉRÔME

Quelles photos allez-vous prendre?

QUAND j'ai appris la maman de Jérôme a été chez le photographe et qu'elle a apporté les photos que nous avons prises en Pologne, j'ai tout de suite couru chez mon cousin. En polonais TOUT DE SUITE c'est NATYCHMIAST, et CURIEUSE c'est CIEKAWA. Parce que je suis très curieuse et je m'intéresse à la photo. En polonais une PHOTO c'est ZDJĘCIE, et une QUESTION c'est PYTANIE. Parce que dès que je suis arrivée chez Jérôme, je lui ai posé toutes sortes de questions. „Comme tu sais qu'avant la bataille de Grunwald les chevaliers teutoniques ont envoyé deux épées au roi de Pologne, tu sais sûrement aussi comment il se fait qu'on puisse faire des photos en noir et blanc avec une pellicule qui est toute noire? — lui ai-je dit. Il m'a répondu que c'est bien simple. Son papa lui a tout expliqué. Il paraît qu'il suffit de plonger la pellicule dans une eau spéciale. „Et comment se fait-il qu'avec une chose aussi petite qu'un appareil photo on puisse photographier des choses aussi grandes que la tour Eiffel ou le Palais de la Culture à Varsovie? lui ai-je demandé aussi. Alors il m'a expliqué que c'est parce que l'appareil photo est une merveilleuse invention.

En polonais INVENTION c'est WYNALAZEK, et COMPLIQUÉ c'est SKOMPLIKOWANY. Parce

que la maman de Jérôme nous a dit que la photo est une chose compliqué et qu'au lieu de nous casser la tête, nous ferions mieux de regarder les photos qu'elle a apportées. Nous ne nous le sommes pas fait dire deux fois. Ces photos nous ont rappelé notre séjour en Pologne. La papa de Jérôme nous a pris en photo, mon cousin et moi, devant la grotte du dragon de Cracovie et devant le monument de Chopin à Varsovie. Et le grand-père de Jérôme s'est fait photographier à Grunwald, mais cette photo-là ne plaît pas à la grand-mère de mon cousin. Elle dit que son grand-père y sourit d'une façon qui la fait ressembler à Fernandel.

En polonais SOURIRE c'est UŚMIECHAĆ SIĘ, et un SOUVENIR c'est PAMIĄTKA. Parce que la maman de Jérôme dit que ces photos sont de beaux souvenirs et que lorsque nous serons grands, elles vont nous émouvoir. En polonais ÉMOUVOIR c'est WZRUSZAĆ et PRENDRE EN PHOTO, c'est FOTOGRAFOWAC. Parce que Jérôme dit que lorsqu'il sera grand, il ira en Pologne et prendra lui-même son grand-père en photo, car il ne veut pas que son grand-père ressemble à Fernandel, mais au roi Władysław Jagiełło, qui a vaincu les chevaliers teutoniques. Il dit qu'il réussira sûrement cette photo, car l'appareil photo est une merveilleuse invention.

Et vous, quelles photos allez-vous prendre quand vous serez grands?

SYLVIE

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ADAM ROGALA — Kłobuck, ul. J. Krasieckiego 13/5, woj. katowickie — chciałby korespondować z kolegą lub koleżanką z Francji na temat muzyki, filmu i sportu oraz wymieniać znaczki pocztowe i widokówki. Ma 16 lat.

MIROSLAWA KAZMIERCZAK — Szczecin 6, ul. Unii Lubelskiej 17 „A” — uczennica, lat 17, chętnie nawiąże koleżeńską korespondencję z młodzieżą polonijną na tematy dotyczące młodzieży oraz muzyki nowoczesnej i poważnej.

MALGORZATA SZAJNAJ — Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Stefana Batorego 9/3 — pisze do redakcji: „Za Waszym pośrednictwem chciałabym nawiązać korespondencję z młodzieżą z Francji, Belgii i Holandii. Chcę poznać młodzież polonijną i jej zainteresowania. Jestem studentką Uniwersytetu Gdańskiego, mam 20

lat, interesuję się sportem, filmem, muzyką, fotografią. Znam języki: francuski, angielski, niemiecki”.

ROMAN PRZYSUCHA — Lublin, ul. Langiewicza 24 „C” — ma 22 lata, jest studentem. Interesuje się filmem, współczesną i klasyczną literaturą, problemami ochrony środowiska naturalnego człowieka, historią starożytną i filozofią, lubi muzykę poważną i podróże. Chciałby korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii.

GRAŻYNA MIŁKOWSKA — Wrocław, ul. Tomaszowska 4/7 — pragnie nawiązać kontakt z osobą polskiego pochodzenia z Francji. Ma 27 lat, jest pracownikiem umysłowym. Może pisać o różnych sprawach oraz wymieniać znaczki pocztowe i widokówki.

HALINA RAKOWSKA — Częstochowa, ul. Dostojewskiego 7 — chciałaby prowadzić koleżeńską korespondencję z młodzieżą francuską na temat teatru, filmu, muzyki oraz wymieniać widokówki.

HENRYK CEGLAREK — Oleśno Śląskie, ul. Dąbskiego 37 — poszukuje chętnych do korespondowania na tematy filmowe. Może także posyłać pisma filmowe i fotosy aktorów polskich. Ma 23 lata.

LUCYNA SOKOŁOWSKA — Warszawa, ul. Dżwernickiego 31, m. 19 — za pośrednictwem „PP” pragnie nawiązać korespondencję z rówieśnikami z Francji i Belgii. Ma 15 lat, jest uczennicą.

EDWARD GODLEWSKI — Majdan-Srednica, poczta Ostrów Mazowiecka, woj. warszawskie — chciałby podzielić się doświadczeniami rolniczymi ze swoimi ewentualnymi korespondentami z zagranicy. Poza tym interesuje się historią, biologią, turystyką. Wymieni widokówki. Oczekuje propozycji.

? ...Opadł na fotel. — Teoretycznie — powtórzył — taka możliwość istnieje... Wszystkie dotąd zużyte ampułki zawierały „Beta-12”. Gdyby zamiany dokonano za granicą — wymieniono by wszystkie, a nie tylko cztery... O moich planach wyjazdu i decyzji zniszczenia hodowli nie wiedział nikt... ?

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły

gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony; 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

P
K
O

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin



BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KĄDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

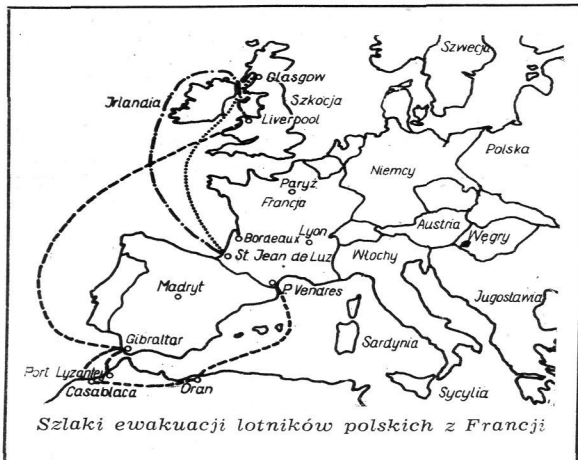
TADEUSZ MALINOWSKI

Polskie skrzydła nad Francją ⁽⁴⁾

Słabną z każdą chwilą. O skoku ze spadochronem nie ma mowy. Jedyne ratunek, to lądowanie. Czy będę miał dość siły, czy zdążę? Czarne płatki latają mi przed oczami. Ziemia. Czuję uderzenie samolotu i ogarnia mnie ciemność. Powoli otwieram oczy i zupełnie przytomnieję. Jestem cały w bandażach w łóżku, obok siedzi starszy pan w kitlu.

— Bravo, mon Commandant — mówi — nareszcie się pan obudził. Mam dobre wiadomości. Będzie pan żył, choć nieprędko pozwolę wstać. I druga, już zaszczytna nowina. Przed chwilą w radio podano, że polski dywizjon zasłużył na cytate w rozkazie za bezprzykładowy atak na Dreux.

Mjr pil. Józef Kępiński po zestrzeleniu przebywał w szpitalach Chartres i Vichy. Stamtąd jednak uciekł i przez Hiszpanię i Portugalię dotarł w październiku 1940 r. do W. Brytanii. Wskutek odniesionej ciężkiej rany postrzałowej kręgosłupa i płuc nie mógł latać bojowo. Pełnił jednak wiele odpowiedzialnych stanowisk w dowództwie wyszkolenia. Po powrocie do Kraju został powołany do Ludowego Wojska Polskiego, a następnie oddelegowany na stanowisko naczelnego dyrektora Ligi Lotniczej. Zmarł w marcu 1964 r. w Warszawie.



Dowódcą 145 Dywizjonu Myśliwskiego został kpt. pil. Piotr Łąguna. Dnia 11 czerwca dywizjon przeniesiono do Semaise, gdzie piloci rozpoczęli szkolenie na nowych samolotach typu Bloch-152. Ośmiu pilotów dywizjon skierowano do Groupe de Chasse I/1. Dnia 15 czerwca dywizjon bronił Chateauroux, a 17 czerwca — Rochefort, zaś 19 czerwca dywizjon odleciał do portu La Rochelle, a następnego dnia odplynął statkiem do Anglii.

W kampanii francuskiej 145 Dywizjon Myśliwski zestrzelił 11 samolotów hitlerowskich.

Eskadra Montpellier wyposażona w samoloty Morane-406 miała wejść w skład II Dywizjonu Myśliwskiego Krakowsko-Poznańskiego. Przedtem jednak podzielono ją na sześć kluczy i skierowano do francuskich jednostek myśliwskich. W pierwszym okresie w skład dywizjonu wchodziło 19 pilotów: kpt. Stefan Łaskiewicz, kpt. Jan Pentz, kpt. Mieczysław Sulerzycki, kpt. Mieczysław Wiórkiewicz, por. Władysław Goethel, por. Stefan Zantara, por. Józef Brzeziński, ppor. Wacław Król, ppor. Bogdan Anders, ppor. Erwin Kawnik, ppor. Włodzimierz Karwowski, ppor. Bogdan Rychlicki, ppor. Stanisław Chałupa, sierż. Wiesław Chciuk, ppor. Władysław Gnyś, sierż. Leon Flanek, plut. Antoni Beda, kpr. Eugeniusz Nowakiewicz i por. Kazimierz Bursztyn.

Klucz pierwszy pod dowództwem kpt. pil. Stefana Łaskiewicza (trzech pilotów) przydzielono do Groupe de Chasse III/2 w Cambrai. Po 10 maja 1940 r. uczestniczył on w walkach nad Belgią. Od 31 maja latał na samolotach Curtis-75. Dnia 17 czerwca klucz przeniesiono do Perpignan. Ogółem piloci pierwszego klucza zestrzelili 4 samoloty wroga.

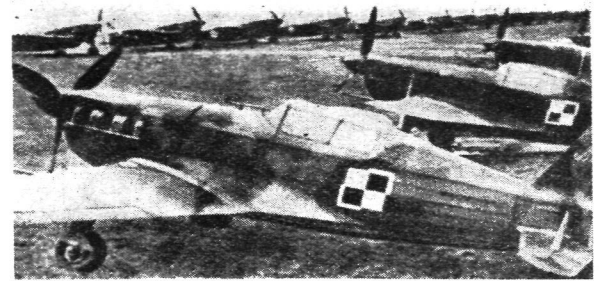
Klucz drugi pod dowództwem kpt. pil. Jana Pentza (trzech pilotów) skierowano do Groupe de Chasse II/6 Cigogne w Vonarde. Od 11 maja klucz stacjonował w Maubeuge, skąd osłaniał wyprawę francuskiego lotnictwa bombowego za linie frontu. Piloci klucza zestrzelili 1 samolot nieprzyjaciela.

Klucz trzeci pod dowództwem kpt. pil. Mieczysława Sulerzyckiego (trzech pilotów) latał bojowo w Groupe de Chasse III/6 w miejscowościach Vez-Thuisy koło Reims. Myśliwcy zestrzelili łącznie 5 samolotów hitlerowskich. Dnia 20 maja klucz stacjonował w Coulommiers, od 1 czerwca 1940 r. walczył na froncie włoskim, a w połowie czerwca skierowano go do Perpignan.

Klucz czwarty pod dowództwem por. pil. Kazimierza Bursztyna (trzech pilotów) przydzielono do Groupe de Chasse III/1 w Toul Croix de Metz. Piloci osłaniaли francuskie wyprawy bombowe nad Niemcy i Luksemburg. Klucz bronił między innymi Rouen i Le Havre. Po opuszczeniu jednostki francuskiej klucz poprzez Oran, Casablanca i Gibraltar dotarł do Anglii. Łącznie zestrzelono 3 samoloty wroga. Ponadto zbrojmistrz klucza, kpr. Lisiak, zestrzelił z ziemi, z karabinu maszynowego, hitlerowski samolot bombowy He-111 w czasie nalotu na lotnisko.

Klucz piąty pod dowództwem por. pil. Józefa Brzezińskiego (trzech pilotów) latał w Groupe de Chasse I/2 w Xavier Villiers. Początkowo piloci osłaniaли wyprawy bombowe lotnictwa francuskiego, a następnie walczyli w obronie wielu lotnisk. Ogółem zestrzelono 6 samolotów hitlerowskich.

Klucz szósty pod dowództwem kpt. pil. Władysława Goethla (trzech pilotów) przydzielono do Groupe de Chasse II/7 w Luzeuil. Oprócz dowódcy w kluczu latali: ppor. Wacław Król i kpr. Eugeniusz Nowakiewicz. Początkowo klucz osłaniał samoloty rozpoznawcze, a po rozpoczęciu ofensywy hitlerowskiej walczył w rejonie Dijon, Morey-sur-Tille, Lousle i Saulnier. W następnym okresie operował z lotnisk: Marcy, Meaux pod Paryżem, Quans Feurs i Carcassonne. W końcowym okresie kampanii klucz skierowano z Perpignan do Afryki Północnej (Tunis). Klucz zestrzelił 5 samolotów nieprzyjaciela.



Eskadra Montpellier (6 kluczy), zwana również „Grupą Montpellier”, zestrzeliła łącznie 25 samolotów wroga przy stracie trzech maszyn własnych.

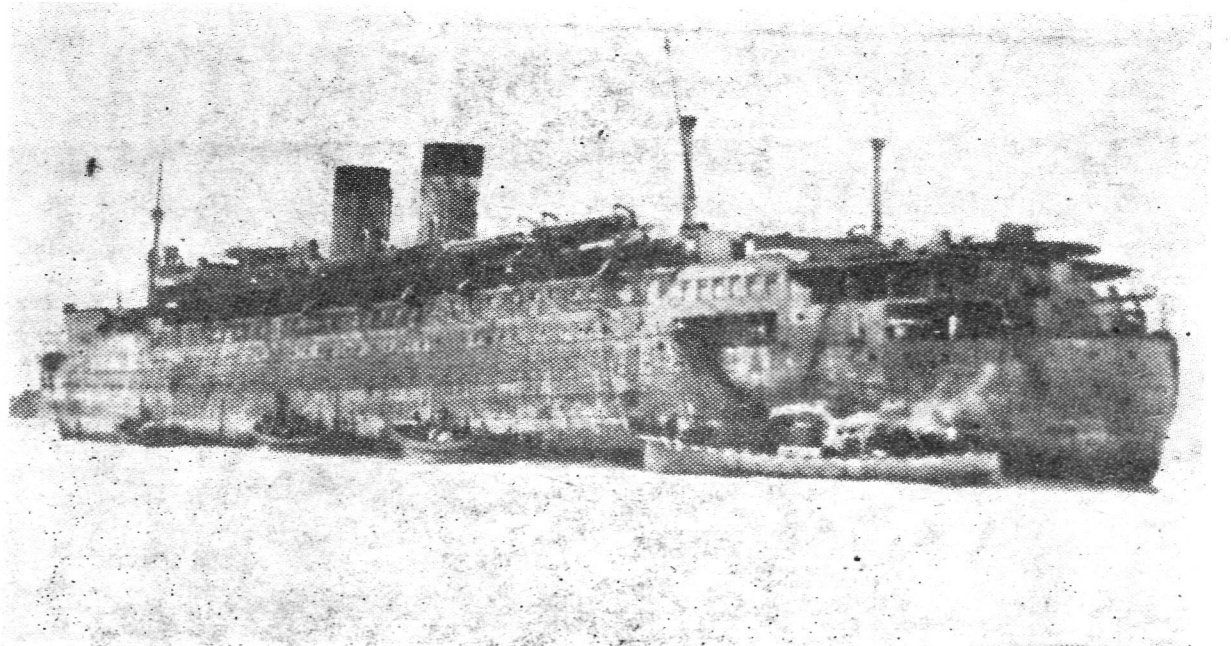
W połowie maja 1940 r. utworzono we Francji 22 polskie klucze myśliwskie, z których 12 skierowano do dywizjonów francuskich, natomiast 10 rozrzucono po kraju dla obrony ośrodków przemysłowych przed atakami z powietrza. Oto osiągnięcia bojowe niektórych polskich kluczy myśliwskich.

Klucze por. pil. Aleksandra Gabszewicza (4 pilotów) i por. pil. Arsena Cebryńskiego (3 pilotów) i por. pil. Arsena Cebryńskiego (3 wietrzy. Klucz kpt. pil. Tadeusza Opulskiego (7 pilotów) zestrzelił 5 maszyn wroga. Klucz kpt. Bronisława Kosińskiego (7 pilotów) strącił 4 samoloty hitlerowskie. Ogółem w obronie Francji 136 polskich pilotów myśliwskich zestrzeliło ponad 50 samolotów niemieckich. Polscy myśliwcy dali z siebie wszystko. Spełnili żołnierski obowiązek wobec sprzymierzonej z Polską Francji. Wyniki walk powietrznych należy uznać za doskonałe. Podobnie jak w Polsce, z taką samą wolą zwycięstwa atakowali nieprzyjaciela nad Francją. Wielokrotnie uzyskali pochwały w rozkazach armii. 11 polskich pilotów myśliwskich nie powróciło na swoje lotniska macierzyste. Zginęli za Polskę i Francję.

☆

W 1966 r. bawiła w Polsce delegacja francuskiej szkoły oficerskiej z Salon-de-Provence. W 1967 r. polscy lotnicy wojskowi złożyli rewizytę lotnikom francuskim. Polscy oficerowie i podchorążowie przebywali w Salon-de-Provence, w bazie Dijon i Paryżu, wszędzie serdecznie podejmowani. Podchorążowie polscy odbyli wspólne loty z instruktorami francuskimi. Odżyły wspomnienia z dawnych lat. Francuscy i polscy lotnicy dzielili się wspomnieniami z 1940 r. kiedy to walczyli przeciw wspólnemu wrogowi — hitlerowskiej Luftwaffe.

Port St. Jean de Luz. Statek „Arandora Star” którym po kapitulacji Francji ewakuowano lotników polskich



Sport

PIERWSZE „ZŁOTO” W MONACHIUM DLA „POLSKICH FIATÓW”

ROZEGRANY na trasie pomiędzy dwoma miastami olimpijskimi — Kilonią i Monachium samochodowy Rajd Olimpijski przyniósł duży sukces ekipie fabrycznej „Polskiego Fiata”, która jako jedyna przybyła w komplecie na metę, zwyciężając tym samym w rajdzie. Warto podać, że na trasę liczącą 3 600 kilometrów wyruszyło 307 samochodów, zaś na metę przybyło zaledwie 140.

Po Rajdzie Monte Carlo i Rajdzie Akropolu jest to więc już trzeci tegoroczny sukces polskich samochodów i polskich kierowców. Zdumienie i podziw towarzyszyły wjazdowi na metę w Monachium czterech polskich wozów, które nie uszkodzone i sprawne pokonały całą trasę rajdu. Wprawdzie w klasyfikacji generalnej najlepsza polska załoga **Robert Mucha i Ryszard Żyszkowski** zajęła dopiero 43 miejsce, jednak w swojej klasie wszystkie polskie wozy uplasowały się na czołowych miejscach.

Początkowa faza rajdu nie zapowiadała sukcesu. Niemal wszystkie samochody dysponowały lepszymi osiągnięciami. Dlatego też na szybkich i stosunkowo łatwych trasach kierowcy, którzy jechali na „Porsche”, „Renault Alpine”, „Fordach” czy „Oplach” z łatwością wyprzedzali Polaków. Impreza nie polegała jednak na przejeździe łatwych odcinków. Potem nastąpiły etapy trudniejsze. Wówczas Polacy pokazali prawdziwą klasę, szczególnie na trasach szutrowych. Wielu

zawodników ryzykując stratę czasu zatrzymywało się, by oglądać techniczny pokaz jazdy Polaków.

Zwycięzca Rajdu Olimpijskiego, Francuz **Jean-Pierre Nicolas** oświadczył, że gdyby Polacy dysponowali szybkimi wozami, byłiby najlepsi w Europie. A nie była to wypowiedź kurtuazyjna. Wszędzie tam, gdzie było trudno, polscy kierowcy pokazali wielką klasę. Taka była opinia wszystkich obserwatorów rajdu.

Polscy kierowcy imponowali na trasie opanowaniem, rozważną jazdą i dobrą techniką. Kiedy trzeba — ryzykowali. Również samochody spisywały się doskonale.

Na sukces „Polskich Fiatów” złożyła się jazda — poza wspomnianą już parą **Zyszkowski — Mucha** — następujących zawodników. **Ryszard Nowicki i Wojciech Schramm, Marek Varisella i Janina Jedynakowa** oraz **Maciej Stawowiak i Bronisław Czekała**. Ta ostatnia para debiutowała w zagranicznym rajdzie.

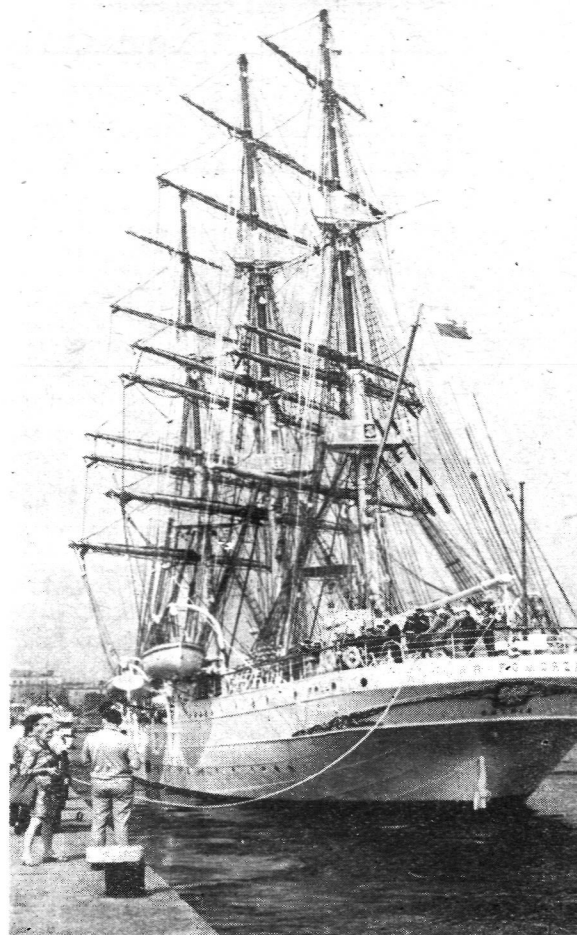
ZWYCIĘSTWO „DARU POMORZA” w regatach przedolimpijskich

WIELKI SUKCES odniosła załoga żaglowca Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni — słynnego „Daru Pomorza” — w przedolimpijskich regatach żeglarskich „Operation Sail — 1972”. Na trasie Cowes — Skagen „Biała Fregata” dowodzona przez kpt. **Kazimierza Jurkiewicza** pokonała wszystkich rywali i jako pierwsza minęła linię mety w Skagen.

„Dar Pomorza”, który startował w grupie największych jachtów stoczył niezwykle zacięty pojedynek z zachodniemieckim barkiem „Gorch Fock”, czterokrotnym zwycięzcą regat „Operation Sail” oraz z amerykańskim „Earl”. Polska fregata pokonała rywali w najtrudniejszej batalii, mianowicie w czasie sztormowych nocy, gdy nadrabiała nad swoimi rywalami po kilkudziesiąt mil. Oto co pisze dziennikarz warszawskiej gazety „Sztandar Młodych”, który uczestniczył w rejście:

„Zagroził nam poważnie zachodniemiecki bark „Gorch Fock”. Obserwowaliśmy to nieustannie zbliżanie się „Gorch Focka” z ogromnym napięciem i niepokojem. Tej ostatniej nocy wystarczyłyby całkowicie dyżur jednej wachty, a jednak większość załogi bądź to w ogóle nie spała, bądź też raz po raz wstawano, aby spytać o aktualną pozycję.

Zmieniało się to wszystko jak w kalejdoskopie. Postugiwalimy się już nie milami a miarą kabla morskiego.



Fot. CAF

go. Jeden kabel to jedna dziesiąta mili czyli 185 metrów. O północy odległość od „Gorch Focka” wynosiła 4 mile i 8 kabli i zaczęła w pewnym momencie wzrastać do pięciu potem do sześciu mil.

O godzinie 7.30 do linii mety miał „Dar” jeszcze tylko cztery mile i 4 kabla. Ale „Gorch Fock” był za nami już tylko o jedną milę i 2 kabla. Pansjonujący finisz dobiegał końca”.

Weteran sześciu Olimpiad kończy karierę sportową

Jerzy Pawłowski postanowił, że po Olimpiadzie w Monachium definitywnie zakończy swoją karierę sportową. Były to dla niego już szóstę z kolei Igrzyska Olimpijskie. Najlepszy polski szermierz i zarazem najlepszy szablista świata wszechczasów porzucił więc planszę po tylu obfitujących w sukcesy sportowe latach walk.

— Z jakimi uczuciami kończy Pan swoją wieloletnią karierę?

— Mam za sobą start w sześciu olimpiadach. W sumie dwadzieścia kilka lat zmagania o olimpijskie mistrzostwo. Kawał życia! Połowa mojej egzystencji. Miałem zaledwie 21 lat, kiedy po raz pierwszy pojechałem na Igrzyska Olimpijskie do Helsinek. Wprost rozsądzała mnie wtedy siła. Doskonali węgierski fechtmistrz Janos Kevey nauczył mnie i moich przyjaciół ataku flesztem. Atakowaliśmy błyskawicznym rzutem całego ciała. Ciężkim szabłą przeciwnika odległego o kilka metrów, nie spodziewającego się tak ryzykownego natarcia. Staliśmy się z miejsca rewelacją igrzysk. Cudowne dzieci z Polski! Tak o nas mówiono. A przecież nie sięgnęliśmy wtedy po medale. Brakło nam rozważnej rutyny, doświadczenia, które dają lata toczonych na planszy pojedynków. Słynni węgierscy mistrzowie tamtych lat — Aladar Gerevich, Pal Kovacs i Rudolf Karpatti wytrzymywali nerwowo nasze prowokujące ataki. Nieruchomo czekali na nasze akcje i mistrzowskim podcięciem lub wyprzedzeniem zawsze zdążyli zadać na czas uderzenie szabłą.

W cztery lata później, w Melbourne już bogaty doświadczeniem, dwukrotnie stanąłem na podium. Zdołem swoje pierwsze olimpijskie medale: srebrny w turnieju indywidualnym i również srebrny w drużynowym. Węgrzy znów zagroźli nam drogę. Potem były Igrzyska w Rzymie i Tokio, gdzie wprawdzie zdobywałem medale, ale przecież, mimo przybywania lat, nie mogłem przełamać zwycięskiej passy Węgrów i sięgnąć po złoty me-

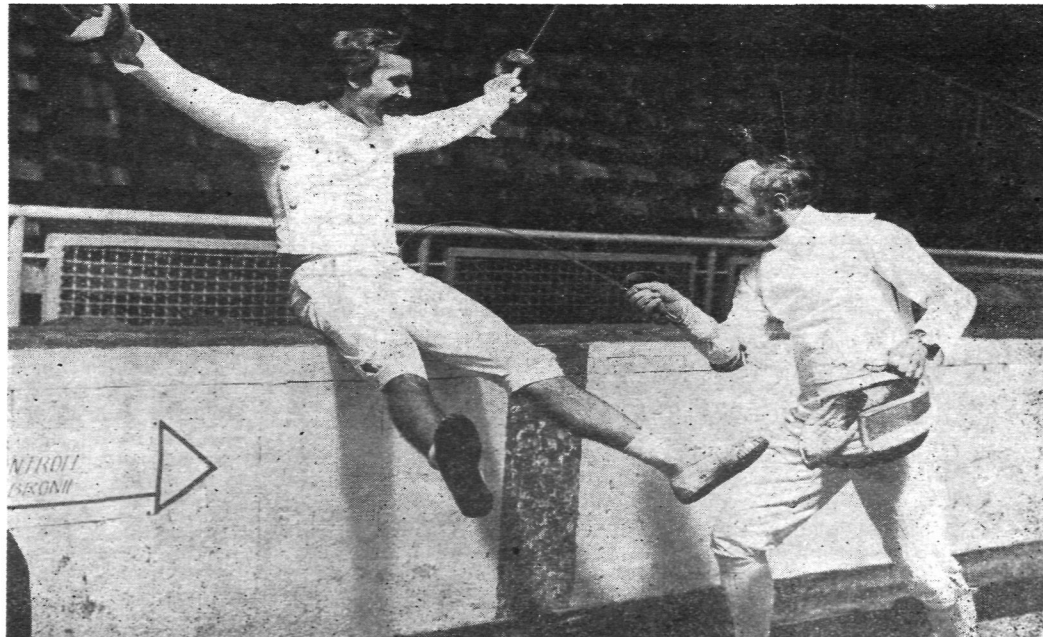
dal. Stało się to dopiero w Meksyku, w 1968 roku, a więc gdy zbliżyłem się do tych wojen, na których przed laty bronili się Węgrzy przed atakami młodzieńskich Polaków. W decydującej walce o złoty medal z młodym radzieckim szablistą Markiem Rakitą, jak na zwolnionym filmie, widziałem jego błyskawiczną, niezwykle skomplikowaną, a przecież jasną dla mnie w swoim zamiarze, przejrzystą grę. Spokojna zasłona, moje ramie uniesione nad głowę, szabla ułożona w poprzek, chroni mnie przed cięciem rywala i gdy tylko sparowałem natarcie, tnę natychmiast, bez powrotu do pozycji wyjściowej, a więc wbrew klasycznemu regułom. Zwycięstwo! Złoty medal olimpijski za piątym dopiero startem!

Nie tylko za szybkość, kondycję, fantazję, ryzykanctwo, ale za wiedzę, opanowanie, dojrzałość, słowem — rutynę.

— Co Panu dało uprawianie sportu? Czy zastanawiał się Pan nad swoją przeszłością?

— Zastanawiałem się wielokrotnie nad uporządkowaniem swoich wrażeń sportowych. Napisałem nawet pamiętnik. Dla mnie uprawianie sportu, start na Igrzyskach Olimpijskich czy mistrzostwach świata były sprawą prestiżu, dumy narodowej. Sprawiało mi radość, kiedy podnoszono do góry polską flagę, kiedy brzmiały dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Cieszyłem się, że ja osobiście przyczyniałem się do rozświetlenia w świecie imienia Polski.

Jerzy Pawłowski (z prawej) ze swoim młodszym kolegą, Januszem Nowarą
Fot. M. Szymkowski



AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Podczas międzynarodowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce uzyskano wiele wartościowych wyników: **J. Homziuk** skoczył w dal 8 m 4 cm, **I. Szewińska** przebiegła 100 metrów w czasie 11,2 sek., a 200 m — w 22,7 sek., **D. Straszynska** uzyskała na 100 m przez płotki czas 12,8 sek.

● Na zakończonych w Splicie (Jugosławia) żeglarskich mistrzostwach świata w klasie Cadet reprezentanci Polski **Grzegorz Wrona** i **Jerzy Ruziak** zdobyli brązowy medal za Brytyjczykami **Owenem** i **Brandshawem** oraz Belgami **Wintersem** i **van Dahme**.

● Reprezentacja Polski w hokeju na lodzie pokonała wysoko Rumunię 14:1 (5:0, 5:1, 4:0).

● Ze względu na Igrzyska Olimpijskie zawiesiła rozgrywki mistrzowskie I liga piłkarska. Gra natomiast II liga. Oto komplet wyników drugiej rundy: Stal Rzeszów — Wisłoka Dębica 0:0, Śląsk Wrocław — Piast Gliwice 4:0, MGKS Mikulczyce — Górnik Wałbrzych 1:0, Arka Gdynia — Lechia Gdańsk 1:0, GKS Katowice — Widzew Łódź 0:0, Szombierki Bytom — Zawisza Bydgoszcz 0:0, Star Starachowice — Hutnik Nowa Huta 1:1, AKS Niwka — Urania Ruda Śląska 3:0.

● Czteroetapowy wyścig kolarski na szosach Wielkopolski zakończył się zdecydowanym zwycięstwem **Ryszarda Szurkowskiego** przed **Stanisławem Szozdą** i **Lucjanem Lisem**.

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Z pewnością obito się Wam już o uszy nazwisko legendarnego starogreckiego bohatera Achillesa. Może wiecie także i o tym, że według starogreckich podań, znamienity ów wojownik został po urodzeniu zanurzony przez matkę w wodzie Styksu, tzn. rzeki oddzielającej świat żywych od podziemnego państwa umarłych, i że dzięki temu miał ciało odporne na rany, z wyjątkiem pięty (stad pochodzi zwrot „pięta achillesowa”, którego używa się mówiąc o czyjejs słabej stronie). Achilles zginął podczas wojny trojańskiej, która podobno trwała okrągłe dziesięć lat. Uśmiercił go syn króla Troi Parys, ugadzając go zatrutą strzałą właśnie w piętę.

Ow Parys to ci było lepsze ziółko. To właśnie on wywołał wojnę trojańską. Wyobraźcie sobie, że porwał greckiemu królowi Menelaosowi jego kochankę, piękną Helenę i uciekł z nią do swojego taty do Troi. Chyba myślał, że mu ten niecny uczynek ujdzie płazem. Ale Menelaos, który widocznie nie znał przystawia głoścącego, że „baba z wozu, koniom lżej” — Menelaos się wściekł. Rozjuszony, zwołał kamratów, wyprawili się z nimi pod Troję i po dziesięcioletnim oblężeniu obrócili pospolitą z tymi swoimi kumplami i kumtramami sławny ten gród w perzynę. Tyle dobrego zdziałał ten cały Parys.

Ale może nie należy winić Parysa. Może Parysa należałoby uniewinnić i może przed sądem historii stanąć powinno jabłko. Bo przecież właściwym sprawcą wojny trojańskiej było jabłko. Jabłko, które na weselu rodziców Achillesa miała przynieść dama imieniem Eris, która w starożytnej Grecji pełniła funkcję bogini niezgody. Na jabłku tym widniał napis: „Dla najpiękniejszej”. Trzy boginie — widać goście weselni należeli do śmietankowego towarzystwa — natychmiast wyciągnęły po to jabłko łapska: Hera, Atena i Afrodyta. Był to pierwszy w dziejach świata konkurs piękności. Ojciec bogów i ludzi Zeus wyznaczył na sędziego właśnie Parysa, który przyznał jabłko Afrodydzie. Dostał od niej w nagrodę najurodzawszą kobietę świata — Helenę, z czego, jak wiemy, wynikała wielka dziesięcioletnia wojna trojańska.

Ciekaw jestem, do jakiej odmiany jabłek zaliczało się to jabłko przyniesione przez boginię Eris, które narobiło w starożytności bigosu. Zastanawiam się także, do jakiej odmiany jabłek mogło należeć to jabłko, za sprawą którego Przedwieczny rozszerdził się na naszych prarodzców i wypędził ich z raju. Może była to renetka? A może kosztela? Czy wiecie, jak wyglądała kosztela? Jest to owoc średniej przewaźnie wielkości, regularny, kulisty. Skórka jego początkowo jest zielona, a w okresie dojrzałości zielonożółta. Nie wiem, rzecz jasna, czy takie jabłka rosły w rajskim ogroju i czy hodowane były w starożytności, ale pewnie jestem, że nawet jeśli sprawczynią wygnania Adama i Ewy z raju i wojny trojańskiej była kosztela, to wtedy, w owych zamierzczonych czasach, nie nazywała się ona jeszcze kosztela, tylko nosiła jakąś inną nazwę. A pewny jestem tego z tej przyczyny, że wiem, iż słowo „kosztela” ukute zostało dopiero w siedemnastym wieku przez ich królewskie moście Jana i Marysięnkę Sobieskich. Podczas mojego pobytu w Kraju opowiedano mi, że pierwszą w Polsce jabłonek tej odmiany (tzn. pierwszą kosztelę) posadzić miał w swoim ogrodzie właśnie Jan III. Podobno czekał i czekał, jabłonek rosta, ale nie dawała owoców. Wreszcie po piętnastu latach ukazało się trochę jabłek. Król je natychmiast zerwał i zaniósł w małym koszyczku królowej Marysięnce, a królowa z zalem: „Kosz? Telo?” Niby że tak mała, w jednym koszyczku. No i podobno od tej pory jabłka te nazywają się kosztela.

Obecnie kosztela jest narodowym

Polskie jabłka

owocem Polaków. Innymi odmianami jabłek też zresztą nasi rodacy w Kraju nie gardzą. Jak mnie poinformowano, jabłko jest najważniejszym z uprawianych w Polsce drzew owocowych. „Na 80 milionów wszystkich drzew owocowych w Kraju mamy 33 miliony jabłoni” — wyjaśnił mi pewien sadownik z Dębicy. Tenże sam ogrodnik pouczył mnie, że w okresie międzywojennym Polacy jadaliby bardzo mało owoców. „Statystycznie wypadło to około 20 kilogramów na osobę rocznie” — powiedział. I: „Sytuacja ta zmienia się bardzo na korzyść — dodał zaraz. — Teraz jadamy już 50 kilogramów. Ale światową normę, zalecaną przez lekarzy, jest spożycie 76 kilogramów owoców rocznie. Za kilka lat powinniśmy dojść do tej normy”. Miły ten człowiek nauczył mnie również starego polskiego przysłowia dotyczącego jabłek, z którym do tej pory nigdy jeszcze się nie zetknąłem. Porzekało to brzmi: „Jedno jabłko codziennie trzyma lekarza z dala ode mnie”.

Czy ten dzisiejszy felieton spłodziłem gwoli nakłonienia Was do jedzenia jabłek? Owszem. I ten cel mi przysięgałem w trakcie układania niniejszego „Listu”. Ale utworek ten napisałem przede wszystkim po to, aby zagłuszyć doskwierającą mi na nowo powrocie ze starego naszego Kraju nostalgicę za ziemią rodzinną. Dziś rano zobaczyłem na wystawie sklepowej jabłko i za sprawą tych francuskich jabłek stanęły mi w oczach barwiące się jesienią wspaniałymi odcieniami jabłek, gruszek i śliwek polskie sady. Przypomniały mi się żółtawe antonówki, które wiele lat temu leciały jesienią ze zdrowym chrzęstem w trawę przy domu, w którym przyszedłem na świat, i zdjęta mnie ogromna rzewność. Czy w Waszej wyobraźni francuskie jabłka też kojarzą się czasem z tymi jabłkami, które zjadaliśmy w dzieciństwie, i ze złotą polską jesienią? Jeśli tak, nie wstyďte się swojego wżruszenia. Genialna uczona Maria Skłodowska-Curie przez całe życie nie mogła oderwać się od polskich jabłek. Czytałem gdzieś, że kiedy po raz ostatni (w 1932 r.) odwiedziła Polskę, odbywała samotne wędrówki nad Wisłą — tam, gdzie w czasach jej młodości filisacy wyładowywali czerwone i złote góry przywiezionych z Kazimierza jabłek. O tych złotych i czerwonych jabłkach niejednokrotnie opowiadała swoim córkom — wspominała o tym jeszcze po drugiej wojnie światowej Irena Joliot-Curie.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



SZANOWNA PANI ANNO!

Moja sprawa jest tragiczna. Opiszę Pani wszystko po kolei, tylko proszę trochę zmienić szczegóły, żeby mama nie poznała. Mam 20 lat, a sprawa ta ciągnie się już od trzech lat. Ojca straciłam mając 5 lat, matka wyszła powtórnie za mąż z miłością za człowieka, który obdarzał ją początkowo równie silnym uczuciem. Pożycie rodzinne układało się bardzo szczęśliwie i nic nie wskazywało na to, że może wydarzyć się tragedia. Zaczęło się od tego, że matka pojechała na miesiąc na leczenie do sanatorium.

Zostałam sama z ojczymem. Dzień przed moimi siedemnastymi urodzinami ojczym przyszedł do domu z bukietem kwiatów i z butelką wina. Bardzo się ucieszyłam. Usiedliśmy do małej uroczystej kolacji. Nie piłam nigdy wiele i już po trzech lampkach wina poczułam się senna. Wobec tego poszłam do swego pokoju i położyłam się spać. Ojczym udając troskliwość przyszedł do mnie i swoimi zabiegami zmusił do zblżenia.

Dopiero rano zdałam sobie sprawę, co się stało. Ojczym wyznał mi swoją miłość i gotowość spędzenia ze mną reszty życia. Byłam załamana i zrozpaczona, był on moim pierwszym mężczyzną. Nie widząc innego wyjścia, uciekłam z domu. Mieszkałam przez pół roku u koleżanki. Przerwałam naukę i zaczęłam pracować. W tym

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

§§ MEGENAS RADZI §§

Pani X. GRISY-SUISNES (Seine-et-Marne)

Mam kawałek ziemi w Polsce. Moja bratanica zbiera długie lata i nic mi nie płaci. Czy mogę to pole jej odebrać lub nawet sprzedać? Ona twierdzi, że nie mogę tego zrobić.

Teoretycznie odebranie pola i nawet jego sprzedaż jest możliwa, ale praktycznie bratanica może się temu sprzeciwić, a nawet, ponieważ nie ma kontraktu dzierżawy, wnieść pretensje o zasiedzenie, której istota polega na nabyciu własności, wskutek faktycznego wykonywania jej przez pewien okres czasu. W myśl bowiem nowej ustawy z dnia 26 października 1971 roku, o uregulowaniu praw własności gospodarstw rol-

nych, rolnicy, którzy do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy posiadają nieruchomości jako samotni posiadacze nieprzerwanie od pięciu lat, stają się z mocy samego prawa właścicielami tych nieruchomości. Jeżeli jednak uzyskali posiadanie w złej wierze, nabycie własności następuje tylko wtedy, gdy posiadanie trwało co najmniej przez lat dziesięć.

Dlatego powinna Pani ustawić w Kraju pełnomocnika (którym może być ktoś z rodziny), upoważniając go do sprzedaży nieruchomości, o ile ma Pani kupca, lub wydzierżawienia jej osobom i na warunkach, jakie pełnomocnik uzna za stosowne. Pełnomocnictwo takie należy sporządzić aktem notarialnym, a podpis notariusza zalegalizować w konsulacie PRL w Paryżu.

liwszą przyszłość, jeszcze wszystko dobrze się ułoży i zapomni Pani o tym, jak o złym śnie. ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mieszkałam w pięknej miejscowości, powodzi mi się dobrze, mam śliczne mieszkanie, ubieram się elegancko, umiem szyc, gotować, wyszywać, mam średnie wykształcenie. Reprezentacyjna kobieta — słyszę, że o mnie tak mówią. Niestety, on tego nie widzi, a że stale czyta „Tygodnik”, może zrozumie, że nie jest w porządku. Mieszkałam już piąty rok razem. Dla niego rzuciłam męża i dostałam rozwód. Mam dwoje dzieci, na które mąż płaci. Ten obecny także podobno kocha dzieci, ale nic nie daje na utrzymanie. Pracuje, ale pije. Gdy jest pijany, bardzo mnie kocha. Jeśli trzeźwy, proponuje spacer, kino, albo wizytę u znajomych. Jeśli obieca, że wróci za chwilę, wraca rano. A ja czekam, dniami, godzinami, w dzień i w nocy. Miał się ze mną ożenić. Przesłał o tym w ogóle wspominać. Ja go kocham, ale już dłużej nie mogę tego znosić. Niech mi Pani poradzi, co robić?

ROZGORNYCZONA

SZANOWNA PANI!

Jeśli on tak dużo pije, powinien się chyba zacząć leczyć. Jeśli się nie zmieni, niechże go Pani wyrzuci z serca i z domu. Po co Pani taki ciężar i ten wieczny niepokój. Pracując, dobrze zarabiając da Pani sobie radę sama. Taki człowiek jest tylko ciężarem. Wytrzymała Pani pięć lat, myślę, że to zupełnie wystarczy, żeby poznać człowieka i wiedzieć, czego się po nim można spodziewać. A czego — wiadomo. Niczego dobrego. Naprawdę lepiej żyć samej, spokojnie, niż z mężczyzną w ciągłym strachu i niepewności.

ANNA



Stoisko Stowarzyszenia „France-Pologne” w Troyes podczas ostatnich Targów Szampanii. Druga od lewej — kierowniczką stoiska p. Proch

Stoisko „FRANCE-POLOGNE” na Targach Szampanii

Komitet Stowarzyszenia „France-Pologne” w Troyes przypomina o swym istnieniu przy każdej nadarzającej się okazji i w Troyes, i w innych miastach Szampanii. Bardzo często spotyka się stoisko stowarzyszenia na wystawach i targach, w którym nabyć można polskie książki, płyty, znaczki do zbiorów filatelistycznych i bardzo bogaty wybór produktów żywnościowych oraz wyrobów rzemiosła ludowego.

„France-Pologne” z Troyes ma zamiar kontynuować tę działalność nadal. Przyczynia się ona do rozpowszechniania wiedzy o Polsce, dopomaga więc Stowarzyszeniu do realizacji jednego z najważniejszych jego celów, a przy tym stoiska „France-Pologne” cieszą się zawsze wielkim powodzeniem i miejscowa ludność odwiedza je b. licznie.

„France-Pologne” z Troyes ma zamiar kontynuować tę działalność nadal. Przyczynia się ona do rozpowszechniania wiedzy o Polsce, dopomaga więc Stowarzyszeniu do realizacji jednego z najważniejszych jego celów, a przy tym stoiska „France-Pologne” cieszą się zawsze wielkim powodzeniem i miejscowa ludność odwiedza je b. licznie.

Wystawa „Odry-Nysy” w Billy-Montigny

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie zorganizowało w Billy-Montigny (Pas-de-Calais) wystawę o województwach zachodnich i północnych Polski. Wystawę przedstawił p. Stanisław Kubiak — reprezentant Komitetu Krajowego „Odry-Nysy”, wygłaszając dłuższe exposé na temat rozkwitu gospodarczego i kulturalnego ziem zachodnich oraz aktualnych zagadnień ekonomicznych i politycznych związanych z sytuacją Polski i Europy.

Na uroczystości otwarcia obecny był p. Paul Beaufils — mer Billy-Montigny, reprezentant Konsulatu Generalnego PRL w Lille p. konsul Jerzy Surmaczyński w towarzystwie attaché konsularnego p. Jerzego Wirtha, p. Lantoinne i p. Cachez — zastępcy mera, p. Dendal, p. Bourdon, p. Weiss, p. Grimbert i p. Hurbain — radni miejscy, p. Desmazières — sekretarz generalny merostwa, liczni reprezentanci władz cywilnych, wojskowych, policji, organizacji stowarzyszeń kombatanckich, szkolnictwa.

Po zwiedzeniu wystawy przez zebrane osobistości p. mer Beaufils wygłosił przemówienie, w którym wyraził swą radość, że przyjaźń polsko-francuska zacieśnia się i że organizowane są często imprezy, spotkania i debaty, przyczyniające się do jeszcze większego zbliżenia obu narodów. P. konsul Surmaczyński mówił o ziemiach, które Polska odzyskała po drugiej wojnie światowej i które zamieszkałe są przez Polaków. Nie zatarała się jeszcze pamięć bytności na nich poprzednich pokoleń polskich, a obecnie mieszkają na nich młodzi ludzie, tam urodzeni, dla których Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie, Warmia i Mazury są ziemią ojczystą.

Po wernisżu wystawy odbył się cocktail towarzyski, który dał zebrany miłą okazję zapoznania się z działalnością Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie.



RÓŻNYCH Z ŻYCIA KOLONII

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: NOEUX-LES-MINES: Danièle Orłowska — Francis Król. BILLY-MONTIGNY: Roselyne Lefebvre — Paweł Michałak, Josiane Stachowiak — Jean-Luc Ellart, Annie Baraffe — Henri Kark, Annick Coçu — Franciszek Kajtarek. PONT-À-VENDIN: Claudine Himpel — Jean Winnicki. NOYELLES-SOUS-LENS: Czesława Cymbaluk — Alain Duflos,

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LIBERCOURT: Isabelle Wawrzynkowska. NOYELLES-SOUS-LENS: Nadege Nowak. LENS: Sandrine Gorzejewska, Sabina Dudzińska. LEVIN: Carole Kuski. AVION: Raphaël Kwicień. HAILLICOURT: Henryk Piotrowiak. BARLIN: Alexander Zaleski. BULLY-LES-MINES: Filip Kiepora. DOUAI: Waleria Piechacka, Isabelle Osńska, Sylvie Kominowska, Ludwika Stefański.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BULLY-LES-MINES: Marie-France Magniez i Henryk Ostrowski. CIRY-LE-NOBLE: Simone Łakota i Jean-François Banaś, Anne-Lise Bonnefois — Paweł Chodkiewicz. BLANZY-LES-MINES: Elżbieta Głogowska i Jean Michel Pozswa. ANICHE: Jocelyne Monchecourt i Ryszard Marcinkowski. CARVIN: Colette Broquet i Szymon Adamiak (Libercourt). LEVIN: Anna Wysocka i Bernard Pinteau, Marie-France Delestienne i Stefan Moskala, Danielle Skubicki i Roger Blanc. METZ: Yolanda Mastniak i Bernard Etave. SANVIGNES-LES-MINES: Danièle Brzezińska i Gilles Charpentier, Danièle Dajliko i Ryszard Gałczyński, Rose Kabache i Władysław Pietrzak, Monique Andrzejewska i Eugène Trusau. NOEUX-LES-MINES: Danièle Orłowska i Francis Król. SOMAIN: Marie-Thérèse Necka i Alain Szmidt. DIVION: Helena Poznańska i Alain Franck, Elżbieta Kasperek i Marc Smoliński, Helena Gaczyńska i Marian Klezwski. PONT-À-VENDIN: Claudine Himpel i Jean Winnicki. NOYELLES-SOUS-LENS: Czesława Cymbaluk i Alain Duflos, Janine Mazurek i Jean-

WE WRZEŚNIU ZJAZD BATIGNOLCZYKÓW W PARYŻU

Nadchodzi 130 rocznica założenia Polskiej Szkoły w Paryżu. Założona w r. 1842 w Châtillon-sous-Bagneux, przeniesiona potem do Paryża, przeżywała lata rozkwitu na Batignolles. Wznowiona w latach wojny, istniała jeszcze do niedawna kształcąc dzieci Polonii francuskiej. Wielu wychowanków Szkoły Batignolskiej przyjęło z zainteresowaniem i z radością wiadomość, że rocznica założenia tego patriotycznego zakładu przez emigrantów po Powstaniu Listopadowym zostanie uczczona zjazdem koleżeńskim. Odbędzie się on w dniach 22—24 września br. w gmachu dawnego Liceum 15, rue Lamandé Paris 17e.

Energiczną akcję przygotowania zjazdu prowadzi zarząd Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris, na czele którego stoi

p. Kazimierz Molenda — prezes, jednogłośnie wybrany na to stanowisko, które piastuje od chwili założenia stowarzyszenia.

Po opracowaniu szczegółowego programu zjazdu zarząd rozesał ponad 400 zaproszeń na adresy dawnych kolegów — uczniów, profesorów i pracowników Liceum. Niemal natychmiast napłynęło z terenu Polski przeszło 30 zgłoszeń, zaś z terenu Francji około 40. Spodziewane są liczniejsze zgłoszenia po upływie okresu wakacyjnego.

Na próbę Amicale zamieszczamy poniżej tekst zaproszeń, które Zarząd Amicale rozesał oraz kupon do wycięcia, wypełnienia i odesłania dla tych osób, których z powodu braku adresu zarząd nie był w stanie zaprosić bezpośrednim listem.

ZAPROSZENIE

Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris ma zaszczyt prosić na uroczysty zjazd organizowany dla uczczenia 130-letniej rocznicy założenia Polskiej Szkoły Batignolskiej, który odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 września 1972, 15, rue Lamandé, Paris-17e.

Uroczystości odbędą się pod wysokim protektoratem Jego Ekscelencji Ambasadora Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu, Emila WOJTASZKA.

PROGRAM

PIĄTEK, 22 WRZEŚNIA

20.00 — Przyjęcie koleżeńskie w gmachu Szkoły

SOBOTA, 23 WRZEŚNIA

15.30 — Powitanie uczestników przez Prezesa Amicale
— Przemówienia obecnych osobistości
— Przemówienia byłych uczniów
— Zarys historii Szkoły
17.30 — Złożenie wieńców przed tablicami Poległych
18.00 — Lampka wina
20.00 — Wspólna kolacja
22.00 — Wieczorek taneczny

NIEDZIELA, 24 WRZEŚNIA

Przechadzka po Paryżu śladami dawnych wspomnień.

AMICALE DES ANCIENS ELEVES DU LYCEE POLONAI DE PARIS

Zjazd z okazji 130-rocznicy założenia Polskiej Szkoły

Nazwisko panięskie _____

Nazwisko i imię _____

Dokładny adres _____

Wzmem udział w uroczystości: Tak — Nie ¹⁾

Prosimy wyciąć, wypełnić i odesłać jak najszybciej na adres prezesa Amicale: M. Kazimierz Molenda — 1, rue Lamartine 91 — Vigneux-sur-Seine.

¹⁾ niepotrzebne skreślić.

Jeanine Mazurek — Jean-Claude Walczak, Danielle Koder — Jean-Luc Łoboda, Maryse Łosińska — Jean-Pierre Peuvrelle, Eliane Ludwikowska — Patrick Bazinet, Béatrice Ratajczak — Gilbert Pałli. DIVION: Helena Poznańska — Alain Franck, Michèle Kasperek — Marc Smoliński, Helena Gaczyńska — Marian Klezwski (Bruay). BULLY-LES-MINES: Marie-France Magniez — Henryk Ostrowski. LEVIN: Annie Wysocka — Bernard Pinteau, Marie-France Delestienne — Stefan Moskala, Danielle Skubicka — Roger Blanc. LIBERCOURT: Colette Broquet — Szymon Adamiak. ANICHE: Joce-

lyne Monchecourt — Ryszard Marcinkowski. METZ: Yolanda Mastniakowska — Bernard Etave. SANVIGNES-LES-MINES: Danièle Brzezińska — Gilles Charpentier, Danièle Dajliko — Ryszard Gałczyński, Rose Kabache — Władysław Pietrzak, Monique Andrzejewska — Eugène Trusau. CIRY-LE-NOBLE: Anne-Lise Bonnefois — Paweł Chodkiewicz, Szymona Łakota — Jean-François Banaś, Paulette Stepien — Jean Petit. BLANZY-LES-MINES: Elżbieta Głogowska — Jean-Michel Pozswa. SOMAIN: Marie-Thérèse Necka — Alain Szmidt. HERSIN-COUPIGNY: Monique Moślewska — Józef Kocel.

ROZMAITE KONKURSY TOWARZYSKIE

BRUAY-EN-ARTOIS. Tutajsze stowarzyszenie strzeleckie „Les Francs-Tireurs Bruaysiens” urządziło swój tradycyjny konkurs letni, w którym p. Patrick Królik zajął miejsce 20, a p. Adam Matuszak 29.

MONTCEAU-LES-MINES. W rozgrywanym konkursie dwójkowym dzielnicy La Saule w petance do 1/8 finału doszli m. in. p. Rozier Swoboda, p. Charles Siwiak, p. Marceli Mikuletyk, p. Ciosmak, p. Strabowski i p. Baptysta Czarnecki, do ćwierćfinału przeszli p. B. Czarnecki, p. Ciosmak, p. Strabowski, p. Swoboda i p. Nowak. Finał wygrał p. Swoboda.

MONTCEAU-LES-MINES. LA SAULE. Konkurs międzystowarzyszeniowy petanki zagłębia węglowego Blanzu w dubletach wygrała para Władek-Danielewicz.

COURCELLES-LEZ-LENS. Miejscowe stowarzyszenie Amicale Laïque de Tir rozpoczęło ostatni swój konkurs letni. Według dotychczasowych rezultatów w strzelaniu z karabinków prowadzi p. Ponicki, p. Barycz jest 4, a p. Mackowiak 5. W strzelaniu z pistoletów pierwsze miejsce zajmuje p. Wachowiak, a p. Ponicki 8.

NAGRODA ZA DOM OZDOBIONY KWIATAMI

LENS. Pierwszą nagrodę miasta za najładniej ubrany kwiatami domek otrzymał p. Zieliński. Dziesięć lat wytrwałej pracy kosztowała go ta nagroda.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

HAILLICOURT: Jan Borowiak, medalista pracy, lat 67. BULLY-LES-MINES: Wanda Maciejewska z domu Stachowiak, lat 55. DIVION: Jan Braciszewski, lat 68. NOYELLES-SOUS-LENS: Antoni Kaczmarek z domu Piłta, lat 82, Stanisław Kubarski, lat 26, Stanisław Piechowiak, lat 74, Rozalia Urbaniak z domu Mączka, lat 81. BILLY-MONTIGNY: Andrzej Urbanski, lat 76. NOEUX-LES-MINES: Domicella Nowak, lat 69. COURCELLES-LEZ-LENS: Edward Musiałowski, lat 43. KNUTANGE: Edward Adamczak, lat 52. FONTVOY: Albert Kujawa, lat 70. EZLING: Michał Burdziński. MAIZIERES-LES-METZ: Tomasz Gwóźdź, lat 47. ALGRANGE: Zofia Kaniewska z domu Harbar, lat 82. TETING-SUR-NIED: Bożena Fraszczyk z domu Mrógalska, lat 44. PERNES-EN-ARTOIS: Józef Nowak, lat 81. MONTIGNY-EN-OSTREVENT: Joanna Demczyszyn z domu Szmeda, lat 53, Stanisław Bierzaniowski, lat 75. MONTCEAU-LES-MINES: Józef Jendosz, lat 84. ST. ETIENNE: Bronisław Bolesławski, Zygmunt Różański, lat 68. CREUTZWALD: Stanisław Józefiak, lat 47. OIGNIES: Romanie Motyka z domu Moreau, lat 73. SALLAU-MINES: Franciszek Jaworek. FREVMING: Edmund Biedrzyński, lat 50.

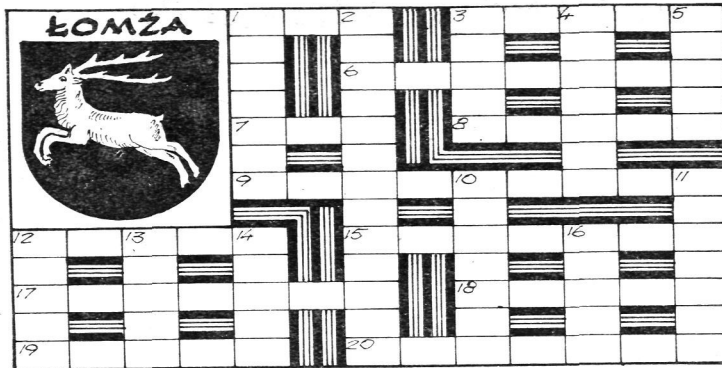
Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) król drzew, 3) zboże albo trawa leżące wałem po skoszeniu kosą, 6) lekarski przepis na lekarstwo, 7) najniższy głos męski, 8) rurka z bibułki do papierosów, gilza, 9) nieprzyjemnie, źle brzmiąca muzyka, beład dźwiękowy, 12) wdzięk, urok osobisty, 15) miasto włoskie o 160 kanałach i 400 mostach, znane z romantycznych gondol, 17) doświadczalny teren wojskowy do ćwiczeń i ostrych strzelań, 18) wnęka w ścianie, rodzaj alkowy, 19) gra towarzyska, loteryjka, 20) wytworny modniś ubierający się gustownie i ze smakiem.

PIONOWO: 1) lejkowate



zakończenie dzbanka, przez które leje się płyn, 2) dokazywanie, swawolne igraszki, zbytki, 3) dzierzawa, аренда, 4) dowódca statku lub jachtu sportowego, 5) dar pięknej i porwijącej wymowy, 10)

fundusze, zasoby pieniężne, skarbowość, 11) odmiana czwini, 12) ulubieniec, faworyt, 13) figura w kartach, 14) błotnisty i grząski teren, trzęsawisko, 16) spokój przed burzą.

Logogryf z przysłowiem

Prosimy odgadnąć 16 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w kwadratach z kółkami, czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) rodzaj wałeczka, na który nawija się nici, 2) forma, wzór, według którego wyrabia się serynie jednakowe przedmioty, 3) komfortowy wagon kolejowy dla wysokich dostojników, 4) surowość, bezwzględność, 5) egoista, sobek, 6) łódź ratunkowa na statku, 7) kawałek wysmażonej słoniny, skwarka, 8) drobno pocięta słoja służąca jako dodatek do paszy, 9) pocisk do łuku, 10) jedna z figur szachowych, konik, 11) dawna nazwa gruźlicy, 12) zwarcie elektryczne, 13) obiekt sportowy z boiskiem i trybunami dla widzów, 14) namiastka, artykuł zastępczy, 15) hasła propagandowe lub reklamowe, 16) aeroplan.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

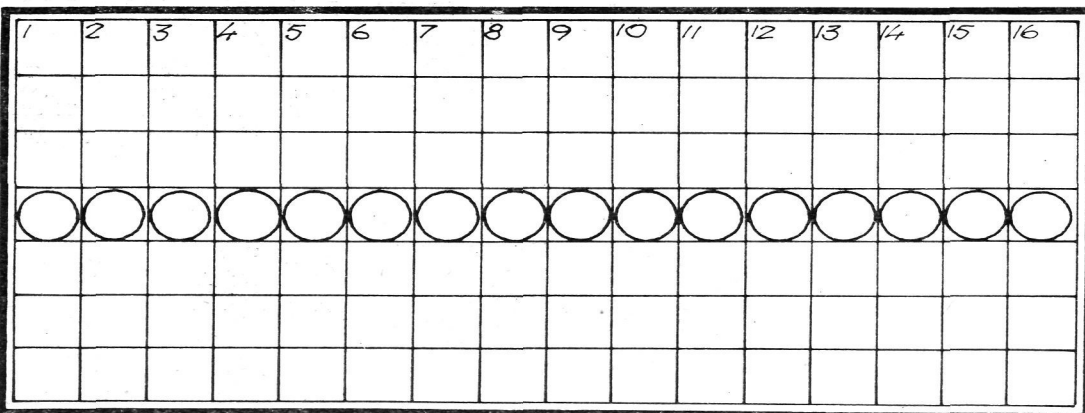
NAGRODY KSIĄZKOWE

Rozwiązanie szyfrogramu z nr 34

Lud prosty odrabiał dzieciom pięć dni tygodniowo, we dwu mężczyzn i dwa konie, wszystko wykonując, co pan każe.

(Stefan Żeromski — WIATR OD MORZA)

KLUCZ POMOCNICZY: pudło, rola, byt, adres, dziedzic, dom, pięć, mini, gody, wino, odwet, wężyk, znicz, wyjątek, konnica, szpony, uda, suw, owoc, żak.



„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

TV DU 9 AU 15 SEPTEMBRE

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, TELE-SOIR — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme
„CORSAIRES ET FLIBUSTIERS” — 12.30 (sauf le dimanche)
„MALIGAN PERE ET FILS” — 12.30 à partir de 13 septembre (le nouveau feuilleton)
DERNIERE HEURE — cette semaine entre 17.30 et 18.30
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.00 (jusqu'au mardi 12/9) à partir du 13/9 tous les mercredis à 15.15
VIVRE AU PRESENT — 18.35. (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
REPONSE A TOUT 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„DANSE SUR UN ARC-EN-CIEL” — 20.15 (sauf le dimanche)

SAMEDI 9 SEPTEMBRE

19.25. Accordéon variétés
20.30. La vie des animaux
20.45. „La Femme que j'aime” — un film d'après John McGrevey (Faye Dunaway, Richard Chamberlain) réal. Paul Wendkos
22.00. Jeux Olympiques d'Eté de Munich

DIMANCHE 10 SEPTEMBRE

9.10. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
12.30. Discorama
13.15. „Un enfant nommé Michel”
13.45. Dimanche en trois manches
17.30. Camion stop
18.25. „Le Prisonnier”
19.25. La semaine sur la une
20.10. Sport-Dimanche
20.40. „La maison du Docteur Edwardes” — un film d'Alfred Hitchcock
22.30. Jeux Olympiques d'Eté de Munich

LUNDI 11 SEPTEMBRE

14.30. „L'Idole” — un film d'Alexandre Esway (Yves Montand, Albert Prejean, Suzanne Dehelly)
20.30. „La Feuille d'Erable” n° 10 et fin
21.30. Du côté des enfants” — une émission d'Eliane Victor

MARDI 12 SEPTEMBRE

20.30. A Armes Egales
22.00. Un ton au-dessus (Festival de Chateaufvillon)

MERCREDI 13 SEPTEMBRE

15.15. Emission pour la jeunesse
20.30. Film (non précisé)
21.30. Les conteurs
22.30. Variations — une émission de Michèle Arnaud

JEUDI 14 SEPTEMBRE

20.30. „Aventures Australes” — „La Fugitive”
21.20. „La Qualité de la vie”
22.00. Festival de Provins — réal. Jean Pradinas

VENDREDI 15 SEPTEMBRE

20.30. Au cinéma ce soir: actualités... „Crime et Chatiment” — un film de Georges Lampin d'après l'oeuvre de Dostojewski (Jean Gabin, Marina Vlady, Robert Hossein, Ulla Jacobson, Lino Ventura, Gaby Morlay)
22.40. Le Temps de lire

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur (N) — noir et blanc
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 à partir du 12 Septembre
UNE NOUVELLE SERIE (C) — 15.10 — à partir du 13 Septembre
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (mardi, jeudi et samedi)
„MA SORCIERE BIEN-AIMEE” (C) — 19.30 (lundi mercredi et vendredi)

SAMEDI 9 SEPTEMBRE

9.55. (C) Jeux Olympique d'Eté à Munich, Football
14.55. (C) Jeux Olympiques d'Eté à Munich, Athlétisme et Tir à l'arc
20.30. (C) Jeux Olympique d'Eté à Munich: Boxe (finale)
22.00. (C) „L'Odysée Sous-marine de l'Equipe Cousteau”: Le sort des loutres de mer
22.40. (C) Samedi soir

DIMANCHE 10 SEPTEMBRE

14.00. (C) La France défigurée
15.30. (C) Jeux Olympiques d'Eté à Munich — Finale Jumping
18.30. (C) Télé-Sports
19.30. (C) Animaux du monde
20.00. (C) 24 Heures sur la 2 et Ceremonie de Cloture des XXes Jeux Olympique d'Eté à Munich
20.30. (C) Des Hommes et des Poètes — „Paul Verlaine”
22.40. (N) Ciné-Club: „Le retour du fils prodigue” — un film de Evald Schrom

LUNDI 11 SEPTEMBRE

20.30. (C) „F. comme Flint” — un film de Gordon Douglas
22.20. (C) Portrait de l'Univers: „La Révolution Verte”
23.25. (C) On en parle

MARDI 12 SEPTEMBRE

15.10. (N) „Boomerang” — un film d'Elia Kazan
20.30. (C) Mardi soir: „Vengeance en différé” (Anthony Perkins, Julie Harris) réal. Curtis Harrington
21.40. (C) Témoins
22.40. (C) Match sur la 2

MERCREDI 13 SEPTEMBRE

20.30. (C) Les Dossiers de l'Ecran:
(N) „L'Ecole Buissonnière” — un film de Jean-Paul Le Chanois
(C) Débat-sujet: „L'Ecole Communale”

JEUDI 14 SEPTEMBRE

20.30. (C) „Vipère au poing” d'Hervé Bazin, réal. P. Pierre Cardinal
21.55. (C) Italiques

VENDREDI 15 SEPTEMBRE

20.30. (C) Entrez sans frapper
21.30. (C) Film (non précisé encore)
22.30. (C) Musique — Presto
23.20. (C) On en parle

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warnoncaeu,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”
Zakł nr 1. Varsovie, Tamka 3

NAJMŁODSZA Z NASZYCH LAUREATÓW



Sprzed fasady pałacu wersalskiego roz-
tacza się widok na ogrody Le Nôtre

W Paryżu przebywała przez trzy dni laureatka Wielkiego Konkursu „Tygodnika Polskiego” p. **Anne-Marie Zimny**. Nagroda, która przypadła jej w udziale, polegała na pobycie i zwiedzaniu stolicy, ze szczególnym uwzględnieniem polskich pamiątek.

P. Anne-Marie Zimny była najmłodszą ze wszystkich naszych dotychczasowych laureatów. Ma w tej chwili 17 lat i jest uczennicą 2 klasy liceum w Saint-Etienne. Nauka idzie jej dobrze i czas wolny, pozostały po odrobinie lekcji, pozwala jej na pracę w organizacjach polonijnych. Jedną z tych organizacji jest młodzieżowy zespół folklorystyczny „Mazury”. Istnieje on od wielu lat i skupia entuzjastów polskiej pieśni ludowej i tańca. Drugą organizacją jest Związek Młodzieży Pochodzenia Polskiego „Zawsze” (Union de Jeunesse d'Orgine Polonaise). Praca w „Zawsze” bardzo interesuje p. A. M. Zimny. Co czwartek odbywają się zebrania w Saint-Etienne, podczas których dyskutuje się nad sprawami interesującymi młodzież, organizuje się wspólne wyjścia do kina, wycieczki, bale. Młodzi mają już swój własny księgozbiór, złożony z około 100 tomów. Anne-Marie jest bibliotekarką. W osobnych sekcjach pracują sportowcy, filateliści, fotografowie. Jest także komitet, który pamięta o przygotowywaniu prezentów dla młodych małżeństw skojarzonych wśród członków „Zawsze”, a także z okazji urodzin. Książki postanowiono wypożyczać wszystkim, kto tylko zgłosi się do biblioteki, a nie tylko członkom „Zawsze”. Bardzo ciekawy jest zwyczaj, który panuje w organizacji, a który

polega na tym, że na każdym zebraniu wszyscy obecni opowiadają kolejno co robili w ostatnich dniach, czym się interesują, co chcieliby zasugerować kolegom.

Anne-Marie będzie miała co opowiadać swym kolegom na pierwszym powakacyjnym zebraniu „Zawsze”. Powiedziała nam, że pobyt w Paryżu był bardzo interesujący i pozostawił jej dużo wrażeń. Nasza młoda laureatka ma dobrą orientację przestrzenną i dobrą pamięć. Już po pierwszej, wstępnej przejażdżce po centrum Paryża usytuowała sobie w wyobraźni układ najważniejszych arterii miasta. Zapamiętała, jak biegną bulwary od Bastille przez République aż do Opery i Madeleine. Jak przebiega w sieci tych arterii ulica Rivoli, Pola Elizejskie, gdzie jest Etoile, Concorde, Trocadéro i Vendôme. Dzięki temu poczuła się bardzo szybko w centrum miasta jak u siebie w domu. Odczuła piękno kompozycji tego niezwykłego miasta i z żywym zainteresowaniem rozpoczęła zwiedzanie jego zabytków.

Pierwszy spacer odbyliśmy po wyspie Cité. Młoda turystka z zachwytem oglądała Notre-Dame, Sainte-Chapelle, wstąpiła do Mauzoleum Deportacji. W Quartier Latin odwiedziła Panteon, Sorbonę i Collège de France. Wiedziała, że w dzielnicy tej chodzi śladami wielkich Polaków, w liczbie których był Mickiewicz i Maria Curie-Skłodowska.

Duże wrażenie wywarł na naszej laureatce urok Sekwany, jej nadbrzeży i licznych monumentów tu skupionych. Podobał się jej bardzo Montmartre i Place du Tertre, na którym, wśród licznych pracujących tu artystów, spotkała polską malarkę. Bogactwo malarstwa, rzeźby olśniły ją w Luwrze, w którego murach spędziła pół dnia. Zwiedziła również pałac w Wersalu oraz pospacerowała po pałacowym parku. Dużą atrakcją była dla Anne-Marie operetka w Châtelet, no i — może przede wszystkim — Tour Eiffel. Oglądała ją z kilku punktów stolicy i wreszcie wyjechała na jej szczyt, aby stamtąd ogarnąć wzrokiem cały Paryż.

Kiedy pytaliśmy się, co jej się najbardziej podobało, Anne-Marie wymieniła Łuk Tryumfalny, Concorde, ogrody Luwru i Trocadéro, z ich symetrią, ale także i Tour Eiffel — „la grande dame de Paris”.

Panna Zimny nie była jeszcze nigdy przedtem w Paryżu. Zna dobrze Saint-Etienne, lubi zabytki

swego rodzinnego miasta, chodzi czasami do muzeum, które ma sporo kopii, ale także i wiele cennych oryginałów, zwłaszcza w dziale malarstwa. Do Paryża pragnęła przyjechać od dawna, gdyż wiedziała, że zobaczy tutaj o wiele więcej dzieł sztuki, zabytków. Zainteresowana też była nowym Paryżem, wznoszonymi wieżowcami na Défense i na Montparnasse. Ciekawiło ją, jak łączy się ta nowa architektura ze starymi zespołami urbanistycznymi.

„Tygodnik” stara się zawsze organizować ciekawie pobyt laureatów w Paryżu. Tym razem chodziło nam o to, żeby nie tylko zwiedzanie było atrakcyjne, ale również i kształcące dla młodej naszej Czytelniczki. Program nasz zrealizowaliśmy dokładnie. Wydaje się nam, że cel został osiągnięty.



Dominujące wrażenie pozostawiła chyba na młodej turystce wieża Eiffla, o której mówiła z takim uczuciem



Laureatka nasza mieszkała w „Hôtel Opéra — Lafayette” p. Zenona Lubińskiego

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e

tél: 770-83-37

c.c.p. Paris 189-46-68

poleca

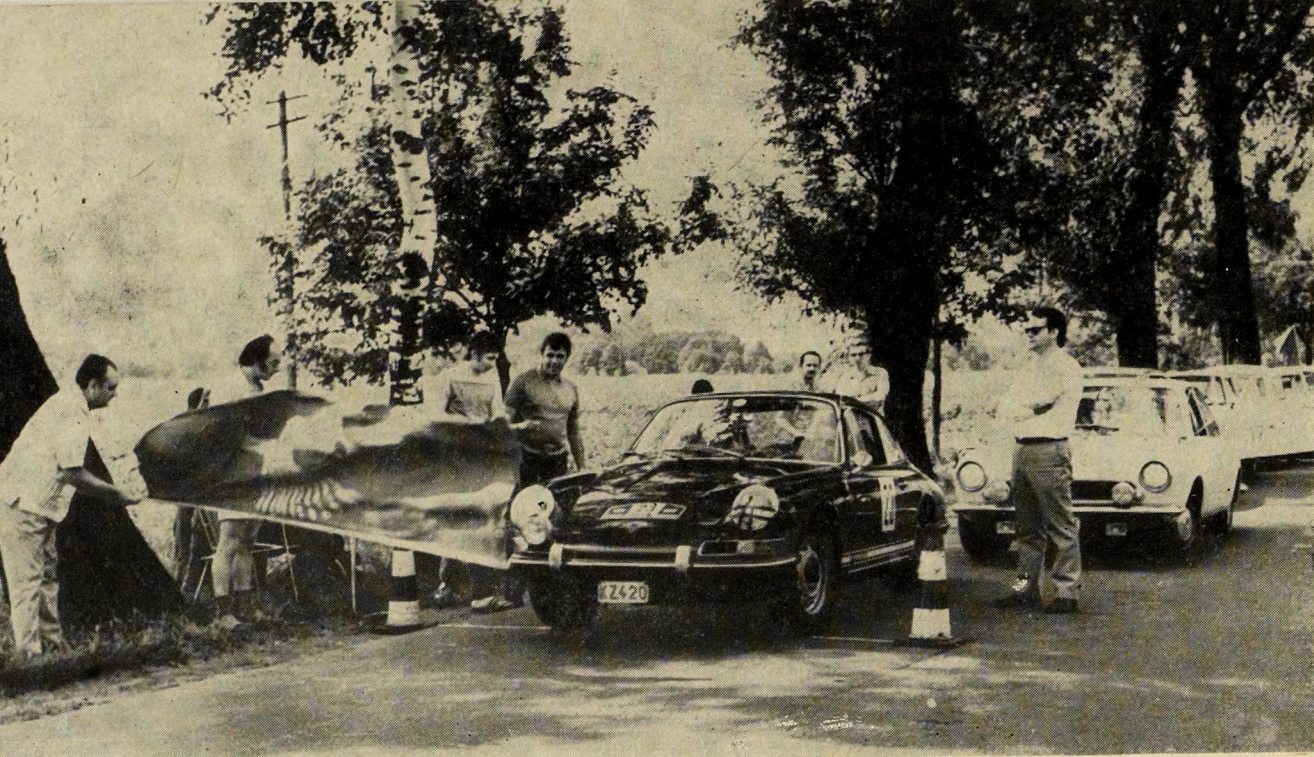
BOY — Słówka	8,70
Wacław GĄSIOROWSKI — Rok 1809	17,05
Wacław GĄSIOROWSKI — Szwolężerowie Gwardii	12,70
Jerzy L. GĄDZISZEWSKI — Le français mon amour (podręcznik do nauki języka francuskiego)	17,85
Paweł JASIEŃKA — Polska Piastów	16,25
Histoire de Pologne. Editions Scientifique de Pologne. PWN 1971. 839 pages	90,00
Histoire Militaire de la Pologne	35,70
Jerzy KIRCHMAJER — Powstanie Warszawskie	31,75
Edmund KOSIARZ — Bitwy morskie	35,70
Józef Ignacy KRASZEWSKI — Chata za wsią	13,90
Mała Encyklopedia Techniki 1670 str. w oprawie	83,25
Polska — Album 207 str. w oprawie	37,00
Bolesław PRUS — Lalka	29,75
Michał RUSINEK — Pluton z dzikiej łąki	15,95
Stanisław STAMPFL w/g Daniela Defoe — Robinson Kruzoe	8,70
Janusz STUDZIŃSKI — Lorraine 1940	14,20
Michał WOJEWÓDZKI — Akcja V-1, V-2	19,85

Do cen wyżej podanych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Posiadamy stale na składzie mapy drogowe i turystyczne Polski, mapy województw, plany miast oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.

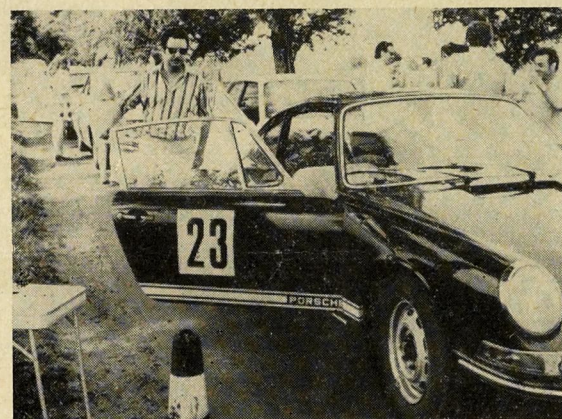
Posiadamy też wielki wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

Cierpliwie i długo stać trzeba w kolejce, aby dostać się na Tour Eiffel





Zwycięzca Rajdu R. Noël otrzymał piękny puchar



Czwarte miejsce zajął Emile Spiessens (Belgia)

Rajd Folkloru

TEMU, kto pierwszy przed czterema laty wpadł na pomysł zorganizowania tej imprezy, należą się duże brawa. Bo też Samochodowy Rajd Folkloru Polskiego zrobił szybko karierę wśród rodaków mieszkających poza granicami Polski, a od dwóch lat przyciąga także cudzoziemców. Dzięki swej atrakcyjności i świetnej organizacji ze strony Polskiego Związku Motorowego i Polskiego Komitetu Olimpijskiego obejmuje swym zasięgiem coraz nowe środowiska polonijne i zdobywa sobie zwolenników we wszystkich krajach europejskich.

W tym roku organizatorzy zmuszeni byli wyznaczyć aż trzy trasy, bowiem zgłoszeń napłynęło bardzo dużo. Niestety, ze względów organizacyjno-technicznych trzeba było, z przykrością, odmówić wielu chętnym udziału w tej imprezie.

Na starcie w Łagowie, pięknym ośrodku wypoczynkowym, położonym na Pojezierzu Lubuskim w województwie zielonogórskim, stanęło 120 samochodów z około 300 uczestnikami z Belgii, Danii, Francji, Holandii, Niemieckiej Republiki Federalnej, Szwajcarii, Szwecji i jedna załoga z USA.

Samochód z numerami rejestracyjnymi San Francisco wzbudzał, oczywiście, wszędzie olbrzymie zainteresowanie, tym bardziej że po raz pierwszy w Rajdzie brała udział załoga zza oceanu.

— *Mieszkam stale w San Francisco* — powiedział nam p. Ryszard Kulesza na mecie w Warszawie — *ale od roku przebywam we Francji, dokąd skierowała mnie firma, w której pracuję. Dzięki temu dowiedziałem się o Rajdzie i mogłem wziąć w nim udział wraz z żoną i córeczką. W Polsce jestem po raz pierwszy od 1944 roku, kiedy to po Powstaniu Warszawskim jako 10-letni chłopiec zostałem wywieziony przez Niemców ze spalonej i zburzonej Warszawy. Moja żona jest Polką urodzoną w Kanadzie. Jej rodzice wyemigrowali z Polski w latach dwudziestych. Wybraliśmy na Rajd trasę południową i jesteśmy zachwyceni. Widzieliśmy wiele pięknych krajobrazów, spotkaliśmy się z historią i dniem dzisiejszym Polski. Na przykład Mauzoleum Piastów w Legnicy i Zagłębie Miedziowe w Lubinie, cudny Kraków z patyną wieków i kombinat metalurgiczny w Nowej Hucie. A wszędzie wielka serdeczność, piękne występy zespołów regionalnych, polskie stroje ludowe, muzyka, śpiew. Temu, kto układał program, należą się podziękowania. Oprócz znanych miejsc umożliwiono nam zobaczenie takich regionów, które leżą raczej na uboczu wielkich szlaków turystycznych.*

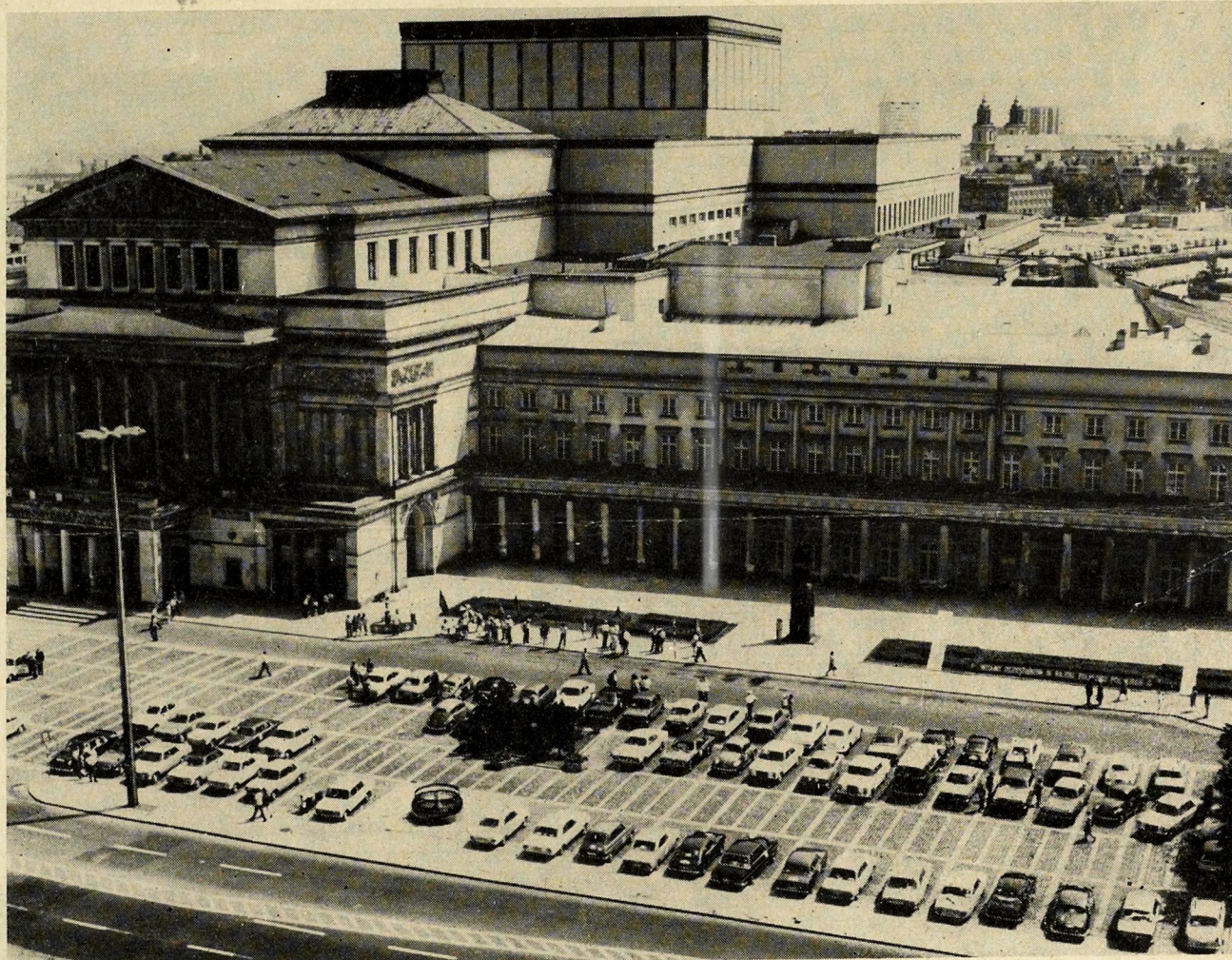
Żona i córeczka pana Kuleszy mówią dobrze po polsku, cieszyły się, że mogły odwiedzić Polskę.

Uczestnicy trasy północnej wyruszyli z Łagowa na północ od Kołobrzegu i dalej wzdłuż wybrzeża Bałtyku, przez Gdańsk, Olsztyn, nad jezioro Bachotek koło Brodnicy, a stamtąd do Warszawy. Po dość intensywnym programie i wielu godzinach spędzonych za kierownicą, jeden dzień odpoczynku nad jeziorem bardzo się przydał. Pogoda była wspaniała, upał. Cały dzień zażywano kąpeli i sportów wodnych, a wieczorem bawiono się przy dźwiękach kapeli ludowej z Brodnicy. I wreszcie trasa środkowa; prowadziła przez Poznań, Kalisz, Częstochowę, Kielce, Kazimierz i Puławy. Tutaj ogólne zainteresowanie wzbudziło Muzeum Zegarów w Jędrzejowie i Muzeum Partyzanckie w Słupi Nowej, założone i prowadzone przez miejscowego proboszcza, ks. majora Stolarczyka, uczestnika kampanii wrześniowej i kapelana oddziałów partyzanckich na Kielecczyźnie w czasie wojny. Do niezapomnianych wrażeń zaliczyli uczestnicy tej trasy kolację przy ognisku na św. Katarzynie w Górach Świętokrzyskich.

Po przybyciu na metę Rajdu w Warszawie, znajdującą się na Placu Teatralnym, uczestnicy uczcili pamięć Bohaterów Warszawy składając wieniec z biało-czerwonych kwiatów u stóp pomnika Nike.

W konkurencjach sportowych Rajdu, na które składały się m. in. próby sprawności i kierowania samochodem oraz próba regularności jazdy — zwyciężył p. Raymond Noël (Belgia) na Datsunie przed p. Jacques André Baulu (Francja) — Peugeot.

Jerzy RYBIŃSKI
Fot. J. ROZMARYNOWSKI



Meta IV Rajdu Folkloru Polskiego znajdowała się na placu Teatralnym w Warszawie

LE Rallye du Folklore Polonais, organisé depuis quatre ans par l'Union Automobile et le Comité Olympique, connaît un grand succès parmi nos compatriotes des autres pays et attire aussi les étrangers depuis deux ans.

Cette année, en raison du nombre de concurrents, il a eu lieu sur plusieurs itinéraires.

Au départ de Łagów il y avait 120 voitures de Belgique, du Da-

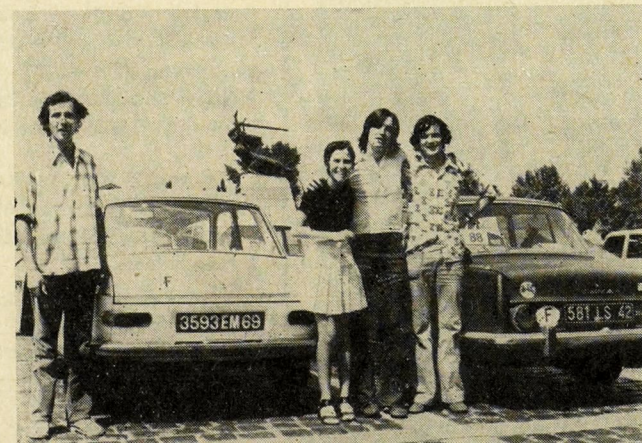
nemark, de France, des Pays-Bas, de R.F.A., de Suède, de Suisse, avec environ 300 participants dont même un équipage des États-Unis (monsieur Ryszard Kulesza de San Francisco venu pour la première fois en Pologne depuis 1944, sa femme et sa fille, qui nous ont fait part de leurs impressions dans un excellent polonais). De Łagów, au bord du lac de Lubusz dans la voïvodie de Zielona Góra, l'iti-

néraire partait vers Kołobrzeg au nord pour longer la côte de la Baltique par Gdańsk, puis gagnait Olsztyn, le lac Bachotek, jusqu'à Varsovie.

Le second itinéraire passait par Poznań, Kalisz, Częstochowa, Kielce, Kazimierz et Puławy.

L'épreuve sportive a été gagnée par monsieur Raymond Noël de Belgique (sur „Datsun”) devant monsieur Jacques André Baulu de France (sur „Peugeot”).

Uczestnicy Rajdu z Francji. Pierwszy z lewej — Jacques André Baulu — zdobywca II miejsca w Rajdzie



Pamiątkowe zdjęcie rajdowców belgijskich przed pomnikiem Nike w Warszawie

